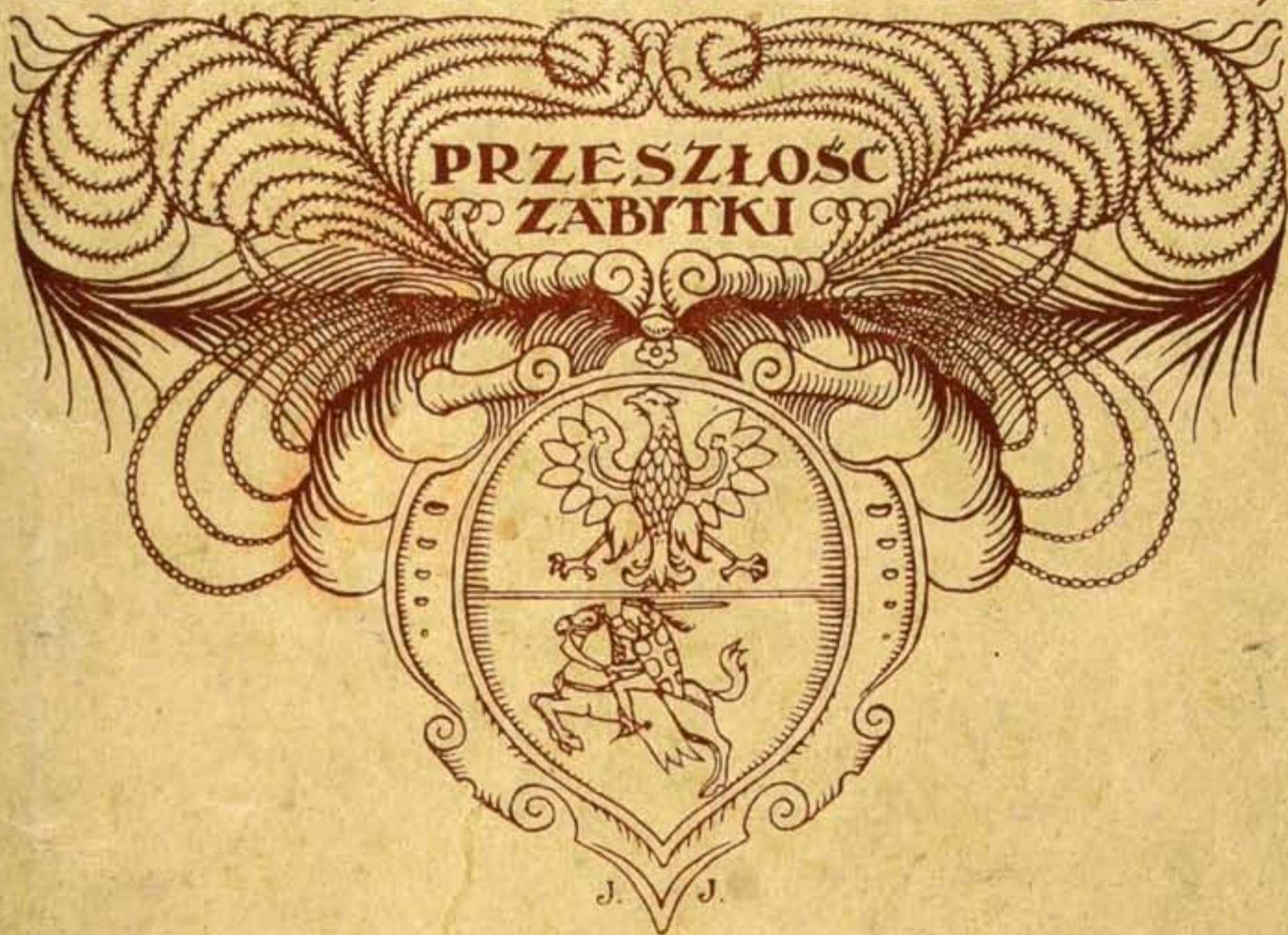


52883 7

WOJEWÓDZTWO BIAŁOSTOCKIE



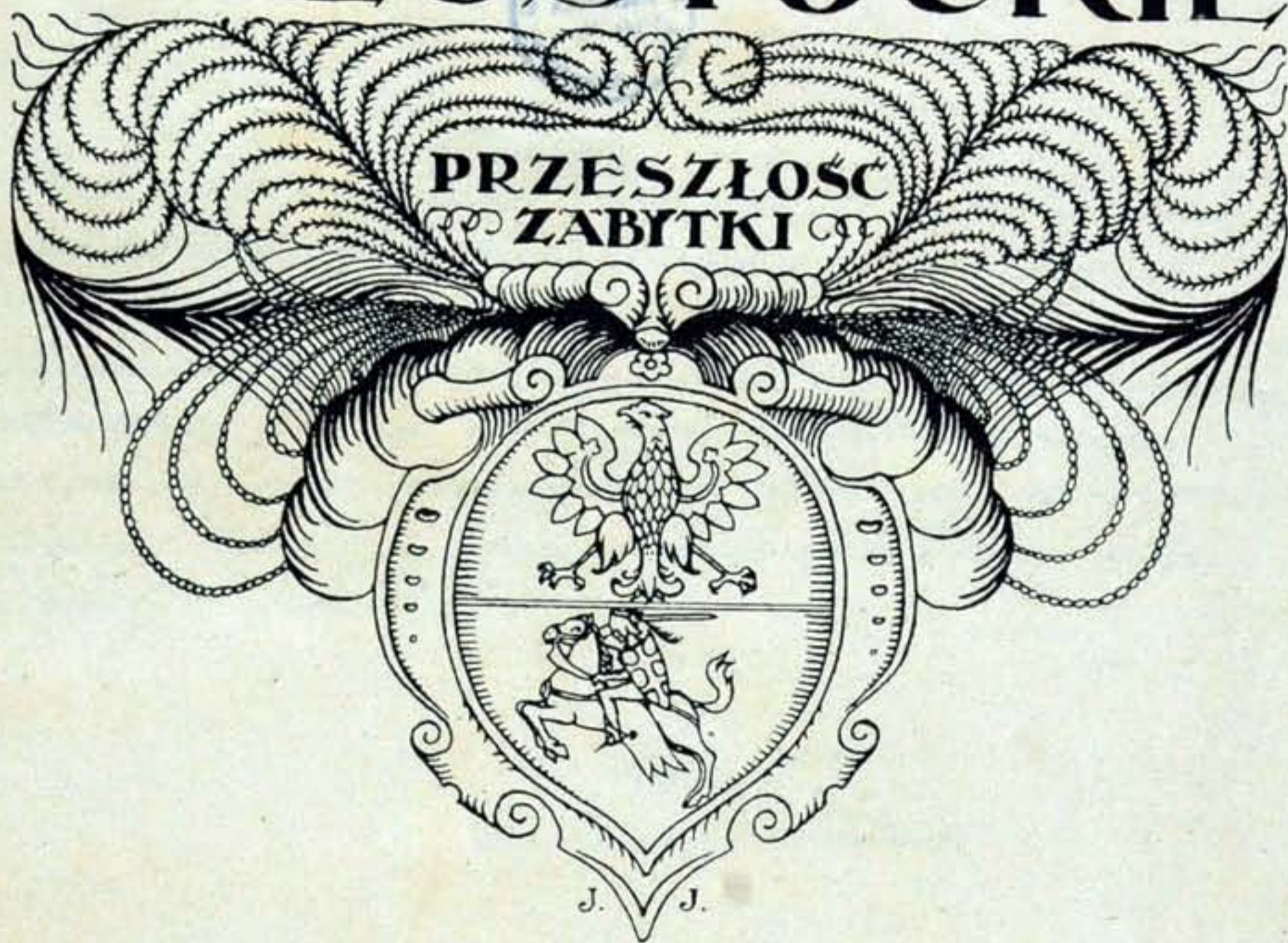
BIAŁYSTOK

1929

NAKŁADEM T. WA OPIEKI NAD SZTUKĄ, KULTURĄ
I POMNIKAMI PRZYRODY W WOJ. BIAŁOSTOCKIEM »LECHJA«

CENA 3 ZŁ

WOJEWÓDZTWO BIAŁOSTOCKIE



Grzegorz Seliński

BIAŁYSTOK

1929

NAKŁADEM T-WA OPIEKI NAD SZTUKĄ, KULTURĄ
I POMNIKAMI PRZYRODY W WOJ. BIAŁOSTOCKIEM »LECHJA«

W-145/86



108941

Poroznanie przeszłości wiasnego Kraju, badanie
jego zwyczajów, kultury, sztuki, obyczajów - to
nie tylko obowiązek każdego obywatela, lecz również
stworzenie możliwości sięgania do niewyczerpanej
skarbicy ducha, jaka jest nasza twórczość
wielkoma, oraz nawiązania starożytnej nici me-
stkości i dalsze jej snucie w teraźniejszości dla
przyszłych pokoleń.

Kirst
wojewoda białostocki.

ODWIECZNIE ZAMIESZKIWANE PRZEZ LECHITÓW, RUŚ I ONGI JADŹWINGÓW ZIEMIE, WCHODZĄCE OBECNIE W SKŁAD WOJEWÓDZTWA BIAŁOSTOCKIEGO, ZESPOLONE WIEKOPOMNYCH ŚLUBOWAŃ UNJI CZYNEM, JAKOŹ I BRATERSTWEM BRONI, W OKRESIE PRZESZŁO STULETNIĘJ NIEWOLI GRAŻYŁY KU KULTURY ZMIERZCHOWI.

ZMROKU SPUŚCIZNĄ JEST W ODRODZONEJ RZECZYPOSPOLITEJ NIEMAL ZUPEŁNY ZANIK TRADYCJI, PRZEDĘWSZYSTKIEM ZAŚ BRAK WIADOMOŚCI O WŁASNYM KRAJU.

WZBUDZENIE PRZETO UMIŁOWANIA RZECZY KRAJOWYCH, JAKO TEŻ POZNANIA I SZANOWANIA POMNIKÓW PRZESZŁOŚCI MAJĄC NA WZGLĘDZIE, ZA INICJATYWĄ P. KAROLA KIRSTA, WOJEWODY BIAŁOSTOCKIEGO, POWSTAŁO W BIAŁYMSTOKU TOWARZYSTWO OPIEKI NAD SZTUKĄ, KULTURĄ I POMNIKAMI PRZYRODY W WOJEWÓDZTWIE BIAŁOSTOCKIM — „LECHJA”.

CZYNNOŚCI SWOJE ROZPOCZĘŁA „LECHJA” PIERWSZĄ PUBLIKACJĄ, TRAKTUJĄCĄ O WAŻNIEJSZYCH POMNIKACH PRZESZŁOŚCI, POWSZECHNIE MAŁO ZNANYCH I CENIONYCH.

W PRACACH ORGANIZACYJNYCH KOMITETU REDAKCYJNEGO UDZIAŁ WZIĘLI P. P.: A. CHĘTNIK, KIEROWNIK MUZEUM

KURPIOWSKIEGO W NOWOGRODZIE ŁOMŻYŃSKIM,

C. GALASIEWICZ, NACZELNIK WYDZ. SAM. WOJ.

BIAŁOSTOCKIEGO, PROF. M. GOŁAWSKI, J. JOD-

KOWSKI, KUSTOSZ MUZEUM PAŃSTWOWE-

GO W GRODNIE, W. ŚWIDERSKI, PRE-

ZYDENT M. ŁOMŻY, DR. K. WITTEK,

NACZELNIK WYDZIAŁU ADMIN.

WOJEW. BIAŁOSTOCKIEGO

I DR. Z. ROKOWSKI,

KONSERWATOR

ZABYTKÓW.

PAŃSTWOWA OPIEKA NAD ZABYTKAMI

Ślady dorobku kulturalnego ludzkości, na który pracowały od wieków pokolenia całe, są rozsiane w postaci zabytków przede wszystkim tam, gdzie powstawały skupienia ludności osiadłej i zdolnej do samodzielnego rozwoju.

Bez względu na swe pochodzenie, charakter i rodzaj, zabytki przedstawiają niezwykle znaczenie zarówno dla oceny rozwoju rodzimej kultury, jak i dla zobrazowania postępu i dróg, po jakich kroczyła ludzkość od zarania swych dziejów.

Poza historycznym i naukowym znaczeniem zabytki, łącznie z tradycją, baśniami ludowymi, wierzeniami, zwyczajami i obyczajami, stanowią niewyczerpaną skarbnicę wiadomości, z których czerpią pełną dłońią nie tylko pisarze, poeci i artyści, lecz w równej mierze ci, których zadaniem jest wytknięcie nowych linii rozwoju i postępu społecznego.

Tereny dawnej Polski przedrozbiorowej zawierają niemało śladów dawnej kultury przedhistorycznej Słowian, a liczne pozostałości z czasów rozkwitu nauki i sztuki polskiej dają świadectwo o potędze i znaczeniu Polski, kroczącej niegdyś w pierwszym szeregu w pochodzie cywilizacyjnym ludów Europy.

Utrata samodzielności państwowej i polityka eksterminacyjna zaborców przyczyniły się w znacznym stopniu do zniszczenia, bądź wywiezienia z kraju zabytków, które z trudem i w ilościach stosunkowo małych udało się w okresie niewoli i po wojnie ocalić i zabezpieczyć.

Zabytki nieruchome, szczególnie objekty kultu religijnego, stały się pastwą rabunkowej gospodarki w pierwszym rządzie dawnego rządu rosyjskiego, który we wschodnich częściach obecnej Rzeczypospolitej stare świątynie katolickie, jako widome znaki kultury polskiej, systematycznie niszczył, bądź je,

po przeróbkach i usunięciu charakterystycznych cech, obracał na cerkwie.

Czas wojny europejskiej i najazd bolszewicki przyczyniły się niemało do dalszych zniszczeń pozostałości świętego ongiś budownictwa polskiego.

Okres powojenny ogólnego zniszczenia gospodarczego Polski i trudności montowania na nowo maszyny państwowej uniemożliwiły na dłuższy czas podjęcie zorganizowanej akcji konserwatorskiej zabytków i zainteresowanie nimi społeczeństwa.

Sprawy tej jednak nie spuszczała z oka zarówno niektóre jednostki jak i fachowe i naukowe towarzystwa, nie zaniedbuje ich również i samo Państwo.

Ostatnie jednak dopiero lata umożliwiają zwrócenie większej uwagi na potrzeby i interesy publiczne w dziale opieki nad

zabytkami i określenie zadań Państwa w tej dziedzinie.

Punktem wyjścia działalności Państwa na polu opieki nad zabytkami stało się rozporządzenie Prezydenta R. P. z dn. 6. III. 1928 r. (Dz. Ust. R. P. Nr. 29, poz. 265), które, określając obowiązki Państwa co do zabytków w artykule 1, nazywa zabytkiem każdy przedmiot ruchomy i nieruchomy charakterystyczny



TYKOCIN (pow. wys.-mazowiecki)
POMNIK STEFANA CZARNIECKIEGO



HNIEZNA (p. wolkowyski), KOŚCIÓŁ PÓŹNO-GOTYCKI (1-a poł. XVI w.).

dla pewnej epoki, a posiadający wartość artystyczną, kulturalną, historyczną, archeologiczną, lub paleontologiczną, stwierdzoną orzeczeniem władzy państwowej i zasługujący wskutek tego na zachowanie.

Wspomniane rozporządzenie wyszczególnia przykładowo przedmioty zabytkowe, wliczając do tej kategorii wszelkie wykopaliska przedhistoryczne, dawne oraz charakterystyczne objekty budowlane i ich fragmenty, ogrody, aleje i poszczególne drzewa sędziwe i okazałe, dzieła sztuk plastycznych, zdobniczych i kunsztów cechowych, monety, pieczęcie, druki, rękopisy i archiwalja, wyroby przemysłu ludowego, wreszcie kolekcje przedmiotów, przechowywanych w muzeach, bibliotekach, skarbcach i świątyniach bez względu na ich wartość historyczno-artystyczną.

Państwo sprawuje opiekę nad zabytkami w pierwszej instancji przez fachowych urzędników podległych wojewodom t. zw. konserwatorów, którzy decydują w formie orzeczeń o zaliczeniu pewnego przedmiotu do grupy zabytków, a temsamem o nałożeniu na jego właścicieli obowiązku konserwacji (ochrony przed zniszczeniem) i do pewnego stopnia o ograniczeniu swobodnego rozporządzania przedmiotem za zabytek uznanym (np. obowiązek osób prywatnych zawiadomienia o zamiarze sprzedaży zabytku).

Orzeczenia o uznaniu przedmiotu za zabytek stanowią podstawę wywołania przez Prokuratorję Generalną R. P. wpisu do ksiąg gruntowych (hipotecz-

nych, wieczystych), przyczem władza ma prawo umieścić na zabytku nieruchomym odpowiedni znak lub napis.

Niezależnie od tego władza konserwatorska może polecać właścicielom konserwację zabytku, ewent. w razie niewykonania zarządzenia dokonywać konserwacji na własną rękę, jest uprawniona zakazać wywozu przedmiotu zabytkowego zagranicę, a nawet w razie niebezpieczeństwa zniszczenia zabytku przeprowadzić jego wywłaszczenie na rzecz Skarbu Państwa, związków komunalnych, korporacji publiczno-prawnych i towarzystw opieki nad zabytkami, przyczem w razie zamiaru sprzedaży zabytku przez właściciela Skarb Państwa ma prawo t. zw. pierwokupu (pierwszeństwa nabycia zabytku).

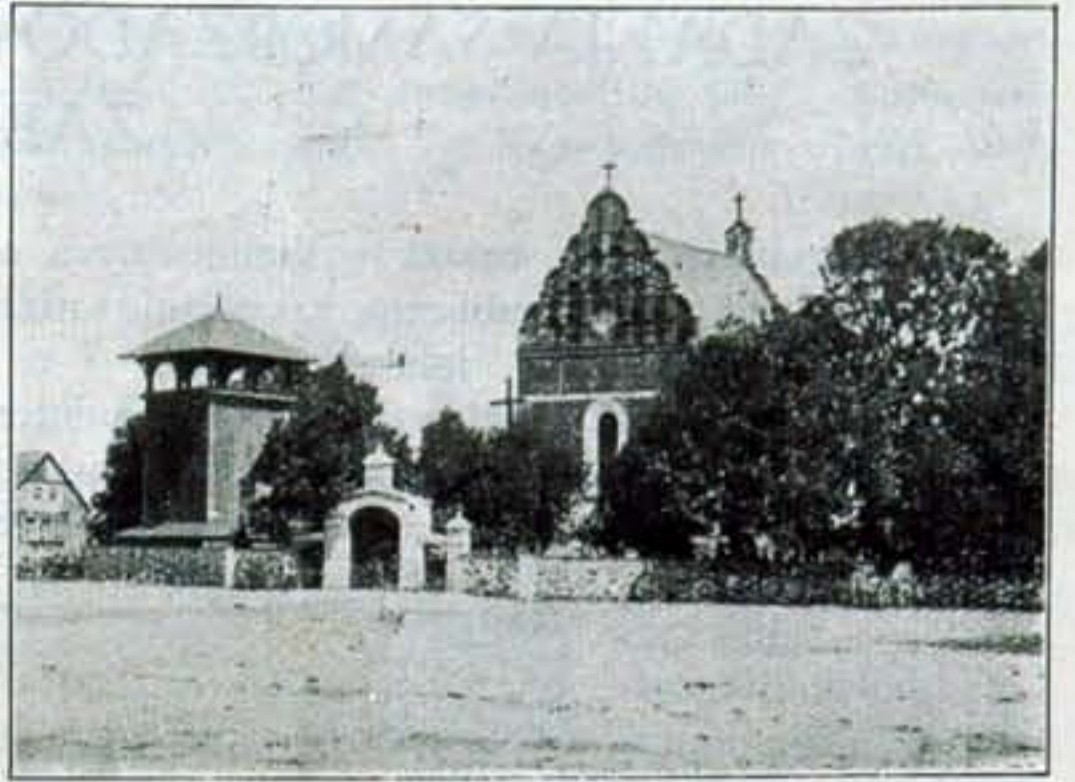
Drugą i ostatnią instancją w dziedzinie opieki nad zabytkami jest Ministerstwo Wyznań Rel. i Ośw. Publ.

Poza obowiązkiem zawiadamiania władz konserwatorskich (wojewody) przez zarządy związków komunalnych, gmin wyznaniowych, korporacji publiczno-prawnych i towarzystw opieki nad zabytkami o wszelkich przedmiotach posiadanych, a podpadających pod pojęcie zabytku, i o warunkach niekorzystnych w jakich te przedmioty się znajdują lub znaleźć się mogą, posiadacze gruntów lub prowadzący na nich roboty w razie ujawnienia wykopalisk mają obowiązek niezwłocznie informować o nich właściwą władzę konserwatorską, a to pod rygorem konfiskaty przedmiotów wykopanych i kar grzywny oraz aresztu.

Rozporządzenie Prezydenta R. P. o opiece nad zabytkami w interesie dobra publicznego przewiduje w wypadkach naruszenia przepisów rozmaite kary, nakładane przez sądy grodzkie, których wysokość dosięga w pewnych wypadkach 2000 zł. grzywny, względnie 1000 zł. i 6 tygodni aresztu.

Wspomnieć należy, że istnieją wyjątki co do prawa ingerencji władz konserwatorskich w dziedzinie niektórych zabytków. Mianowicie co do starożytności, dzieł sztuki i dokumentów archiwalnych o wartości historycznej lub artystycznej, znajdujących się w świątyniach i pomieszczeniach kościelnych katolickich, rozporządzenie Prezydenta przewiduje jako władze konserwatorskie osobne komisje mieszane świecko-duchowne, mianowane przez właściwego biskupa w porozumieniu z Ministrem Wyznań Rel. i Ośw. Publ. Wyjątek ten wywołało uprzywilejowane stanowisko kościoła katolickiego, określone w konkordacie, zawartym ze Stolicą Apostolską, oraz charakter niektórych przedmiotów kultu religijnego, zasługujących na specjalne traktowanie.

Z przedstawionego w krótkim i pobieżnym zarysie stosunku Państwa do zagadnienia opieki nad zabytkami wynika, że Państwo, doceniając niezwykle znaczenie zabytków z punktu widzenia interesów publicznych, rezerwuje sobie daleko idący wpływ na los wszelkich przedmiotów, które stanowią widome znaki rozwoju kulturalnego społeczeństwa, narodu i Państwa



BROK (p. ostrowski). KOŚCIÓŁ PARAFJ. (Gotyk schyłkowy).



STAWISKI (pow. kolneński). WNETRZE KOŚCIOŁA PARAFJALNEGO.



SEJNY (pow. suwalski). KOŚCIÓŁ I KLASZTOR PO-DOMINIKAŃSKI.

Polskiego, a w następstwie występują jako ogniwa ogólnych wartości cywilizacyjnych ludzkości.

Obowiązek, jaki Państwo wzięło na swe barki w dziedzinie opieki nad zabytkami, jest znaczny i wymaga dwóch warunków, t. j. współdziałania z władzami konserwatorskimi całego kulturalnego społeczeństwa, oraz znacznych środków finansowych, któreby umożliwiły Państwu wypełnienie podjętych zadań.

Nieliczna grupka konserwatorów, rozsiana zrzadka na dużych obszarach Rzeczypospolitej, nie jest w stanie w warunkach obecnych bez wydatnej pomocy władz państwowych i samorządowych,

prywatnych stowarzyszeń opieki nad zabytkami i szerokich warstw społeczeństwa wykonać olbrzymiej pracy ujawnienia i zbadania wszystkich przedmiotów zabytkowych. Pomoc całej inteligencji w ujawnieniu zabytków, a przede wszystkim młodzieży szkolnej średnich i wyższych zakładów, oraz duchowieństwa i nauczycielstwa jest konieczną.

Drugi warunek stanowi zdobycie środków na konserwację zabytków, co winno być zadaniem związków komunalnych i stowarzyszeń opieki nad zabytkami, które bądź jako sekcje Towarzystwa Krajoznawczego, bądź jako samodzielne organizacje powinny gęstą siecią objąć cały teren Rzeczypospolitej i wszczać intensywną pracę.

Dr. Karol Wittek.

ZADANIA SAMORZĄDÓW W DZIEDZINIE OCHRONY ZABYTKÓW

Do zakresu działania związków komunalnych należy opieka nad oświatą publiczną, zakładanie i utrzymywanie szkół, bibliotek, muzeów, teatrów i t. p. Zakres działania samorządu oraz sfera jego zainteresowania zwiększa się równoległe z jego rozwojem. Ponieważ jednakowoż środki, któremi samorząd rozporządza, są ograniczone, samorząd, nie zaniedbując żadnej dziedziny, musi zgodnie z wytkniętym planem na jedne zadania poświęcać w danym okresie większą część swych funduszy, na inne za to więcej pracy, więcej energii.

Zainteresowanie społeczeństwa przeszłością danego terytorjum, wzbudzenie zamiłowania do zabytków, jako pomników świetnej przeszłości, pomoc organom państwowym w ochronie zabytków — oto zadania, które bez wątpienia należą do zakresu działania samorządu.

Akcja oświaty pozaszkolnej musi być połączona z nauką o Polsce współczesnej oraz z nauką o dziejach minionych. Przedewszystkiem należy zaznajomić społeczeństwo z dziejami najbliższego terytorjum

które zamieszkuje, i wskazać im wartość i znaczenie zabytków oraz sposób ochrony tych zabytków przed zniszczeniem. Pierwszem więc zadaniem samorządu w tym kierunku będzie propaganda świadomości i ważności tego zagadnienia, następnie przestrzeganie, by właściciele zabytków nie niszczyli ich, pomoc w konserwowaniu względnie w uzyskaniu subsydjów na ten cel czy to od Państwa, czy też od związków komunalnych. Mogą zdarzyć się wypadki, w których właściciel cennego zabytku nie ma środków na utrzy-

manie go w należytych stanie, ewentualnie też ma zamiar sprzedać. Samorząd w takim wypadku winien ułatwić przejście danego zabytku w odpowiednie ręce, ewentualnie w miarę możliwości, zwłaszcza o ile chodzi o nieruchomości, nabyć go na własne cele.

Najważniejszą rzeczą jest ustalenie na danym tery-

torjum obiektów, które z tytułu swojej wartości zabytkowej wymagają specjalnej opieki władz i społeczeństwa. Należyta ewidencja zabytków winna obejmować przedewszystkiem nieruchomości z uwzględnieniem opisów, fotografij i t. d., jak również i objekty ruchome jak: obrazy, rzeźby, przedmioty sztuki stosowanej i t. p., będące własnością poszczególnych osób.

Opieka nad zabytkami wymaga z natury rzeczy pewnych funduszy, których wysokość zależy od lokalnych warunków. Fundusze te przeznaczone będą z jednej strony na akcję propagandową, a więc wydawnictwa, artykuły w prasie itd., z drugiej zaś na pomoc dla tych właścicieli, którzy jej koniecznie potrzebują.

Aczkolwiek związki komunalne wobec ogromu swych zadań i wobec wielkich potrzeb ludności specjalnie na terenie województwa białostockiego rozporządzają bardzo małymi środkami finansowymi, jednakże na skutek zalecenia wojewody białostockiego p. Kirsta, w roku bieżącym po raz pierwszy umieściły w swych budżetach pewne sumy na konserwację zabytków. To słuszne zarządzenie wojewody należy powitać z uznaniem, albowiem z jednej strony należyta i umiejętna opieka nad zabytkami,



RÓŻANYSTOK (pow. sokólski).
KOŚCIÓŁ PO-DOMINIKAŃSKI Z POL. XVIII w.

a z drugiej umiejętnej propaganda tych zabytków wspólnie z propagandą krajoznawczą i turystyczną niezawodnie może wzmocnić ruch wycieczkowy i przyczynić się do powstania względnie rozwoju istniejących letnisk. Niezaprzeczone jest, że

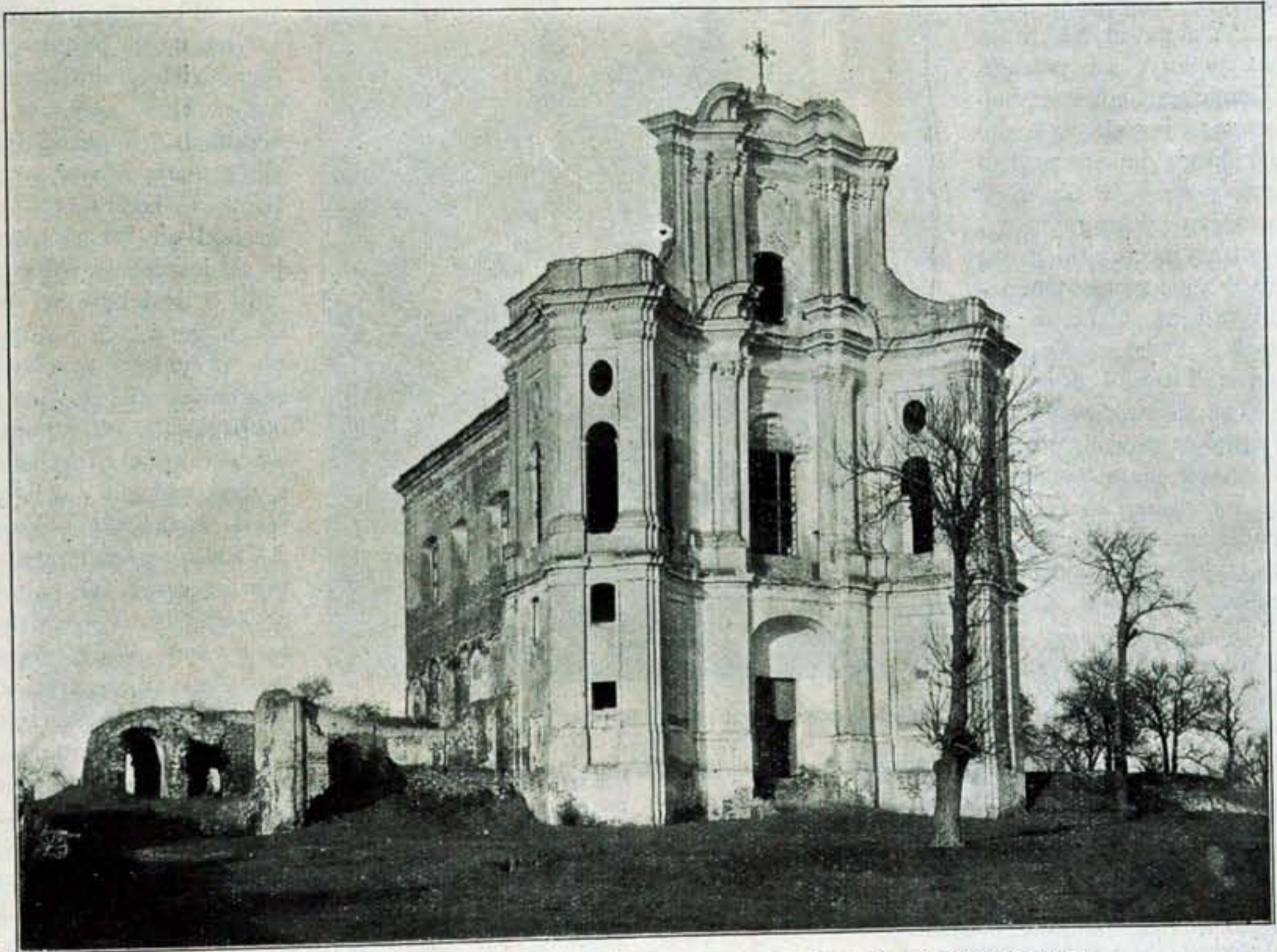
w interesie kultury, w interesie oświaty, w interesie całej ludności, tak społeczeństwo, jak i samorząd musi zainteresować się zagadnieniem opieki nad zabytkami.

C. Galasiewicz.

OGÓLNY RZUT OKA NA CHARAKTER ZABYTEKÓW W WOJEWÓDZTWIE BIAŁOSTOCKIM

Teren województwa białostockiego, jako jednostka administracyjna, jest, historycznie rzecz biorąc, wypadkowym zlepkiem ziem o różnej przeszłości, kulturze i tradycjach. Zachodnie powiaty, wraz z folklorystycz-

chrześcijaństwa w szybkim tempie przyswajała sobie zdobycze cywilizacji zachodniej, kiedy już od XI w. w Wielkopolsce i Małopolsce rozpoczął się ożywiony ruch budowlany i jak grzyby po deszczu



DROHICZYŃ N/B. (pow. bielski). B. KOŚCIÓŁ I KLASZTOR P. P. BENEDYKTYNEK

nie odrębnym obszarem kurpiowskim, stanowią wschodnią część Mazowsza, — ziemie za Bugiem i wzdłuż rzeki Niemna były niegdyś domenami księstwa Litewskiego, zamieszkałymi przeważnie przez ludność ruską, i w zaraniu dziejów wystawionymi raczej na wpływy bizantyjsko-wschodnie. W wiekach średnich, w tym czasie kiedy Polska Piastowska po przyjęciu

powstawały bogate opactwa, warowne zamki, kiedy nawet po wsiach wznoszono murowane kościoły romańskie i gotyckie, a wzbogacone na handlu i rzemiosłach ruchliwe mieszczaństwo otaczało miasta obronnymi murami i basztami, — wtedy na Wschodzie nawet Mazowsze, a cóż dopiero mówić o Podlasiu i Grodzieńszczyźnie, było jeszcze jedną wielką szu-

miącą puszcza, wśród której tylko gdzieniegdzie, jakby oazy wśród zielonej pustyni, spotkać było można nad brzegami rzek skupiska ludzkie. Ziemie te żyły w ciągłej zawierusze wojennej, — raz wraz to Litwini, to Jadźwingowie z za Bugu zapuszczali zagony po łup do bogatych ziem laskich. Jedyne zabytkami, jakie doszły nas z tych zamierzchłych czasów, to sztuczne usypiska, na których wśród niedostępnych moczarów budowano drewniane grody otoczone często kołami. Budownictwo tych czasów było niemal wyłącznie drewniane — starodrzewia było wbród. Z całego tego okresu aż niemal po koniec XIV w. dochował się tylko jeden zabytek murowany, starożytna cerkiewka św. Borysa i Hleba na Kołozy pod Grodnem.

Nawet na Mazowszu, które żyło podówczas odrębnym życiem politycznym i dopiero w w. XVI ostatecznie połączyło się z Polską, zabytki murowane z w. XIV, a nawet XV, można policzyć na palcach. Ziemie wschodnie dzisiejszego województwa białostockiego dopiero w drugiej połowie wieku XIV wkraczają w krąg życia cywilizacyjnego. Zbiega się to niemal z momentem politycznego połączenia Litwy z Polską. Dopiero teraz Litwa i Ruś zaczyna się murować, początkowo powoli, później w tempie coraz szybszym. Pod względem charakteru budownictwa ścierają się tu trzy prądy: w drugiej połowie XIV i w XV w. — krzyżacki, który oddziaływał również silnie na budownictwo kościelne i warowne na Mazowszu, — bizantyjski, w związku z obrządkiem wschodnim znacznej części ludności, i polski, a ogólniej ujmując zachodnio-europejski. Ten ostatni wkrótce, w związku z szybko postępującą polonizacją bojarów i ziemiaństwa litewsko-ruskiego, w wieku XVI odnosi zdecydowane zwycięstwo.

Grodno, jako silnie obwarowany punkt, leżący na drodze do Wilna, było najważniejszym centrem tej polaci kraju. Nie straciło ono tego znaczenia i później, owszem odbywające się tutaj sejmy Rzeczypospolitej przyczyniły się niemało do jego rozrostu i rozbudowy, tak że obecnie jest ono wraz z najbliższą okolicą najważniejszym ośrodkiem zabytkowym województwa. Począwszy od wspomnianej wyżej cerkwi św. Borysa i Hleba, a skończywszy na późnym klasycyzmie,

każda epoka stylowa pozostawiła tu swój osad, co łącznie w niektórych partjach, jakkolwiek częściowo zdeformowanych, nadaje miastu oblicze niedzisiejsze, świadczące o starożytności jego rodowodu. Tu też powstały pierwsze budowle gotyckie, przypisywane Witoldowi: — mury obronne starego zamku; panującego niegdyś swemi wysokimi basztami nad miastem, oraz kościół Wniebowzięcia N. M. P. (obecnie garnizonowy). Dokumenta wspominają jeszcze o innych budowlach gotyckich z tych czasów, niestety niema po nich nawet śladu, względnie przebudowane zostały do niepoznania w czasach baroku (kościół Bernardynów). Naogół gotyk pod koniec XV w. zadawania się na ziemiach województwa ibalostockiego i, podobnie jak i na całym północnym wschodzie Państwa Polskiego,



WIGRY (pow. suwalski). KOŚCIÓŁ PO-KAMEDULSKI.

utrzymuje się tu bardzo długo. Jeszcze w wieku XVI, w czasach, kiedy we Włoszech, Francji i Niemczech panuje już niepodzielnie duch renesansu, kiedy nawet w zachodnich dzielnicach Polski pracują włoscy architekci i rzeźbiarze, na wschód od Wilny buduje się jeszcze prawie z reguły w tradycyjnych formach gotyckich. Gotyk ten przybiera tu nawet pewne specjalne cechy, odróżniające go od grupy krakowsko-śląskiej i wielkopolskiej, aż wreszcie w drugiej połowie XVI w., pozbawiony dopływu ożywczych soków z Zachodu i pozostawiony sam sobie, deformuje się i, zatracając zrozumienie podstaw swego konstruktywizmu, zamiera tu, jeżeli można użyć takiego porównania, na naturalny uwiad starczy. Zwłaszcza zachodnie powiaty województwa reprezentowane są przez liczną grupę kościołów gotyckich, pochodzących częścią z XV, częścią już z XVI stulecia, których charakterystyce poświęcony jest w naszym wydawnictwie specjalny rozdział. Tu chciałbym tylko zwrócić uwagę na niezwykle fakt, że jeszcze na początku XVII w. powstaje w Myszynie na Kurpiach murowana dzwonnica o wyraźnych reminiscencjach gotyckich. W wschodniej części województwa na szczególną uwagę zasługuje po-bazylijska cerkiew w Supraślu, fundacja Chodkiewiczów i Sołtanów z pierwszej połowy XVI w. Należy ona do rzędu tych ciekawych, nietylko z punktu naukowego, budowli, jakich przy-

klady spotykamy i w innych dzielnicach wschodnich Rzeczypospolitej, w architekturze których ścierają się wpływy wschodu i zachodu. Elementy gotyckie, jakimi jeszcze wyłącznie operował sprowadzony przez fundatorów architekt — być może polski, w połączeniu z dążeniem do zachowania centralnego założenia, właściwego cerkwiom wschodnim, stworzyły niezwykłą w wyrazie architektonicznym i dobrze zwartą bryłę, flankowaną po rogach czterema obronnymi basztami.

Renesans w naszej dzielnicy nie pozostawił niemal żadnych śladów. Wprawdzie wiemy, że królowa Bona restaurowała kościół Wniebowzięcia N. M. P. w Grodnie, przebudowa ta jednak musiała być powierzchowna, kiedy jeszcze do zamiany go na cerkiew nosił wyraźne cechy struktury gotyckiej. Nic również nie dochowało się z działalności budowlanej włoskiego architekta Parmeńczyka Scoto, który na zlecenie Batorego zajęty był restauracją zrujnowanego zamku grodzieńskiego. Jedyne dokumentami renesansu na tych ziemiach jest kilka pomników nagrobnych, z których jeden podajemy w reprodukcji.

Pokażne już zato i nieładajkiej wartości artystycznej pomniki architektoniczne przyniosły nam wczesny i późny barok. Pod koniec XVII-go i w XVIII w. dzielnice te z wolna zaczynają dochodzić do kultury. Nieprzebyte przedtem puszcze, z których dziś jeszcze została jedynie Białowieża, zostały znacznie przetrzebione, kraj się zaludnił, tu i owdzie powstają nowe miasta, z darowizn królewskich wyrasta kilka okazałych fortun magnackich, co w tych czasach, o innym zupełnie układzie stosunków społecznych, dla rozwoju sztuki ma znaczenie pierwszorzędne. W równym tempie ożywia się ruch budowlany. W w. XVII, wskutek długotrwałych wojen, które wyniszczyły kraj ekonomicznie, jest on jeszcze stosunkowo nikły, wzrasta jednak ze zdwojoną siłą w w. XVIII, tembardziej, że przykład szedł z góry, gdyż zarówno obaj Sasi jak i Stanisław August byli zamięlowanymi budowniczymi. Z tych czasów pochodzi większość zabytków, jakie się dochowały na terenie województwa białostockiego. Na miejsce dawnych przeważnie

drewnianych kościołów i modrzewiowych dworów, jak to bywa w kraju leśnym, powstają teraz coraz liczniej murowane świątynie w nowym pompatycznym stylu barokowym i mniej lub więcej wspaniałe rezydencje wielko- i małopolskie, wzorowane na znanych z zagranicznych wojaży *châteaux* francuskich, lub przynajmniej na pałacach warszawskich. Kościół Jezuitów w Grodnie i tak pokrewny mu Różanostocki, Siemiatycki klasztor XX. Misjonarzy, Wigry, kościół PP. Benedyktynów w Drohiczyźnie — oto najważniejsze i najpiękniejsze przykłady wcześniejszego czy późniejszego baroku. Niektóre z nich mają znaczenie pierwszorzędne i zasługują na specjalne opracowanie monograficzne. Skromniejsze budowle barokowe, lecz tem niemniej zasługujące na uwagę, mamy w Sejnach,

w Brzostowicy Wielkiej, w Łopienicy w Wołkowskim, w Ostrołęce i Łomży, jeśli już inne pominąć milczeniem. Barok ten jak zresztą i gdzieindziej w Polsce, nie ma jednolitego charakteru, któryby pozwalał ująć go w pewne pokrewne, co do czasu i miejsca, grupy. Każdy niemal obiekt ma inne indywidualne oblicze. Tłumaczy się to tem, że architekci obcy, którzy go tworzyli, przybywali do nas w różnych epokach i z różnych środowisk artystycznych, architekci zaś miejscowi rozmaitym ulegali wpływom. Niebrak wprawdzie budowli barokowych, w których daje się wyczuwać charakter zdecydowanie polski, nigdzieindziej nie spotykany, cechuje go jednak również daleko po-



RACZKI (p. augustowski). KOŚCIÓŁ KLASYCYSTYCZNY (proj. Aignera).

sunięty indywidualizm. Zresztą za mało jest jeszcze u nas barok zbadany, żeby można było robić zbyt daleko idące uogólnienia. Do tej ostatniej kategorii zabytków należą w naszym województwie w pierwszym rzędzie Brygidki grodzieńskie ze swymi zbarbaryzowanymi w formie barokowymi detalami architektonicznymi, a tak jednak oryginalne i pełne uroku, jako całość.

Elekcja na tron polski Stanisława Augusta zbiega się mniej więcej ze zmianą kierunku artystycznego, jaki podówczas zachodzi w Europie. Przyczyniły się do tego w znacznym stopniu odkrycia dokonane w tym czasie w Herculanium i Pompei. Następuje ponowny zwrot ku antykowi i *par contraste* zamięlowanie do form bardziej zdecydowanych i większej prostoty. We Francji skończył się t. zw. Ludwik XV,



KRUSZYŃ (pow. grodzieński). MECZET Tatarski z pocz. XIX w.

zaczął się Ludwik XVI. Nowoobрани król polski, który miał w wysokim stopniu rozwinięte poczucie architektury, był zdecydowanym zwolennikiem nowego kierunku, co więcej, umiał nawet narzucić swoje osobiste upodobania zarówno państwu co do pochodzenia, jak i szkół, z jakich wyszli, rzeszy architektów, których zgrupował przy swojej osobie, — jak i społeczeństwu. Po raz pierwszy może powstaje w Polsce kierunek o zdecydowanych cechach, nie bez słuszności ochrzczoney „stylem Stanisława Augusta”, co rozumieć należy jako miejscowy odcień klasycyzmu. Nowa moda przetrwała się bardzo szybko i na prowincję. Niemal wszystkie budowle, które powstają pod koniec XVIII w., noszą już wyraźne cechy klasycyzmu. Pięknym jego okazem jest niewielki ale miły pałacyk myśliwski, który niegdyś był własnością samego króla, w Augustówku pod Grodnem, oraz pałac Wołłowiczów w Światsku, którego pokoje pokryte są malowidłami ściennymi o motywach antykizujących lub romantycznych.

Na przełomie XVIII i XIX stulecia miękki jeszcze i wytworny klasycyzm Stanisława Augusta, staje się bardziej suchym, sztywnym i schematycznym. Charakteryzuje go zazwyczaj umieszczony pośrodku fronton wsparty na kolumnach lub pilastrach. W typie mamy kilka kościołów na prowincji (Raczki, Suwalki, Brańszczyk przed przebudową) oraz szereg budynków miejskich i pałacyków, spotykanych dość licznie zarówno w Grodnie, jak i w mniejszych nawet miastach na prowincji.

Pod koniec XVIII i na początku XIX wieku pod wpływem sentymentalizmu, a potem romantyzmu, budzi się zainteresowanie do stylów minionych epok,

a zwłaszcza gotyku. Naśladownictwa gotyku z końca XVIII i pierwszej połowy w. XIX pojmowane były raczej konwencjonalnie i dekoracyjnie. Nie pozbawione są one swoistego charakteru, będącego wyrazem epoki. Przykłady t. zw. gotyku romantycznego znajdujemy na naszym terenie w ładnej kapliczce, stojącej przy pałacu w Światsku, i w rozslawionym swojego czasu, a dziś będącym w większej części w ruinie, pałacu w Dowspudzie.

Uderzającym jest, że w kraju ongiś niemal wyłącznie leśnym nie wytworzył się oryginalny typ miejscowej architektury drewnianej. Liczne dość kościoły drewniane, będące przeważnie naśladownictwem w drzewie murowanej architektury barokowej, nie mogą się równać z przepięknymi kościołkami śląskimi lub podhalańskimi. Jedynie tylko chata kurpiowska i arcyciekawe, jedyne w swoim rodzaju w Polsce, bóżnice drewniane, świadczą o wysokim niegdyś poziomie miejscowej ciesielki.

W porównaniu z zachodnimi dzielnicami Polski lub nawet z Wileńszczyzną, ziemie, wchodzące dziś w skład województwa białostockiego, do połowy niemal XVII w. jeszcze słabo zaludnione, wskutek specjalnych, jak widzieliśmy, warunków politycznych i topograficznych, podobnie jak Polesie i Wołyń, rzadziej są usiane budowlami o charakterze zabytkowym i te przeważnie pochodzą już z czasów po renesansie. Dzięki jednak temu, że właśnie na kresach położone były latifundja magnackie, niektóre przynajmniej z tych budowli rozmachem swoim i wy-



DOWSPUDA (pow. augustowski). B. PALAC PACA.

sokim poziomem artystycznym przewyższają nieraz to, co się zachowało w dzielnicach zachodnich.

Zadaniem pierwszego pokolenia Odrodzonej Polski jest przekazanie tego imponującego dorobku następnym pokoleniom w stanie najbardziej kompletnym i nieskazitelnym. Zawieruchy wojenne w przeszłości, brak zrozumienia dla spraw konserwacji zabytków, jaki cechował zwłaszcza wiek XIX, ostatnia wreszcie wojna — sprawiły, że wiele pierwszorzędnej wartości pomników architektonicznych przestało już istnieć. Niektóre rozebrane zostały poprostu na cegłę. Tem

więcej należy dbać o to, co się jeszcze dochoowało. Byłoby niepowetowaną szkodą, gdyby naprzykład kościół Benedyktynów w Drohiczyńcu nad Bugiem, którego barokowa fasada należy do jednych z najpiękniejszych w Polsce, a bezwzględnie jest najpiękniejszą w województwie, obrócił się w ruinę, co mu nieuchronnie zagraża, jeżeli w najbliższym czasie nie zostanie odrestaurowany. Miejmy nadzieję, że społeczeństwo ani w tym ani w innym wypadku do tego nie dopuści.

Dr. Z. Rokowski

ŚWIĄTYNIA PO-BAZYLJAŃSKA NA KOŁOŻY POD GRODNEM

Na prawym wyniosłym brzegu Niemna, w pobliżu ujścia Horodniczanki, znajduje się jeden z najstarszych zabytków budownictwa kościelnego w Polsce — świątynia warowna z XI—XII w.

Wskutek wylewu Niemna i podmycia brzegu w 1853 r. prawie połowa świątyni runęła do rzeki, to też w późniejszych czasach zastąpiono brakującą część murów drewnianymi ściankami, które dziś razem z pozostałymi murami tworzą pewną całość.

Data fundacji świątyni nie jest znana. Została wzniesiona z cegły płaskiej, długiej i szerokiej (3,8 — 4 × 28,7 — 29 × 17,5 cm), a watek muru na zaprawie wapiennej z domieszką węgla i miki, grubo kładzonej, niekiedy przekraczającej grubość cegły, daje możliwość na podstawie porównania z innymi zabytkami (Połocka, Witebska i Kijowa), odnieść budowę świątyni do XI—XII wieku.

Pierwotnie świątynia była centralną, czyli posiadała kopułę, wzniesioną na czterech filarach, z których tylko dwa zachowały się do czasów dzisiejszych. Świątynia trójnawowa, była nie-

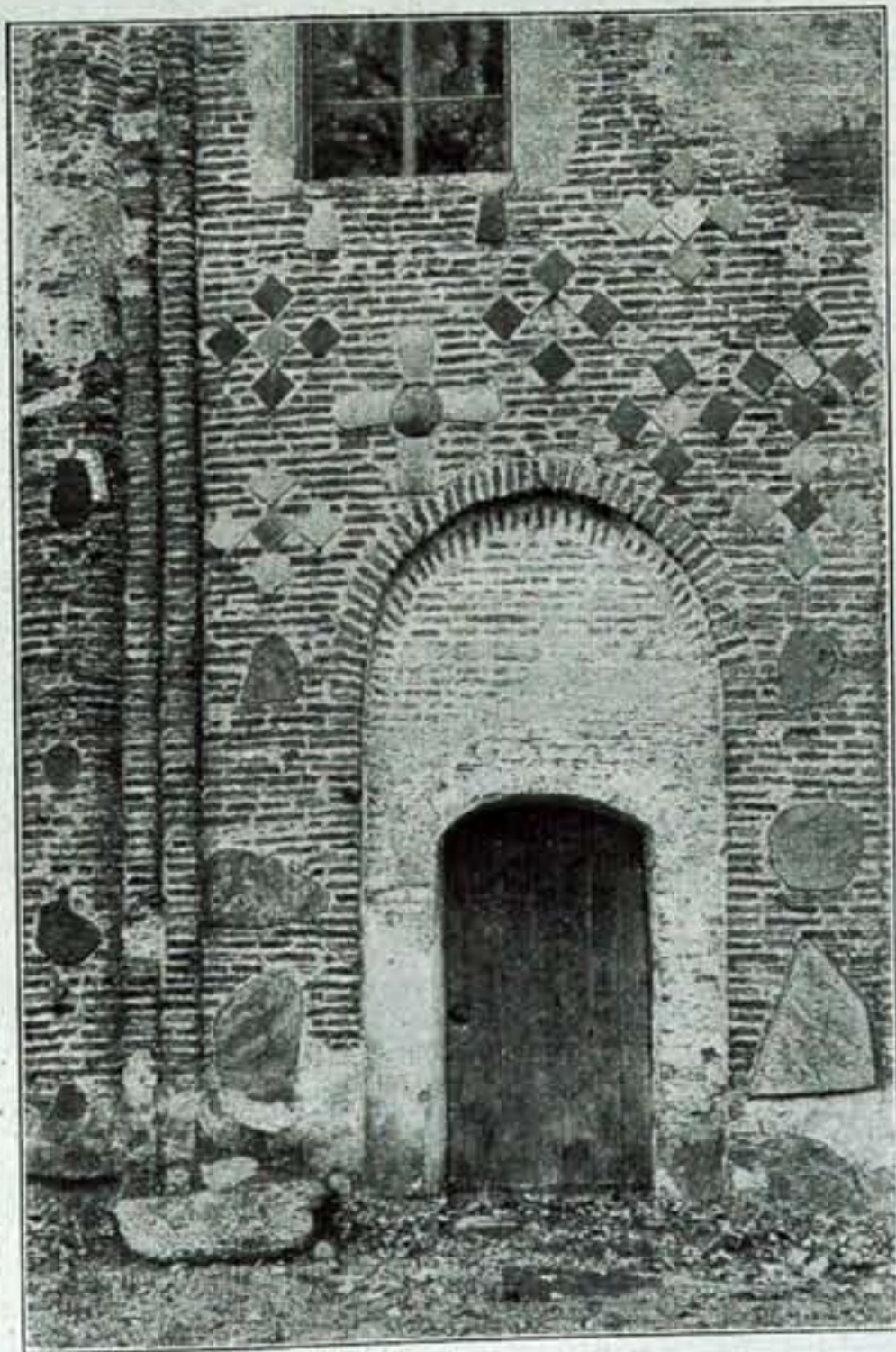
gdyś zasklepiona, a układ wnętrza został zaakcentowany lizenami zewnątrz z profilowanej cegły. W miejscach, gdzie są lizeny, istnieją w murze jakby pilony, na których częściowo opierały się sklepienia.

Zewnątrz na lizenach widoczne są kamienie polne o jednej płaskiej powierzchni, dosyć symetrycznie wmurowane.

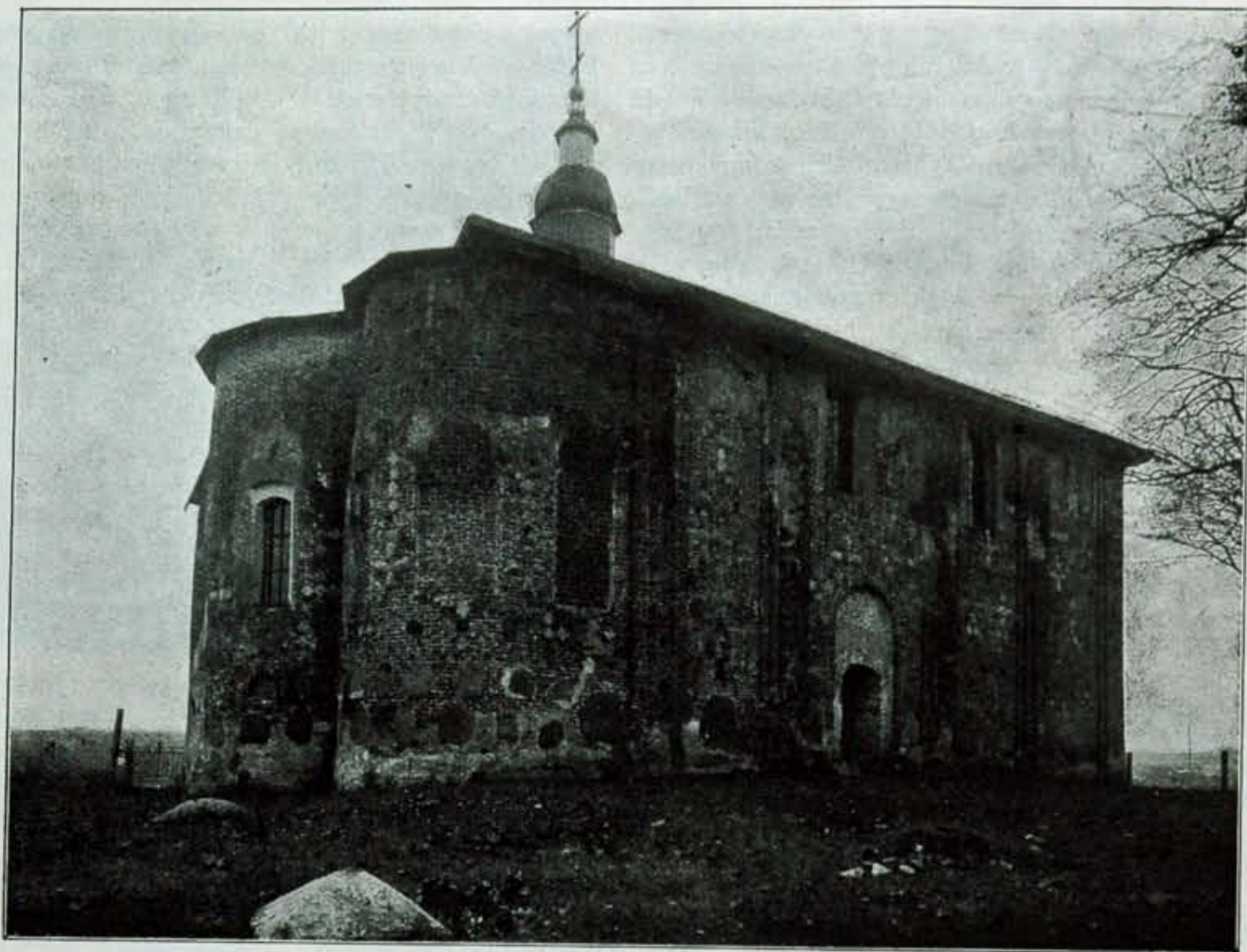
Nawy zakończone są półokrągłymi absydami, z których środkowa jest większa i szersza.

Dolne części murów zewnątrz posiadają wmurowane glazy, znacznej wielkości, przypuszczalnie w celu zabezpieczenia powierzchni tych części muru od działania pocisków kamiennych i machin oblężniczych. Stanowią one jeden z elementów dekoracyjnych, niespotykanych gdziekolwiek w średniowiecznej architekturze kościelnej.

Ściany zewnątrz nie były tynkowane. Zdobily je dawniej w wielkiej ilości krzyże, ułożone z tafelek glinianych o różnobarwnej polewie i rozmaitego kształtu. Kolory dziś przeważają: żółty, zielony i brązowy (zaczerniała czerwień).



KOŁOŻA POD GRODNEM. FRAGMENT ŚCIANY PÓŁNOCNEJ, OZDOBIONEJ BARWNIEMI TAFELKAMI GLAZUROWANEMI (majolika XI—XII w.).



KOŁOŻA POD GRODNEM. ŚWIĄTYNIA-POBAZYLJAŃSKA z XI-XII w.

Podobne płytki odkrył w 1909 r. W. Chwojko w Biełgorodzie, gub. kijowskiej, odkopując fundamenty świątyni z XII w. Były one kolorów: żółtego, zielonego i „czekoladowego“. Znalaziono je w pierwotnej posadzce.

W części ołtarzowej W. Chwojko znalazł płytki dwubarwne z ornamentem niebieskim (na żółtem) lub też zielonym. Ściany były ozdobione tylko jednobarwnymi płytkami. Odkrycie biełgorodzkie jest dowodem istnienia w średniowiecznej architekturze kościelnej zwyczaju dekorowania zewnętrznych ścian za pomocą tafelek majolikowych i w innych miejscowościach, do których docierały wpływy Bizancjum.

Nie ulega bowiem wątpliwości, że pochodzenia form świątyni na Kołozy należy szukać na Rusi kijowskiej, której zbrojne zastępy niejednokrotnie docierały do Niemna, zresztą, jako droga handlowa, znanego w głębokiej starożytności.

Całkiem jednakże odrębną dziś jest świątynia kołoska jako warowna. Przeznaczenie jej zostało wytknięte, jeżeli nie w okresie budowy, przynajmniej wkrótce po wzniesieniu. Ślady bowiem pierwotnych otworów okiennych zachowały się tylko w części ołtarzowej, zostały jednakże zamurowane z użyciem tej samej cegły, z której wzniesiono świątynię. Natomiast w górnych częściach murów zachowały się

(dziś zewnątrz zamurowane) otwory strzelnicze, przez które padało światło do wnętrza świątyni. Pod sklepieniami istniały „zakomary“ (jakby komory, galerja), oparte na odsadzce muru i zawieszane, na których gromadzili się obrońcy w czasie napadów nieprzyjacielskich.

W celu łączenia się z wnętrzem świątyni istnieją wąskie kurytarzyki w murze, początek biorące z części ołtarzowej.

Obecnie istniejące otwory okienne powstały w późniejszych czasach.

Wewnątrz świątyni zwraca na się uwagę wielka ilość, niespotykana gdzieindziej, otworów okrągłych w murze (średnicy 7—11 cm.), a właściwie krawędzi szyj garnków glinianych (wys. 34,5—51 cm.), zwanych głośnikami, które zostały wmurowane dla celów akustycznych.

W końcu lewej nawy bocznej jest wmurowana tablica marmurowa z wyobrażeniem N. M. P. i pięciowerszem rytym (z godzinek), pochodząca z czasów należenia świątyni do OO. Bazyljanów, których usunięto z Kołozy w pamiętnym roku 1839.

Obok świątyni często znajdowane były dawniej zabytki przedhistoryczne i późniejsze. Tu znaleziono średniowieczne „aquamanile“ (ob. „Ziemia“ Nr 3, 1923 r.), a przylegający teren ogrodu po-bazyljańskiego dostarczyć jeszcze może wiele pomników przeszłości.

Dziś nie pozostało nawet śladu po dawnych zabudowaniach opactwa na Kołozy, gdzie za Zygmunta I istniała pracownia malarska opata Jonasza, znanego z procesu z uczniem jego, Atanazym Antonowiczem, 1539 r. (Muzeum w Grodnie, Rocznik II, Grodno, 1925, s. 38).

* * *

Nazwę swoją Kołozą otrzymała od osadzonych tu przez Witolda mieszkańców miasta tejże nazwy pod Pskowem, zburzonego 1405 r. (stąd wsie Pieresielki, Rusota i inne).

W kwestji tytułu świątyni, która obecnie jest pod wezwaniem św. Borysa i Hleba, istnieje wątpliwość, czy jest on pierwotnym (Por. niżej podpisanego — Grodno w zaraniu dziejów Litwy i Ruci nad Niemnem. Grodno, 1928 r.). Należy bowiem pamiętać, że Grodno zostało zburzone w czasie najścia Tatarów

Batego w 1241 r. Niezawodnie musiała wówczas i uciepieć świątynia na Kołozy. Sprowadzenie aż 11 000 mieszkańców kołoskich w okolice Grodna mogło spowodować podźwignięcie świątyni z upadku i wówczas mógł być nadany nowy tytuł.

Odnosnie przynależności świątyni pod względem obrządku kościelnego należy zaznaczyć, że Ruś kijowska w jedności z kościołem katolickim pozostawała do XIII w., a Daniel halicki — dopóki nie otrzymał korony z rąk papieża Inocentego IV w 1254 r.

Obecnie istnieje projekt odbudowy świątyni na Kołozy z udziałem pomocy ze strony Ministerstwa W. R. i O. P. a to ze względu na jej wyjątkowe znaczenie, jako pomnika średniowiecznej architektury kościelnej i jedynej świątyni warownej z XI—XII w. na ziemiach polskich.

Józef Jodkowski.

GRODNO

Jednym z najstarszych miast na terenie północno-wschodnich województw Rzeczypospolitej jest Grodno, Garteną przez Krzyżaków i Gardinas po litewsku zwane, malowniczo nad Niemnem położone, na odwiecznym szlaku handlowym, łączącym Bałtyk ze światem starożytnym, na pograniczu trzech grup etnicznych: lechickiej (podlasko-mazurskiej), litew-

skiej (dawniej również i jadźwingów) i t. zw. krywicko-białoruskiej.

Prawie naprzeciw Kołozy i ujścia Horodniczanki, płynącej przez głęboki jar, na brzegach którego znajdują się zabytki z epoki kamiennej, istniała dawniej wyspa na Niemnie (dziś przystań rządowa) i w tym miejscu musiała być najdogodniejsza w głę-



GRODNO. KOŚCIÓŁ I KLASZTOR PO-BERNARDYŃSKI.



GRODNO. KOŚCIÓŁ PO-JEZUICKI, OBECNIE FARNY.

bokiej przeszłości przeprawa, czego dowodem są skupienia w bliskim otoczeniu śladów stanowisk przedhistorycznych.

Do roku 1413 ten gród nadniemeński był stolicą księstwa udzielnego, a później miastem powiatowym województwa trockiego. W skład dawnego powiatu grodzieńskiego wchodziły dzisiejsze powiaty: augustowski, suwalski, białostocki, grodzieński i częściowo lidzki oraz wołkowyski.

Odwieczne grodzisko na wyniosłym brzegu Niemna usytuowane, w 1241 r. zostało wraz z grodem zburzone przez

Tatarów Batego, a wzniesiony na niem zamek, dziś Starym zwany, był wielokrotnie oblegany przez Ruś halicką i Krzyżaków.

Za Witolda Grodno staje się potężnym grodem warownym, miejscem częstego pobytu wielkiego księcia Litwy, posiadając, oprócz świątyni na Kołozy, kościoły Wniebowzięcia N. M. P. (z 1392 r.) i św. Mikołaja (zburzony w połowie XVII w.).

Kazimierz Jagiellończyk w 1441 r. uznał Grodno za jedno z najprzedniejszych miast b. wielkiego księstwa litewskiego i od tego czasu miasto korzysta z praw samorządowych. Herbem miasta jest jeleni św. Huberta, skaczący w lewą stronę przez płotek z trzema za nim krzakami.

Grodno było ulubionym miejscem pobytu wielkich książąt litewskich, a później królów polskich i posiada dwa królewskie zamki: Stary (z czasów Witolda i Batoiego) i Nowy (z czasów saskich).

Często bywał tu Kazimierz Jagiellończyk i zmarł w Grodnie w 1492 r., jako też i syn jego, św. Kazimierz, w 1484 r.

W 1567 r. odbył się w Grodnie po raz pierwszy Sejm Rzeczypospolitej, a od 1678 r. co trzeci Sejm zbierał się w tym mieście, z wyjątkiem konwokacyjnych, elekcyjnych i koronacyjnych.

Za Batoiego Grodno było bazą wypraw tego znakomitego króla na Ruś moskiewską i Stefan Batory w 1586 r. na Zamku Starym dni sławnego żywota zakończył.

Za panowania Stanisława Augusta, znakomity twórca przemysłu krajowego, Antoni Tyzenhauz, podskarbi nadworny litewski i starosta grodzieński (1765—1781), obrał Grodno za centrum swojej działalności, zakładając tu szereg fabryk i zakładów naukowych (instytut lekarski, szkołę mierniczych i budowniczych, korpus kadetów, ogród botaniczny, fabryki ceramiczne, powozów, pasów jedwabnych i litych, jubilerskie, tkackie i inne).

Ostatni Sejm Rzeczypospolitej, odbyty w Grodnie w 1793 r., uznał Grodno za miasto naczelne woje-

wództwa grodzieńskiego.

W okresie walk o niepodległość, a w szczególności w 1863 r., Grodno było siedzibą powstańczych władz wojewódzkich.

We wskrzeszonej Rzpltej Polskiej Grodno znalazło się na pograniczu z Litwą kowieńską i jest miastem powiatowym województwa białostockiego.

Stałych mieszkańców liczy około 47 000.

Pod względem zabytków Grodno jest drugim (po Wilnie) miastem na północnym wschodzie Polski, posiadając najdawniejszy pomnik budownictwa kościelnego — świątynię warowną na Kołozy z XI—XII wieku.

Z budowli gotyckich zachował się trójnawowy kościół Wniebowzięcia N.M.P. (obecnie garnizonowy) z 1392 r., w którym tylko fragment górnej części okna gotyckiego i zniekształcone szkarpy (poza rzutem poziomym) przypominają o jego pierwotnym wyglądzie.

Na Zamku Starym istnieją resztki murów obronnych z czasów Witolda i obecnie odkopywane są fragmenty pierwotnego ukształtowania zamku średniowiecznego.

Późnogotyckim jest trójnawowy kościół po-bernardyński, ufundowany przez Aleksandra Jagiellończyka w 1494 r. na miejscu dawniej istniejącego pałacu wielkksiążęcego. Zabudowania klasztorne OO. Bernardynów pochodzą z pierwszej połowy XVI w. i zasługują tam na uwagę późnogotyckie sklepienia żebrowe w dawnym refektarzu, obecnie zajętym przez szkołę powszechną.



GRODNO. KOŚCIÓŁ DAWN. P. P. BRYGIDEK (od strony wschodniej).



Fot. J. Jodkowski.

GRODNO. WNĘTRZE BAROKOWE KOŚCIOŁA DAWN. P. P. BRYGIDEK.

Kościół po-bernardyński został w górnych częściach przebudowany, to też zachowały się tylko gotyckie okna w prezbiterjum i luk pierwotny, oddzielający prezbiterjum od nawy głównej. Piękny hełm na wieży kościelnej pochodzi z XVIII w., jako też i ołtarze stiukowe wewnątrz kościoła (z epoki Stanisława Augusta).

Z epoki odrodzenia nie posiada Grodno zabytków, a to wskutek zniszczenia miasta przez wojska moskiewskie i szwedzkie w połowie XVII w.

Przetrwały burze dziejowe głównie nowsze budowle barokowe.

Do tych zaliczyć należy w pierwszym rzędzie wspaniałe kościół OO. Jezuitów (dziś farny), wzniesiony około 1647 r., wykończony jednakże znacznie później, w którym ołtarze pochodzą przeważnie z pierwszej ćwierci XVIII w.

Kościół ten trójnawowy, ma w planie formę krzyża, który tworzą nawy podłużna i poprzeczna, znacznie wyższe, aniżeli boczne, a na skrzyżowaniu tych naw została umieszczona kopuła z latarnią, jedna z najszlachetniejszych w formie i stylu, jaki stworzyli OO. Jezuitów w architekturze kościelnej. Z obu stron wielkiego ołtarza, który wypełnia niemal całe prezbiterjum, z lasem kolumn, podzielonych na kondygnacje, pomiędzy którymi umieszczono posągi apostołów i świętych Pańskich, — ulokowano dwie kaplice z kopułami, a wyżej łóże.

Pod gzymsem wieńczącym nawy głównej i poprzecznej zachowały się malowidła ściennie, przedstawiające sceny z życia św. Franciszka Serafickiego i pochodzące z połowy XVIII w.

Z prawej strony wielkiego ołtarza jest kaplica M. B. Studenckiej, zwanej również Rzymską i Kongregacką, z obrazkiem M. B. na miedzi malowanym i cudami słynącym, czego dowodem są liczne wota, zawieszane na ołtarzu. Zaslugują na uwagę w tej kaplicy stalle z malowidłami, pochodzącymi z połowy XVII w. i przedstawiającymi cuda i łaski, doznane od N. M. P. Obrazków jest 16, malowanych na deskach przypuszczalnie przez X. Lexyckiego który zmarł w Grodnie w klasztorze OO. Bernardynów. Po nieudolnym odnowieniu, a raczej gruntownym przemalowaniu, zatraciły one w znacznej części swoją dawną wartość.

W kościele po-jezuickim znajduje się pomnik Antoniego Tyzenhauza dłuta przedwcześnie zmarłego we Lwowie utalentowanego art.-rzeźbiarza Dykasa. Rząd rosyjski nie zezwolił na postawienie pomnika na placu publicznym, to też cokół został zmniejszony i ociosany w celu przystawienia do filara kościelnego.

Prawie jednocześnie z kościołem OO. Jezuitów, bowiem w 1642 r., stanął jednonawowy kościół PP. Brygidek w Grodnie, ufundowany przez Krysztofa i Aleksandrę z Sobieskich Wiesiołowskich, marszał. w. ks. lit.



Znajdując się na krańcu miasta, kościół ten z klasztorem został otoczony murem z wieżyczkami, opatrzonymi w strzelnice i bramki, z których każda inaczej była skomponowana. Na szczególną uwagę zasługują dwie bramki: u wejścia głównego i od ogrodu warzywnego. U wejść do kościoła dwa oddrzwia, kute w kamieniu. U wejścia głównego — z herbem K. Wiesiołowskiego i u bocznego z datą: ANNO — 1642.

Wnętrza kościoła w znacznej części nie tknęła jeszcze ręka wandal-restauratora, to też tu widzieć można barok nawet w kolorycie charakterystyczny: spiralne kolumny i kolumnienki w ołtarzach i ambonie, złoto i srebro na czarnem tle, nie wspominając już o nastroju, jaki wytwarza się w tym domu Bożym. Wielką płytą w posadzce z herbami Sobieskich, Korybut-Wisniowieckich i Wiesiołowskich zasłonięte jest wejście do podziemi kościoła, gdzie pochowane są: pierwsza przełożona Anna Sobieska i fundatorka — Aleksandra z Sobieskich Wiesiołowska — rodzone ciotki króla Jana III.

W ogrodzie klasztornym zachował się lamus drewniany z pierwszej połowy XVII w.

Na przedmieściu zaniemeńskim znajduje się kościół i klasztor XX. Franciszkanów, ufundowany w 1635 r.



GRODNO. BRAMKA W OGRODZENIU B. KLASZTORU P. P. BRYGIDEK Z 1642 R.



GRODNO. DAWNY KANTOR FABRYK A. TYZENHAUZA.

Szereg kościołów i klasztorów zniosły burze dziejowe. Nie istnieją dziś kościoły: św. Mikołaja z końca XIV w., św. Trójcy (zachowała się nazwa ul. Trojeckiej), św. Ducha, OO. Augustjanów, OO. Karmelitów, i OO. Bonifratrów, jako też unickie: Znalezienia Krzyża św., Zmartwychwstania Pańskiego, natomiast PP. Bernardynek (katolicki) i PP. Bazyljanek (unicki) zostały przerobione częściowo na cerkwie prawosławne.

Ze świątyń innych wyznań zasługuje na uwagę bóżnica drewniana z drugiej połowy XVII w. na przedmieściu zaniemeńskim. Została ona zniekształcona w czasie późniejszych restauracji, bowiem rozebrano ganki i podsienia, jednakże dachy łamane i boczne przybudówki świadczą o oryginalnym, dawnym budownictwie polskim, którego analogji nie można znaleźć poza Polską.

Ze świeckiego budownictwa drzewnego naogół bardzo mało zachowało się obiektów w Grodnie. Istnieje wprawdzie jedyny dworek z łamanym dachem i dwiema przybudówkami, osobno krytymi daszkami, przy ul. Bonifraterskiej Nr. 6 (w podwórzu). Boczne przybudówki — alkierze dawne, które widzimy w drewnianych bóżnicach i dworku wspomnianym, są pozostałościami w tradycji po narożnych basztach obronnych.

Z budowli murowanych w Grodnie wyróżnić należy t. zw. „Batorówkę“, czyli pałac, w którym Stefan Batory mieszkał w czasie przebudowy Zamku Starego. Po pożarze 1885 r. w połowie „Batorówka“ została przebudowana, a druga połowa należy do kilku właścicieli i częściowo jest w ruinie. Zachowały się w dziedzińcu podsienia arkadowe i częściowo sklepienia. Skomasowanie całości dałoby możliwość przywrócić „Batorówce“ dostojny wygląd, a jednocześnie podnieść pod względem kulturalnym i estetycznym centralną część miasta, w której ona się znajduje.



AUGUSTÓWEK (pow. grodzieński). PAŁACYK MYŚLIWSKI STANISŁAWA AUGUSTA, SPALONY W CZASIE WOJNY ŚWIATOWEJ.

W sąsiedztwie „Batorówki”, przy placu im. Batoro, przetrwał burze dziejowe pałac dawniej Sapiehów i Lubeckich (dziś własność J. Morgolisa), w którym, w okresie trwania ostatniego Sejmu Rzeczypospolitej 1793 r., odbywały się słynne festyny, tak barwnie opisane przez W. Reymonta („Rok 1794”, t. I).

Od rogu ul. Zamkowej w kierunku zamków i ul. Mostowej powstał w XVI—XVIII ww. szereg domów, zwanych „juryzdyką zamkową”, w których zatrzymywali się w czasie sejmów posłowie i senatorowie Rzeczypospolitej.

Na środku placu Batoro znajduje się dawny ratusz z kolumnadą z 1807 r., wzniesiony na miejscu spalonego za Stanisława Augusta, a posiadającego wieżę z zegarem, który po pożarze został przeniesiony do kościoła po-jezuickiego, gdzie do dziś dnia pozostaje nieuruchomiony. Po ostatniej restauracji kościoła po-jezuickiego (w. 1925 r.) nawet usunięto z wieży kościelnej cyferblaty dawne, sporządzone kosztem Magistratu m. Grodna, który w ciągu szeregu lat zegar miejski otaczał swoją opieką.

Za Zygmunta Augusta Grodno posiadało wspaniałą ratusz z wieżą, którego wygląd uwieczniony jest na znanym widoku współczesnym Grodna, sztychowanym i umieszczonym w dziele Brauna (*Urbium praecipuarum totius mundi*. Kolonja, 1599 r. Zmniejszony w atlasach G. Bodenhra z połowy XVII w. i Jansoniusa z 1649 r.).

Za panowania Stanisława Augusta, zawdzięczając genialnej pracy twórczej Antoniego Tyzenhauza, po-

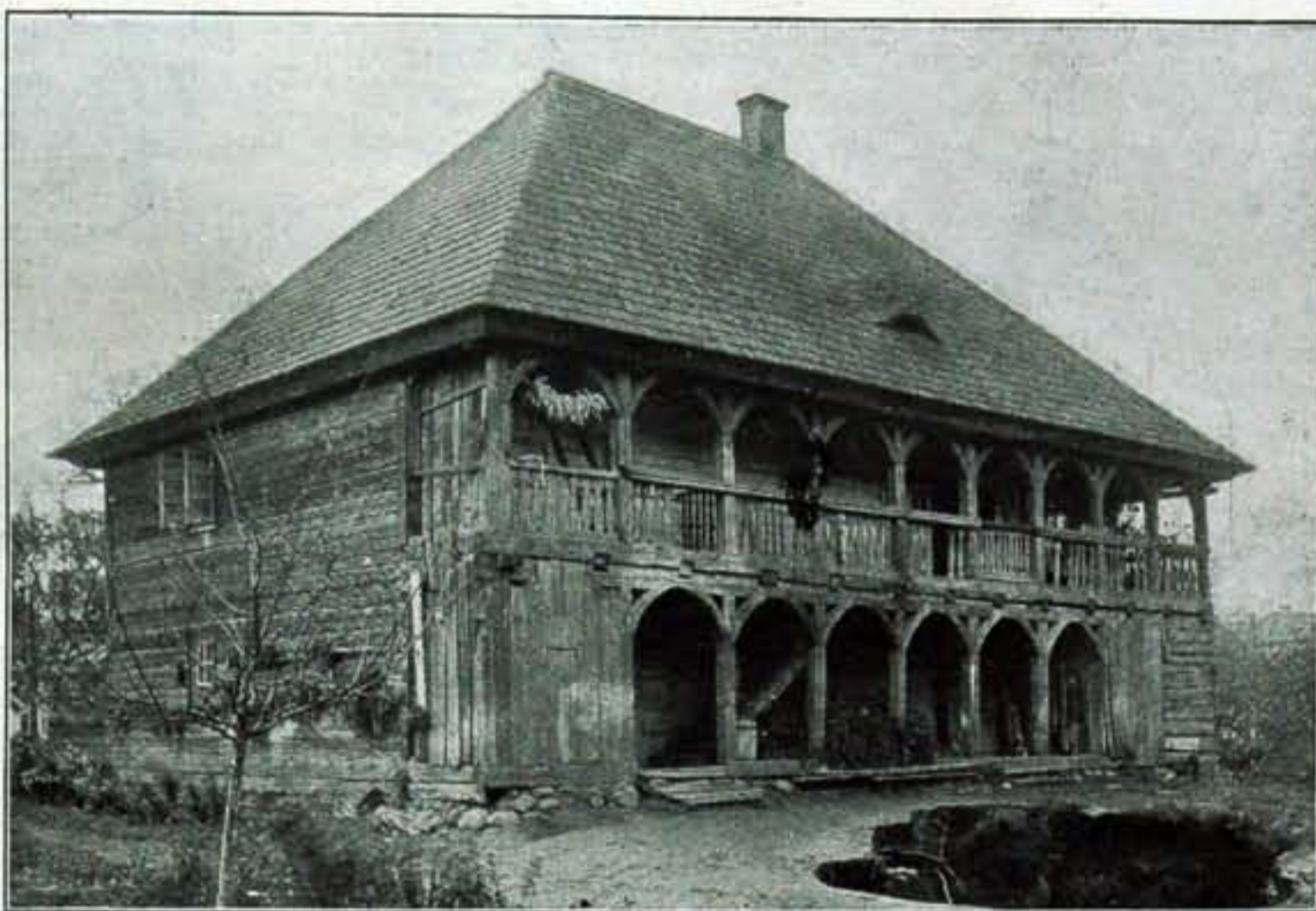
wstał w Grodnie szereg budowli, z których wyróżniał się pałac podskarbiego na Horodnicy, w którym mieszkał w okresie upadku Rzeczypospolitej Sievers, ambasador rosyjski, a później Repnin, wielkorządca ówczesnej Litwy i gubernatorowie rosyjscy. Pałac ten spłonął w okresie wojny światowej (1915 r.), podpalony przez wojska niemieckie. Zachował się obok znajdujący się gmach t. zw. akademji, obecnie należący do ks. Czetwertyńskiego, przy ul. Orzeszkowej. Mieścił się w nim instytut lekarski, później korpus kadetów i szkoła mierniczych.

Teatr miejski również został utworzony przez A. Tyzenhauza. Wykorzystano na budowę jego dawne stajnie królewskie. W teatrze tym grywał twórca teatru polskiego, Wojciech Bogusławski, i występował pierwszy balet publiczny, utworzony z dziewcząt miejscowych, który później został ofiarowany królowi i przewieziony do Warszawy.

Do dziś dnia istnieje gmach dawnego kantoru fabrycznego z czasów Tyzenhauza (róg Kirchowej i Orzeszkowej, w podwórzu), na szczycie którego samotny rośnie świerk...

Ogród miejski jest pozostałością po ogrodzie botanicznym, założonym przez znakomitego botanika J. Giliberta, późniejszego profesora Akademji wileńskiej (po upadku Tyzenhauza).

W pobliżu miasta znajdują się trzy letnie pałacyki królewskie z czasów pobytu w Grodnie Stanisława Augusta przed wywiezieniem do Petersburga, a mianowicie w Augustówku (tamże zasługuje na uwagę



GRODNO. STARY LAMUS W KLASZTORZE B. P. P. BRYGIDEK.

kompleks zabudowań dawnej oberży i kapliczka z pierwszych lat XIX w. — mauzoleum rodziny O'Brien de Lascy'ch), spalony w 1915 r., Poniemuniu i Stanisławowie (własność J. ks. Druckiego-Lubeckiego).

Z fabryk Tyzenhauza w Łosośnie pozostały tylko ruiny i ślady fundamentów.

Z pałaców wielkopańskich, których znaczna ilość istniała w Grodnie w okresie sejmów, zachowały się tylko cztery: wspomniany wyżej Sapiehow, a później Lubeckich na placu Batorego, Mostowskich (dziś „żółte” koszary przy moście nad Niemnem), jeden przy rynku Sienym i podstolego Walickiego (dziś arcybiskupa prawosławnego).

Pałac Ogińskich został rozebrany w czasie budowy toru kolejowego (około 1861 r.), Radziwiłłów zaś spłonął i na jego miejscu wzniesiono banalną kamienicę, w której mieści się zakład fotograficzny Gelgora na placu Batorego, a kilka innych pałaców padło pastwą płomieni w czasie pożaru Grodna 1885 r.

Pałac Maksymowicza (gmach Starostwa) pochodzi z początku XIX w. Zdobily niegdyś jego fasadę posągi drewniane, a wewnątrz malowidła ścienne, których resztki pozostały w jednej z komnat parterowych. W pałacu tym mieścił się w 1812 r. sztab Hieronima, króla westfalskiego i brata Napo-

leona. W ogródku starościńskim zachowała się stylowa altanka okrągła z kolumnadą.

W końcu ul. Orzeszkowej w pobliżu dworca kolejowego stoi, dziś parkanem od ulicy zasłonięta, dawna karczma, pamiętająca czasy potęgi i upadku podskarbiego Tyzenhauza, zwana „Rozkoszą”. Wzniesiona w kształcie podkowy (w rzucie poziomym) jest typową dla budowli z epoki Tyzenhauza. Szereg małych domków w tymże rodzaju (o szczycie zaokrąglonym u góry i wycięciem z boków) jeszcze zachował się z obu stron ulicy, której nazwa, od karczmy „Rozkosz” wzięta, przetrwała w ciągu kilku dziesiątków lat, aż przemianowali ją zaborcy na im. Murawjewa, podobno ażeby specjalną przykrość wyrządzić znakomitej powieściopisarce naszej, Elizie Orzeszkowej, której skromny dom drewniany stał przy tej ulicy.

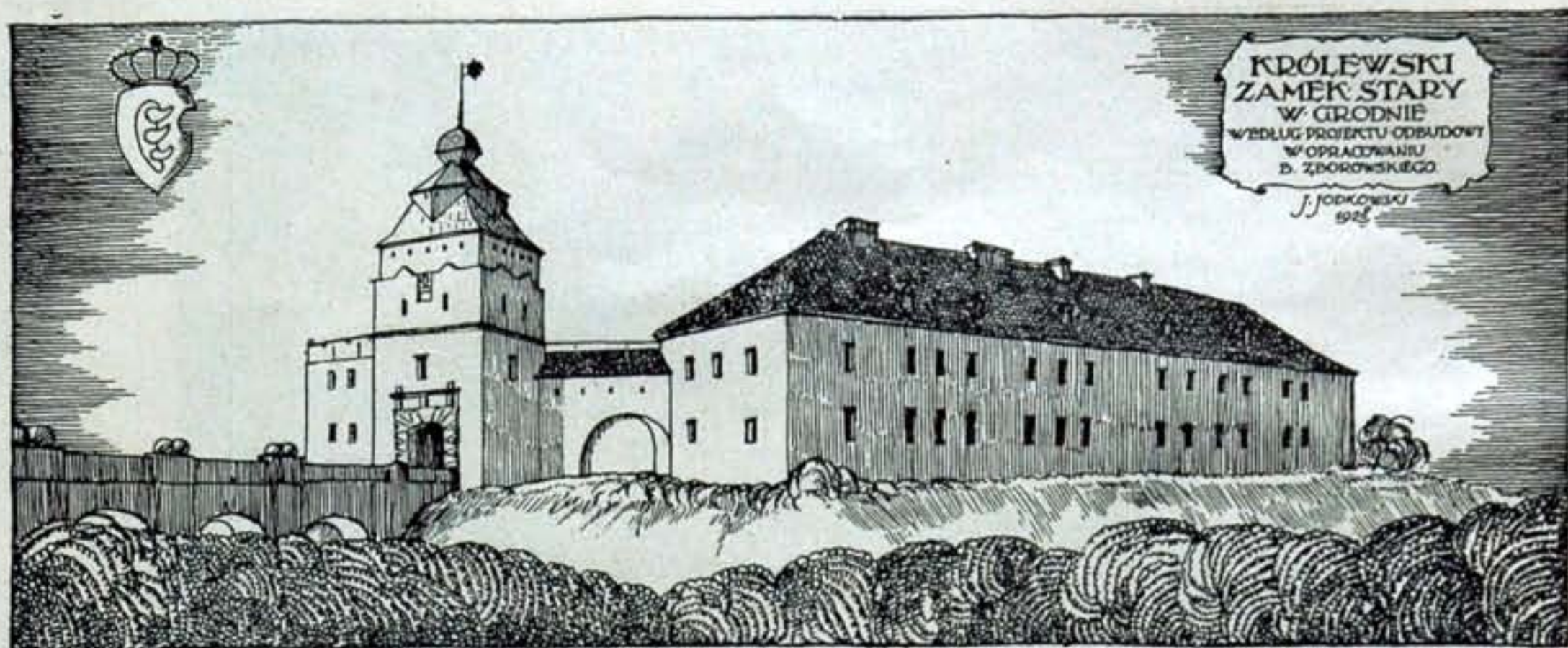
Dom Orzeszkowej obecnie należy do Polskiej Macierzy Szkolnej i mieści się w nim szkoła handlowa P. M. S.

Grób Orzeszkowej, która zmarła w dniu 18 maja 1910 r. w Grodnie, znajduje się na cmentarzu katolickim — nad Niemnem. Pomnik (dłuta Zerycha) jeszcze w roku bieżącym ma stanąć przed teatrem, na tle drzew, być może zasadzonych jeszcze ręką znakomitego Gilberta.

Józef Jodkowski.



GRODNO. KOŚCIÓŁ PO-JEZUICKI. KIELICH Z CZASÓW JANA III.



KRÓLEWSKI ZAMEK STARY I MUZEUM W GRODNIE

Ponieważ Grodno jest drugim po Wilnie w kraju miastem pod względem znajdujących się w nim zabytków i posiada Królewski Zamek Stary, który uznano za najodpowiedniejszy dla umieszczenia w nim sanktuarjum pamiątek krajowych, powstał więc w końcu 1922 r. zawiązek historyczno-artystycznego Muzeum Państwowego w Grodnie, które ma widoki pomyślnego rozwoju.

Wprawdzie organizacja Muzeum jest bardzo skomplikowana, ponieważ ściśle wiąże się ze sprawą odbudowy Królewskiego Zamku Starego, który w okresie niewoli był nieodpowiednio użytkowany i zepsuty.

Również góra Zamkowa z resztkami średniowiecznych murów zamkowych wymaga zabezpieczenia od obrywania się jej zbocz. Zawdzięczając Zarządowi Dróg Wodnych w Grodnie z p. Naczelnikiem L. Bielićkim na czele, w 1928 r. został wzniesiony u podnóża gór Zamkowych bulwar ochronny, długości około połowy kilometra, jest również projektowane wzniesienie muru oporowego pod niemal prostokątnym zboczem góry Zamkowej u Starego Zamku. Dotychczasowy stosunek władz wojskowych do tej akcji, a przede wszystkim ze strony b. D-cy O. K. III., p. gen. inż. L. Berbeckiego, i obecnego D-cy O. K. III, p. gen. inż. A. Litwinowicza, jako też komendanta garnizonu, p. gen. F. Kleberga, jest rękojmią, że uda się zbocza góry Zamkowej zabezpieczyć. Wybitną pomoc w tejże sprawie okazał p. Z. Robakiewicz, starosta grodzieński.

Zupełny brak kredytów ze strony Ministerstwa Robót Publicznych nie tylko na odbudowę Zamku, lecz i konserwację lokalu Muzeum na Zamku, jest przyczyną opóźnienia przeniesienia zbiorów państwowych na Zamek i Muzeum dotychczas faktycznie mieści się w oficynie gmachu Starostwa, prace zaś

nad odbudową Zamku muszą być rozłożone na szereg lat.

* * *

Królewski Zamek Stary w Grodnie został przebudowany za Stefana Batorego przez Scoto z Parmy i stanął na miejscu zamku obronnego z końca XIV w., wzniesionego przez Witolda.

Średniowieczne mury widoczne są od strony Niemna, część ich zachowała się wewnątrz zamku, w podziemiach i z prawej strony bramy wjazdowej.

Pierwotny zamek posiadał dwie czworoboczne wieże (z bramą wjazdową i od strony Niemna) i trzy wieloboczne, czy też okrągłe (uwidocznione na widoku Grodna Brauna z 1568 r.).

Za Stefana Batorego stanął zamek mieszkalny, w którym później odbywały się Sejmy Rzeczypospolitej, zanim wzniesiono obok nad Niemnem zamek Nowy, wybudowany za Augusta II i wykończony za Augusta III.

Do dziś dnia zachowała się wspiana sala ze sklepieniami, opartymi na dwóch luźno stojących filarach, wprawdzie podzielona późniejszymi przegrodami na trzy mniejsze komnaty.

Wszelkie ozdoby, nawet arkady z ciosanego kamienia od strony dziedzińca zamkowego, zostały przez zaborców usunięte i zniszczone. Obecnie z gruzów wydobywane są luźne ich fragmenty.

Izba poselska została przez zaborców przerobiona i podniesiona ponad wysokość ścian zamkowych i banalnie pokryta płaskim dachem. Jednym z najważniejszych zadań istniejącego kuratorjum zamkowego jest obniżenie tej sali i pokrycie całości nowym dachem, odpowiednim dla pomnikowego gmachu.

Również ma być odbudowana górna część bramy wjazdowej i pokryta hełmem, który nada Zamkowi dostojniejszy wygląd.

Bez wydatniejszej pomocy ze strony Rządu, związków komunalnych i społeczeństwa — najintensywniejsze i najszlachetniejsze poczynania sił miejscowych nie są w stanie podźwignąć z ruiny pomnik czynów i miejsce zgonu znakomitego króla Batorego.

* * *

Muzeum Państwowe w Grodnie ma za zadanie gromadzić i przechowywać w celu przekazania pokoleniom następnym w możliwie najlepszym stanie pamiątki krajowe i służyć za bazę dla badań nad częścią kraju, pomiędzy środkowym Niemnem a Bugiem położonego.

Szczególną uwagę zwraca się na ginącą sztukę ludową oraz gromadzone są materiały do poznania twórczości ludowej, duchowej i materialnej.

W Muzeum tworzone są działy: 1. Archeologii przedhistorycznej i wczesnohistorycznej. 2. Zabytków kultu. 3. Zabytków stroju. 4. Sztuki ludowej (z uwzględnieniem przemysłu ludowego). 5. Broni i uzbrojenia. 6. Malarstwa dawnego. 7. Rzeźby. 8. Przemysłu artystycznego (szkło i ceramika, wyroby metalowe, zegary, kompasy i t. p.). 9. Sztu-

ki współczesnej (głównie prace, powstałe na terenie województwa), lub też artystów pochodzenia miejscowego. 10. Numizmatyki i sfragistyki.

Pracownie: a) inwentaryzacyjno-konserwatorska, b) fotograficzna, c) biblioteka i d) archiwum.

Biblioteka składa się z dzieł dawnych (XV—XVIII w.) i nowszych, przede wszystkim dotyczących się terenu działalności Muzeum jako też niezbędnych dla biblioteki podręcznej.

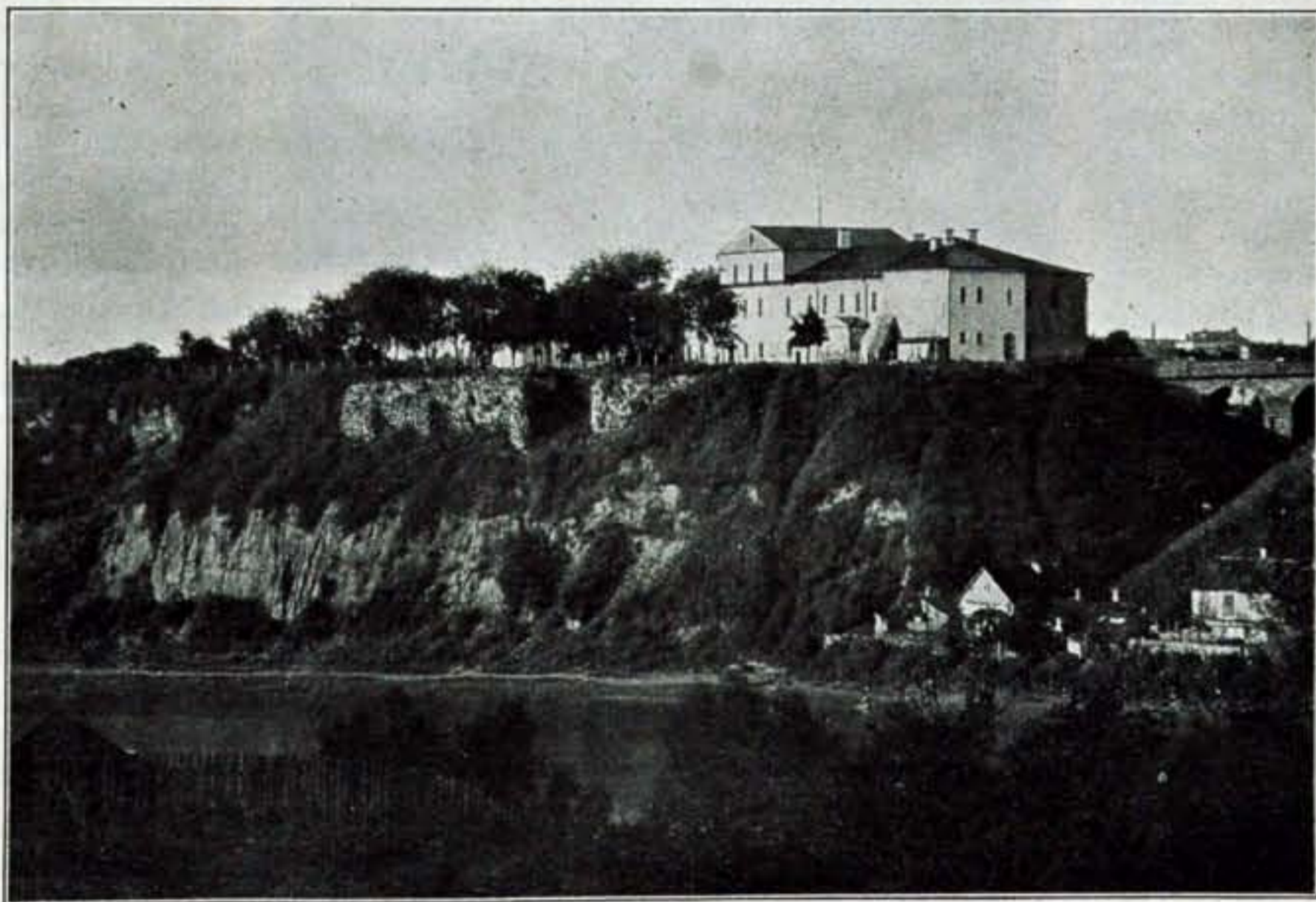
Gromadzenie druków miejscowych jest utrudnione, ponieważ Muzeum nie posiada odpowiednich funduszy i możliwości ich kompletowania, jednakże zgromadziło już znaczną ich ilość.

Księgozbiór Muzeum, po urządzeniu na zamku i udostępnieniu dla osób, pracujących na polu naukowym, otrzyma nazwę „Biblioteki im. Wandalina Pusłowskiego i Marty Krasińskiej”, a to zgodnie z fundacją, uczynioną przez p. Martę hr. Krasińską, która ofiarowała dotychczas około 10 000 tomów cennych wydawnictw z XVI—XVIII w., w znacznej części dotyczących się przeszłości kraju i stron nadniemeńskich w szczególności. Biblioteka częściowo pochodzi z Mereczowszczyzny.

Józef Jodkowski.



GRODNO. KRÓLEWSKI ZAMEK STARY. WIDOK OD STRONY MIASTA.



GRODNO. KRÓLEWSKI ZAMEK STARY. WIDOK Z ZA NIEMNA

ŁOMŻA

Ścisłą datę założenia Łomży ustalić trudno, gdyż przywileju fundacyjnego miasto obecnie nie posiada. W aktach lustracyjnych z lat 1569 i 1620 zaznaczono, że przywilej *fundationis*, czyli *locationis* miasta zaginął.

Na historyczną widownię, jako miasto, występuje dopiero w roku 1418, w którym to roku ks. Jan Mazowiecki nadaje miastu przywilej *jurisdictionis*. Do roku 1526 Łomża była miastem książęcym, a po wygaśnięciu rodu książąt mazowieckich stała się własnością królewską. Książęta mazowieccy często przebywali w Łomży, a Anna Jagiellonka miała tu stałą swą rezydencję. Zawdzięczając hojnym przywilejom książąt, a później królów polskich, miasto rozwijało się, za panowania Zygmunatów liczyło kilkaset domów i kilkanaście tysięcy ludności. Kromer w opisie Polski, mówiąc o Mazowszu, wymienia Warszawę, Płock i Łomżę jako najznakomitsze miasta w XVI w.

Kłęski elementarne, jak pożary i morowe zarazy, a szczególnie burze dziejowe, przywiodły miasto do zupełnego upadku i w końcu XVIII wieku Łomża liczyła zaledwie 100 domów drewnianych, słomą krytych, i około 1000 mieszkańców. O dawnej świetności miasta świadczyły tylko gruzy i zwaliska. Nie zostało śladu po dawnym zamku książąt Mazowieckich, ludwisarni i arsenału z czasów Zygmunto-wskich, pałacach Anny Jagiellonki i biskupa, gospodzie kupieckiej i rzemieślniczej, trzypiętrowym domu wójtowskim, obszernej łaźni, magazynie soli, 18 murowanych śpichlerzach i t. p.

W czasie swojej świetności Łomża posiadała 7 kościołów: św. Wawrzyńca, św. Ducha, św. Piotra, św. Michała, N. Marji Panny, szpitalny, św. Agaty i 3 kaplice: św. Magdaleny, św. Rocha i św. Jakóba. Z tych wszystkich kościołów ocalał tylko kościół św. Michała — obecnie katedra, najstarszy świadek pomyślności i rozwoju miasta oraz jego klęsk i upadku.

W roku 1510 książęta Mazowieccy Janusz i Stanisław rozpoczęli budowę kościoła św. Michała. Budowa

została ukończona w roku 1525. Niewiele jest tego typu kościołów w Polsce. Gmach ten, wzniesiony w stylu północnych ceglanych kościołów gotyckich, może pomieścić przeszło 3 000 pobożnych.

Godne uwagi i podziwu są gotyckie sklepienia: prześliczne łuki podtrzymują lekką nadzwyczaj konstrukcję. Kościół sam i wielka dzwonnica dotąd zachowały całkowicie pierwotny charakter. Wewnątrz kościół ma 10 ołtarzy, z których wyróżnia się ołtarz Pana Jezusa w lewej nawie bocznej, z zawieszonymi licznymi wotami. Nad ołtarzem, na owalnej promie-

nistej tarczy, hebrajskimi literami wypisane jest święte Imię „יהוה“.

W kościele znajdują się nagrobki: w kaplicy Matki Boskiej u góry Andrzeja Modliszowskiego, starosty łomżyńskiego i kolneńskiego, a pod nim jego żony Elżbiety, oba postawione w roku 1589. W płaskorzeźbie z piaskowca przedstawione są całe postacie zmarłych. Z prawej strony wejścia do kaplicy mieszczą się u dołu: pomnik Hieronima Dunin Modliszowskiego z r. 1567, Anny z Nakwaskich Modliszowskiej z r. 1591. Po lewej stronie kaplicy nagrobek Jana (syna) Modliszowskiego z r. 1588. Oprócz tych sarkofagów kościół posiada po prawej stronie wielkiego ołtarza nagrobek z piaskowca Mikołaja Troszyńskiego, starosty



ŁOMŻA. ELEWACJA ZACHODNIA KATEDRY.

łomżyńskiego zm. 1575 r., i po lewej stronie z pięknego brunatnego marmuru, ozdobiony tarczą herbową z dwoma aniołkami z białego marmuru, pomnik Nikodema Kossakowskiego, starosty łomżyńskiego i ostrowskiego zm. w 1611 r. Na nagrobkach tych mężczyźni są wyobrażeni w zbrojach rycerskich, a kobiety w ubiorach zakonnych, spoczywającymi snem wiecznym.

Co do wielkości i okazałości pierwsze miejsce po katedrze zajmuje kościół dawniej jezuicki, później pijarski, a obecnie ewangelicki. Kościół ten został wzniesiony w 1730 r. przez Jana Szembeka, kancлера wielkiego koronnego. Przy kościele Ewa Szembekowa wybudowała w 1754 r. obszerne kolegium, do którego sprowadzono OO. Jezuitów, a następnie

XX. Pijarów, którzy utrzymywali tu szkoły do 1807 r. Po skasowaniu zakonów rząd rosyjski kościół przekazał w 1853 r. gminie ewangelickiej.

Kościół i klasztor OO. Kapucynów został wybudowany w 1762 r. przez Ks. Trzaskę kanonika płockiego. W kościele znajdują się murowane nagrobki Leopolda Staniszewskiego, marszałka, posła i sędziego łomżyńskiego zm. 1843 r. i Florjana hr. Tyszkiewicza zm. w 1831 r.

Klasztor P. P. Benedyktynów wybudowany został w 1859 r., a przy nim kościół w 1862 r.

Z chwilą utworzenia w Łomży biskupstwa kościół parafjalny przeniesiono do b. cerkwi na placu Sienkiewicza, wybudowanej w r. 1877 w stylu bizantyjskim, o pięciu kopułach.

Poza kościołami w Łomży niema żadnych budowli, któreby miały znaczenie historyczne. Cały szereg mniej lub więcej pięknych i okazałych gmachów powstał w XIX i XX w.

W wiekach średnich, w czasie swej świetności, Łomża wyprzedzała niektóre miasta polskie. Książęta Mazowieccy już w XV wieku założyli tu szpital murowany i wyznaczyli dochody na jego utrzymanie. Miasto posiadało sporo budynków użyteczności publicznej, jak gospody, składy soli, zboża i innych towarów, a w XVI w. zamierzano urządzić wodociąg.

Według lustracji Województwa Mazowieckiego, Wyszogrodzkiego etc. z roku 1566 przekazany został miastu stały dochód na urządzenie wodociągów.

W roku 1598 król Zygmunt III reguluje w mieście handel zbożem, drzewem i innymi artykułami, nadaje prawa i ustala dochody miejskie.

Nie ominęły Łomży i waśnie religijne. W roku 1530 zamurowano żywcem w słupie kamiennym kaznodzieję za szerzenie idei protestanckich. Słup ten pod wsią Zawadami istniał jeszcze do roku 1840.

Średniowieczne przesady i zabobony mają również smutną kartę. Za panowania Zygmunta Augusta osądzono na śmierć Barbarę Królkę, wychowanicę, czy też córkę naturalną króla Zygmunta Staroego za rzucenie czarów na Zygmunta Augusta, zadanie śmierci Elżbiecie i Barbarze Radziwiłłównie

i sprowadzenie zarazy na Łomżę i okolicę. Królką została spalona na stosie w sąsiedniej Wiźnie przez tamtejszego burmistrza (Ks. gr. łomz. Nr. 15, fol. 143—144, r. 1670).

Nadające ton życiu miejskiemu, liczne cechy niezawsze po bratersku i zgodnie postępowały, skoro aktem, confirmowanym przez Stefana Batorego w dn. 17 grudnia 1578 r. zaleca się: „aby do Cechu na miejsce zgromadzenia wszystkich, żaden nie śmiał chodzić z mieczem, kordy, kyczem y z inszą Armatą, albo bronią szkodliwą, tamże będąc ieden drugiego szanować mi-

łować nie lżyć, a na dobrej poczciwości nie hańbić niesromoczyć, k'temu kart, kostek y innych gier nie grać, ale w pokoju przez wszystkich cech trwać y mieszkać pod winą kamienia wosku y kłody piwa”.

Kłęski elementarne, jak pożary, powodzie i epidemie wiele razy niszczyły miasto. W roku 1624 wybuchła epidemia, na którą w ciągu dwu miesięcy zmarło 5021 osób. Podczas tej epidemii zabobonny tłum wydobyl z grobów kościoła i cmentarza trzy ciała: kapłana, szlachcica i chłopca którym poucinał głowy, wierząc, że to niezawodny środek na stłumienie zarazy. Za taką pro-

fanację kościół był zamknięty na 20 tygodni.

W ciągu 1000 letniego istnienia Łomża przechodziła różne koleje. Jadźwingowie, Litwini i Prusacy, czyniąc wyprawy na Mazowsze po brańce i łupy, w pierwszym rzędzie grabili miasto, a gdy Konrad Mazowiecki sprowadził przeciw nim Krzyżaków, ci ostatni często zwracali swój oręż na Łomżę. W roku 1410, Tulny, kasztelan łomżyński odnosi świetne zwycięstwo pod murami miasta nad Krzyżakami, przypłacając jednakże swoim życiem. Za panowania Aleksandra Jag. Tatarzy, niszcząc Litwę, podsunęli się pod Łomżę, której przedmieścia i wsie okoliczne spalili. Kozacy pod dowództwem Nalewajki, w połączeniu z okolicznymi chłopami, w r. 1595 miasto kilkakrotnie napadali i rabowali. Niejaki Jakób Suł-



ŁOMŻA. WNĘTRZE KATEDRY.

kowski, mieniący się rotmistrzem wojsk królewskich, w rzeczywistości zaś Oblom, mieszczanin warszawski, należący do bandy Nalewajki, w nocy z 1 na 2 lipca 1604 r. z Kozakami i Tatarami Łomżę najechał, zrabował, przywileje miasta zniszczył i po wymordowaniu wielu ludzi, burmistrza Sebastjana Porzysko z wielu mieszczanami uprowadził. (Ks. gr. Łomż. Nr. 118 fol. 1026, 1036, 1046).

Nieszczęsne panowanie Jana Kazimierza, które obfitowało w tyle klęsk dla całego kraju, odbiło się i na Łomży. W roku 1657 Czarniecki i Opaliński z niewielką garstką wojska polskiego powstrzymali pod Łomżą napór powodzi szwedzkiej. Szwedzi wtedy miasto złupili, spalili i zburzyli pociskami. Kule kamienne, wmurowane w katedrze, świadczą o przeżytej grozie.

Podczas wielkiej wojny północnej Karol XII na czele swej armji zatrzymał się w Łomży, niszcząc do reszty miasto. Kurpie w dwóch buntach r. 1711 i 1733—36 naszli Łomżę, przyczyniając wiele strat. W wojnie o koronę polską, w latach 1733—1735, Kurpie stanęli po stronie Stanisława Leszczyńskiego i pod wodzą Stacha Konwy o trzy kilometry od Łomży przyjęli morderczą bitwę, w której Stacha Konwę Szwedzi pojмали i powiesili.

W powstaniu Kościuszki Łomża i ziemia łomżyńska bierze czynny udział, tworząc t. zw. dywizję

Nadnarwiańską pod dowództwem generalów ziemiańskich Zielińskiego, Karwowskiego i Opackiego i broniąc linii Narwi przed 11 tysięcznym korpusem pruskim generalów v. Schönfelda i Forwrata.

W roku 1812 Napoleon wraz z Pradtem i oddziałami wielkiej armji staje w Łomży, rekwirując żywność i furaz i werbując ochotników.

W maju 1831 r., przed bitwą ostrołęcką, w okolicach Łomży rozgrywają się walki wojska polskiego z rosyjską gwardją. Miasto wtedy zajął rosyjski generał Pahlen, później Sacken, którego zmusili do cofnięcia się Gielgud i Dębiński, biorąc w Łomży 800 jeńców. Książę Adam Czartoryski w liście do Lafayeta pisał wówczas: „W bitwach pod Łomżą można było zadać nieprzyjacielowi cios, który niewątpliwie byłby stanowczym, zdawało się nam, że lepiej było z wlekać...”

Powstaniu styczniowemu złożyła Łomża i jej okolice wielką daninę krwi i mienia. W okresie powstania przez więzienie w Łomży przewinęły się 1854 osoby, z których władze wojskowe i audytorjat połowy skazały na pozbawienie praw i wysyłkę na Syberję 125, do więzienia w Grodnie 15, do X pawilonu cytadeli warszawskiej 5, do rot aresztanckich 27, do katorgi od 5 do 20 lat — 46 i na karę śmierci 18 osób.

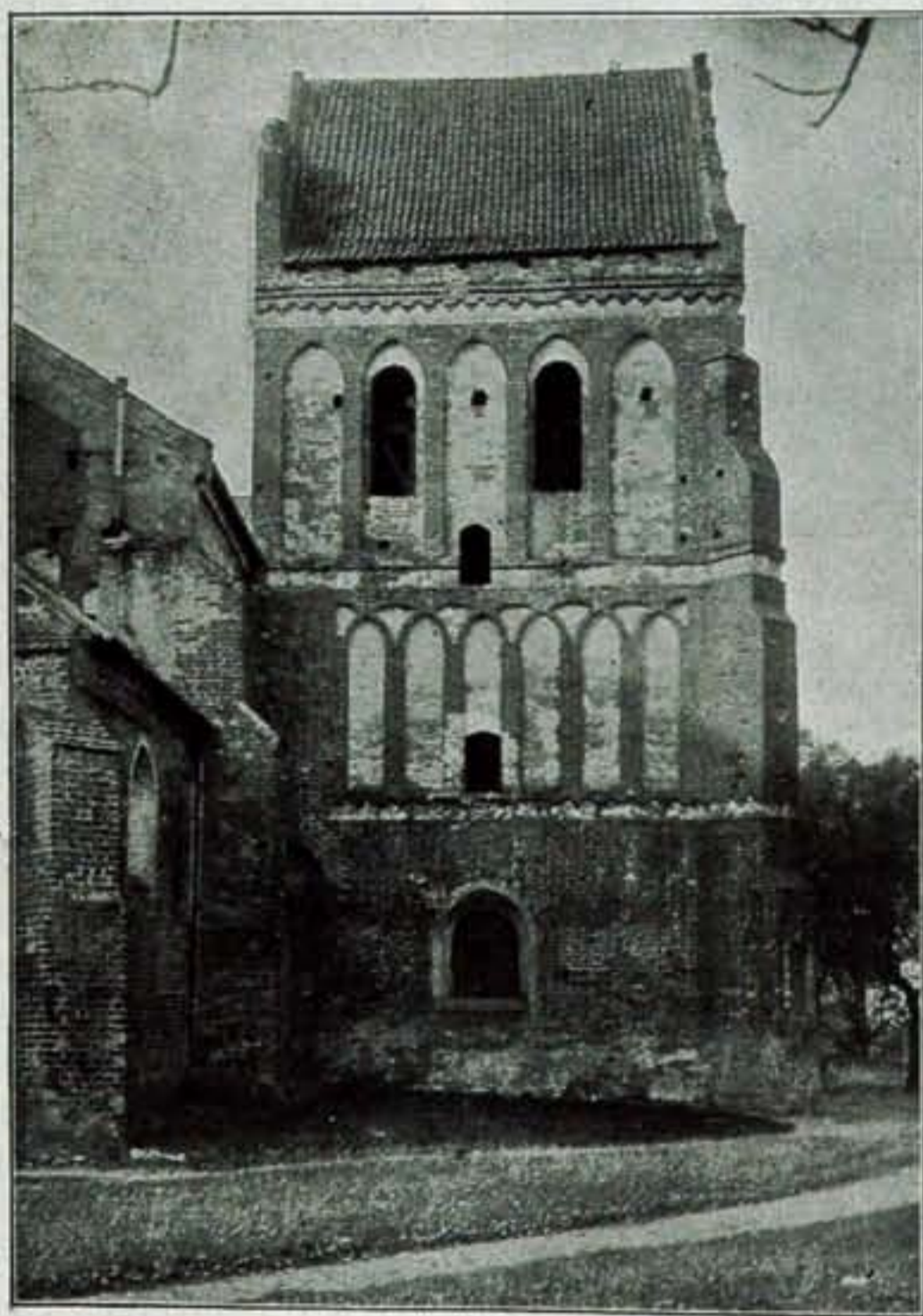
Podczas wojny europejskiej przeprawy przez Narwę bronił rosyjski korpus gwardyjski pod dowództwem wielkiego księcia Borysa Mikołajewicza. Front od Łomży był o 6—15 kilometrów. W ciągu kilku miesięcy dzień i noc grzmiały armaty. Niemcy front przerwali i w dniu 11 sierpnia 1915 r., o godz. 1 w nocy, pierwsze oddziały niemieckie wkroczyły do Łomży.

W dniu 26 listopada 1916 r. zabiły serca mieszkańców żywiej, witając sztab pierwszej brygady oraz I pułk legjonów pod dowództwem Rydza Śmigłego.

Rozbrojenie Niemców 11 listopada 1918 r. pociąga znowu za sobą ofiary. Między innymi poległ komendant placu P. O. W. Leon Kaliwoda. Po opuszczeniu przez Niemców Łomży, już na drugi dzień tworzą się władze państwowe, a organizacja P. O. W. służy jako kadra dla łomżyńskiego 33 p. p.

W dniu 23 stycznia 1920 r. mieszkańcy miasta radośnie witają w swych murach Ministra Spraw Wewnętrznych, w osobie p. St. Wojciechowskiego, pierwszego przedstawiciela rządu Rzeczypospolitej zjednoczonej i suwerennej, który odwiedził Łomżę.

Dnia 28 lipca 1920 r. bolszewicy podsunęli się pod Łomżę od strony Szczuczyna i zaraz zaczęli ostrzeliwać miasto. Baon 33 p. p. zasilony Strażą graniczną i cofającym się baonem grodzieńskim, oraz ochotnikami z miasta, pospieszył na forty. Pięć dni trwała bitwa, i gdy 2 sierpnia udało się bolszewikom przepra-



ŁOMŻA. DZWONNICA PRZY KATEDRZE.

wieć przez Narew w okolicy miasta, oddziały polskie z fortów i miasta wycofały się. Dowódca baonu 33 pp. major Roganowicz tak kończy swoją relację o bitwie w Łomży: „stwierdzam z całą stanowczością, że w obronie Łomży mieszkańcy tego miasta wzięli wybitny udział i w wysokim stopniu przyczynili się do 5-cio dniowej obrony tak szczupłymi siłami w chwili, kiedy cała armja była w odwrocie. A jak wpłynęła obrona Łomży na ogólną obronę Warszawy, to osądzi kiedyś historia”.

Niedługo bolszewicy cieszyli się Łomżą. W dniu 21 sierpnia 1920 r. 15 dywizja p. wkracza w łomżyńskie, a na drugi dzień 59 pp. zajmuje po krwawych utarczkach miasto. W bitwie o Łomżę stracili bolszewicy około 2 000 jeńców, w tem 2 wyższych dowódców, 9 armat, 22 c. k. m., 7 wagonów amunicji, 12 kuchni polowych, wielką ilość sprzętu łączności i taboru, o czem wspomina komunikat Sztabu Generalnego z dn. 23 sierpnia 1920 r.: „59 p. p. zajął po zaciętych walkach w dn. 22 b. m. Łomżę, biorąc parę tysięcy jeńców i ogromną zdobycz. Dowódcy w dalszym ciągu meldują jednogłośnie o dzielnej postawie ludności cywilnej, która chwytła za broń i walczy obok żołnierzy”.

Ustąpili bolszewicy, lecz znowu przybył na miejscowym cmentarzu szereg mogił... Znowu miasto przez



ŁOMŻA. NAGROBEK PÓŹNO-RENEZANSOWY W KATEDRZE.

szereg dziesiątków lat usilną pracą musi leczyć rany, zadane mu przez wojnę europejską i najazd bolszewicki.

Władysław Świdorski.

KOŚCIOŁY GOTYCKIE NA MAZOWSZU ŁOMŻYŃSKIM

Kościół gotycki na Mazowszu Łomżyńskim powstały przeważnie w w. XVI, a więc w czasach, kiedy na południu Polski gotyk szedł już w zapomnienie, ustępując nowym prądom, które powoli i ze znacznym opóźnieniem przedostawały się przez lasy i błota na dalekie Mazowsze.

Materiałem budowlanym kościołów mazowieckich była cegła, dobrze wypalona, wymiarów większych, aniżeli dzisiaj wyrabiana.

Było to naturalnym wynikiem warunków miejscowych, bo na Mazowszu niema kamieniołomów, zato gliny i piasku jest pod dostatkiem.

Jedynie do fundamentów używano kamienia narzutowego, jak np. w Niedźwiadnie i Rosochatem. Cegła jako materiał w poważnym stopniu wpłynęła na konstrukcję. Idealnym kościołem na owe czasy była tak zwana bazylika, to znaczy kościół o trzech nawach, z których środkowa, najwyższa, posiadała okna, wychodzące ponad dachy naw bocznych. Wymagało to więc wysokich ścian nawy środkowej,

które wspierać się musiały na silnych statycznie słupach. Na południu Polski słupy takie były wznoszone z kamienia ciosanego. Krucha cegła mało się do tego nadawała, budowa zaś słupów ceglanych, które z natury rzeczy musiały być masywniejsze, nadmiernie zacieśniałaby wnętrze. Pomimo to usiłowano nieraz pokonać te trudności i zbudować bazylikę z cegły. Niezawsze się to jednak udawało, czego przykładem może być katedra w Łomży z zaniechanym właśnie takim projektem i Szczepankowo, gdzie zamiast ciężkich sklepień dano zwyczajny pułap.

Dlatego też większość kościołów na północy Polski, a więc i na Mazowszu, budowana była systemem hallowym, to znaczy, że wszystkie trzy nawy są jednakiej prawie wysokości, światło zaś do nawy środkowej dostaje się przez nawy boczne.

Również cegła, jako materiał, wpłynęła i na sklepienia. Gotyckie krzyżowe sklepienie składało się z dwóch elementów: zasadniczego — żeber ciosowych, które skupiały w sobie cały ciężar, i z wtórnego,



SZCZEPANKOWO (p. łomżyński). KOŚCIÓŁ PARAFJALNY.

dane na kant w pewnych odstępach, pola zaś pomiędzy nimi zajmowały ścianki z bielonymi niszami.

Ścianki te zwieńczano zazwyczaj trójkątnymi szczycikami, pod którymi umieszczano okrągłe dekoracyjne otwory, laski zaś zakończano sterczynami, specjalnie wypalonymi z gliny, lub przyciosanymi z cegły. Dla podkreślenia układu wewnętrznego kościoła, czy też wprost dla urozmaicenia szeroko rozsiadłego szczytu, dzielono go na trzy części, z których środkowa najwyższa i na najwyższym poziomie się zaczynająca miała odpowiadać nawie środkowej, boczne zaś części tak podzielonego, czyli t. zw. złamanego szczytu, umieszczone na niższym poziomie, pokreślały na zewnątrz nawy boczne (Kleczków, Wizna).

Pod gzymzem okapowym biegł dookoła kościoła zazwyczaj pas biały; bielono również nisze, arkadowania, glify okienne i drzwiowe, przez co podkreślano te szczegóły na tle ciemnej ściany z cegły nietynkowanej, gdzieś tam ozdobionej prymitywnym szlakiem z czarnej zendrówki.

Do najpiękniejszych kościołów tej grupy należy dawny kościół farny, dziś katedralny, w Łomży.

Zbudowany około roku 1520, przez proboszcza ówczesnego Jana Wojsławskiego, nie dotrwał do naszych czasów w stanie pierwotnym. Pożar i odbudowa w końcu XVII wieku, oraz późniejsze przeróbki, zmieniając nieco kościół, nie zatępiły jednak piękna pierwotnej świątyni i tych charakterystycznych cech kościołów mazowieckich, tak żywo występujących właśnie w Łomży.

jakiemi były t. zw. żagle, zapelniające przestrzeń między żebrami.

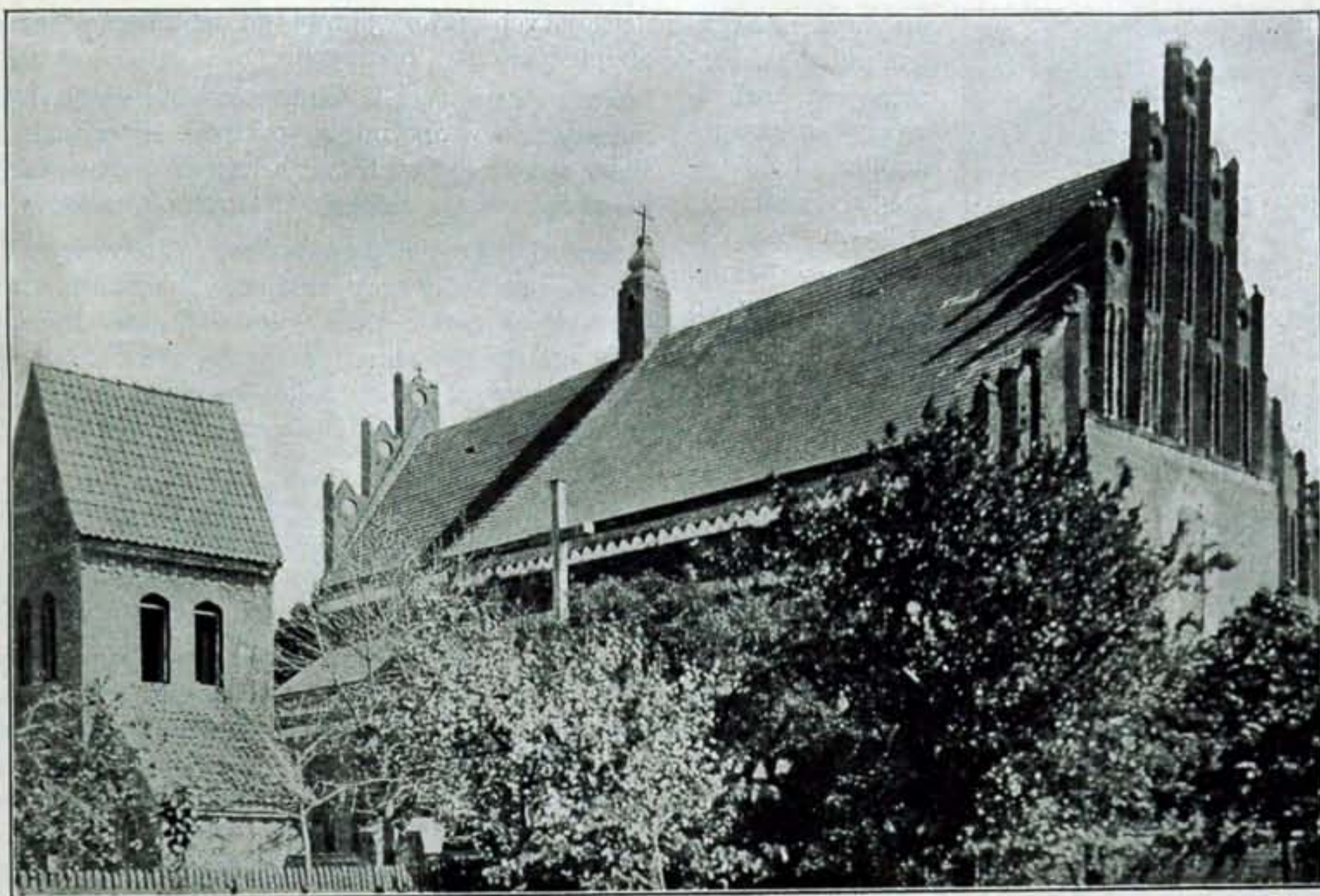
Żebra zaś z cegły pracować same nie mogły, były na to za słabe i za kruche, to też przy sklepieniach wyłącznie ceglanych musiały pracować na ciśnienie jednocześnie i żebra i żagle. Z czasem doszło do tego, że żebra takie stanowiły raczej pewną dekorację w kształcie gwiazdy lub siatki. Dalszym etapem rozwoju tego rodzaju sklepień są t. zw. sklepienia kryształowe, często spotykane na Mazowszu, w których miejsce żeber zajęły krawędzie kryształów trójściennych, zbudowanych na miejscu żagli.

Dzięki cegle też rozwinęły się tak wspaniałe szczyty kościołów mazowieckich.

Starano się w nich podkreślić przede wszystkim pionowość z szerokim i umiejętnym zastosowaniem światłocienia. W tym celu służyły t. zw. laski, t. j. cegły ukła-



WAŚOSZ (pow. szczuczyński). ELEWACJA ZACHODNIA KOŚCIOŁA PARAFJALNEGO.



KLECZKÓW (pow. ostrolęcki). KOŚCIÓŁ ŚREDNIOWIECZNY. NA LEWO t. zw. WIKARJATKA
W MURZE OBRONNYM.

Jest to wielki kościół o trzech nawach, nierównej szerokości, rozdzielonych ciężkimi filarami.

Prezbiterjum zakończone jest trzema bokami ośmiokąta. Od strony południowej znajduje się gotycka kaplica, od północy zaś potężna wieża-dzwonnica.

Dziś kościół ten jest systemu hallowego, jednakże według śladów, jakie pozostały, twierdzić można, że z początku starano się go zbudować jako bazylikę. I tak na strychach, nad nawą środkową, łatwo dostrzec można wręby niewykonanego nigdy sklepienia, projektowanego właśnie nad nawą środkową, a które przewyższałoby obecne, oraz ślady projektowanych wysokich okien. Co jednak skłoniło budowniczego kościoła do zaniechania tak pociągającego na owe czasy projektu? Prawdopodobnie obawa, że ściany i słupy nie wytrzymają ciężaru. Dla tych też powodów nawę środkową znacznie zniżono, boczne zaś podwyższono. Że taka zmiana nastąpiła właśnie podczas budowy, potwierdza to wymiar cegieł i pewne techniczne szczegóły. Z tego też okresu pochodzą sklepienia gwiazdziste nad nawą główną i prezbiterjum, oraz przepiękne i tak oryginalne kryształowe sklepienia nad nawami bocznymi i kaplicą. Pożar i przebudowa wyżej wspomniana odbiły się na wyglądzie zewnętrznym kościoła. Podwyższono ściany prezbiterjum i zmieniono pierwotny gotycki szczyt zachodni kościoła na zwyczajny barokowy. Jednak z tego, co pozostało, śmiało twierdzić można, że był to

szczyt t. zw. lamany. Dekorację zewnętrzną kościoła stanowią pasy i wnęki bielone i geometryczne desenie z czarnej zendrówki.

Najlepiej dotrwała do naszych czasów dzwonnica-wieża, pokryta dachem dwuspadowym, tak typowym dla Mazowsza. Szczyt jej od strony północnej, dawniej gotycki ze sterczynami, zmieniono na barokowy. Cała jednak bogata dekoracja zewnętrzna wieży, nie odpowiadająca wewnętrznemu układowi, ocalała. Na najniższym poziomie wieży mieściła się dawniej kruchta, dziś zamieniona na kaplicę.

Kościół w Szczepankowie pod Łomżą, pobudowany przez Benedyktynów Płockich, około r. 1550, posiada również wysoką dzwonnice. Pozbawiona jest ona tych bogatych dekoracji zewnętrznych, charakteryzujących wieżę łomżyską, umieszczona jednak na osi ściany frontowej, smukła w proporcjach i surowa w wyrazie, tworzy z bryłą kościoła jedną ograniczną całość.

Rozplanowanie jej jest o tyle ciekawe, że w wyższych kondygnacjach, ponad kruchtą, znajdują się tu izby, połączone z przyziemem schodami, wyprowadzonymi w szerokości muru. Niewielkie kominki wskazują, że izby te pobudowane były dla celów mieszkalnych.

Kościół szczepankowski jest budowlą bazylikową. Jednak pomimo, że się udało oświetlić bezpośrednio nawę środkową ośmioma oknami, musiano



KLECZKÓW (pow. ostrołęcki).
MADONNA. RZEŻBA GOTYCKA.

przykryć ją zwykłym pułapem. Prezbiterjum zakończone jest prostokątnie. Łuki okrągłe, jakie się w tym kościele spotyka, świadczą, że zbudowany on został już na schyłku gotyku. Świadczy też o tem szczyt kościoła od strony prezbiterjum. Nuży on swoją jednostajnością wnek i brakiem laskowania. Według tradycji także i kościół w Wąsoszu był bazyliką, pożary jednak i późniejsze przebudowy zatary prawie zupełnie pierwotny wygląd.

Z dawnych szczytów pozostały tylko marne resztki.

dachy zostały obniżone, tylko charakterystyczne dekoracje ścian: bielone pasy i wnęki i ciemna czerwień cegieł mówią o dawnej świetności. W planie kościół jest trójnawowy z prezbiterjum, zakończonem trzema bokami ośmiokąta.

Odmienną grupę stanowią kościoły gotyckie w Kleczkowie, w Wiźnie i Rosochatem.

Są to budowle typu hallowego, od początku budowy do końca przeprowadzonego konsekwentnie.

Kościół w Kleczkowie stoi na cmentarzu, otoczonym resztkami obronnego muru, na którym przed laty, jak jeszcze do niedawna opowiadali starzy ludzie, widać było resztki blanków. Dookoła murów biegła fosa, ponad którą, jak należy się domyślać, przejazd prowadził przez most zwodzony i nieistniejącą również bramę. Ocalała jedynie wieża, tak zwana dziś „Wiekarjatka”. Resztki muru, podparte od zewnątrz szkarpami, posiadają dobrze zachowane strzelnice, świadczące o obronności Kleczkowa. Kościół sam, jak wyżej wspomniano, jest typu hallowego. Posiada trzy nawy, z których nawa środkowa tak szeroka, że zajmuje prawie połowę ogólnej powierzchni wszystkich trzech naw. Prezbiterjum tej samej szerokości, co nawa środkowa, zakończone jest prostokątnie. Od ubóstwa skromnych gładkich ścian, jaszkrawie odbija się bogactwo przepięknych sklepień gwiazdzistych, dźwiganych przez sześć prostokątnych, jedynie zdobnych w narożne nacięcia słupów, od-

dzielających nawę główną od nadmiernie wąskich, strzelistych naw bocznych.

Na każdym prześle budowniczy kościoła dał odmienny motyw rozwinięcia gwiazdy. Przez małe okna słabo sączy się światło, oświetlające jedynie dobrze przedziwne linje sklepień i skromne, szare wnęki.

Szczytów kościół posiada dwa. Frontowy od zachodu, rozczłonkowany umiejętnie, niemal że z pewną przesadą akcentuje różne wysokości naw. Pionowość jego jest ściśle podkreślona przez ustawienie szeregu lasek pionowych, pola zaś między nimi są wypełnione podwójnymi wnękami bielonymi i najeżone małymi szczycikami.

Szczyt zaś wschodni od strony prezbiterjum, w porównaniu z zachodnim, jest bardziej prosty i wysmukły. Jak tam, tak i tu stoją laski ustawione kantem, między którymi bielą się bliźniacze wnęki.

Kościół w Wiźnie, również hallowy, żywo przypomina kleczkowski. Mimowoli nasuwa się pytanie, czy czasem obu tych kościołów nie budował jeden architekt? Taksamo jest trzynawowym, ale nawa środkowa jest dokładnie trzy razy szersza od bocznych. Prezbiterjum jest tej samej szerokości, co nawa środkowa, i tak samo zakończone prostokątnie. Tylko szczyt zachodni jest bardziej ciężki, aniżeli kleczkowski.

W Wiźnie przez pewien czas przebywała królowa Bona, dla niej to zapewne umieszczono w prezbiterjum lożę-chórek. Podobnym, co do planu i ogólnego



NIEDŹWIADNA (pow. szczuczyński).
ELEWACJA ZACHODNIA KOŚCIOŁA.

charakteru, jest również kościół we wsi Rosochate Kościelne.

Odmiennym wreszcie od wszystkich jest mały kościółek w Niedźwiadnie, położonej w smutnej, bezleśnej okolicy nad samą granicą pruską. Niski dach, mury z cegły, gdzieniegdzie urozmaiconej gładzi wmurowanym, przedziwny szczyt, wielce bezpretensjonalny, a jednak nie pozbawiony swoistego piękna, zło-

żony z szeregu półkolisto zakończonych wnek, — odpowiadają w zupełności prostemu wnętrzu kościoła, z pułapem zamiast sklepienia.

W planie kościół ten przedstawia prostokąt bez podziału na nawę i prezbiterjum, bo zabrakło belki tęczowej, która ten podział czyniła.

Bohdan Guerquin.

OBRONNA ŚWIĄTYNIA PO=BAZYLJAŃSKA W SUPRAŚLU

Cerkiew w Supraślu należy do najciekawszych zabytków na terenie Województwa Białostockiego.

W roku 1498 osadził w Gródku zakonników św. Bazylego Aleksander Chodkiewicz, gdzie miał im ufundować monaster. Gdy jednak w dwa lata potem zakonnicy zwrócili się z prośbą do fundatora o przeniesienie ich do innego spokojniejszego miejsca, Chodkiewicz, właściciel wielkich dóbr, zgodził się na to. Według legendy puszczono krzyż drewniany z biegiem rzeki Supraśl, aby w tym miejscu, gdzie z woli Boskiej się zatrzyma, wybudować monaster. Krzyż wskazał miejscowość Hrudzie w puszczy Błudowskiej między rzeczkami Grabówką i Berezówką. Tam też w r. 1500 wzniesiono małą cerkiew pod wezwaniem św. Jana Ewangelisty. Poświęcił ją metropolita całej Rusi i arcybiskup Smoleński Józef Sołtan.

W r. 1503 zaczęto budować nową wielką cerkiew, uposażoną w 1506 r. przez wspomnianego metropolitę. Fundator Chodkiewicz bowiem dał ziemię pod budowę, lecz cerkwi pierwotnie nie uposażył.

Cerkiew w Supraślu należy do typu budowli obronnych, których charakterystycznymi przedstawicielami są kościoły w Synkowiczach, Brochowie, a najbliższą naszej jest cerkiew w Małomóżjkowie.

Założenie wszystkich jest podobne. Przedstawiają się one jako czworoboki z basztami na narożnikach i jedną lub trzema apsydami oraz kruchtą na przodzie. Dostęp do tych baszt jest z wnętrza świątyni, a schody w nich prowadzą na strych, w którym znajdują się w regularnych odstępach otwory strzelnicze.

Nigdzie może jednak nie starły się tak silnie wpływy wschodu i zachodu, jak w Supraślu. Już sam widok zewnętrzny wskazuje nam na pewne odchylenia od zasadniczych form zachodu. Środek budowli bowiem jest zaakcentowany wysoką wieżą, która nadaje całości charakter budowli cen-

tralnej, co stoi do pewnego stopnia w sprzeczności z konstrukcją gotycką, na jakiej się w zasadzie opierał budowniczy supraślski.

Materiałem budowlanym jest cegła, a charakterystyczne jest jej ułożenie we wzór w cokole. Tylko przyczółki na fasadach, górne kondygnacje wież i wąski fryz arkadowy, maskujący otwory strzelnicze, oraz wnęki okienne są otynkowane.

Niemniej ciekawe jest wnętrze cerkwi. I tutaj ścięra się tradycja gotyku, który siedl w zwycięskim pochodzie ku wschodowi, z naleciałościami kultury wschodniej.

Przez kruchtę o kryształowym sklepieniu prowadzi dro-



SUPRAŚL (pow. białostocki).
B. KOŚCIÓŁ OBRONNY O. O. BAZYLJANÓW Z POCZ. XVI W.

ga do wnętrza cerkwi, do nawy głównej, długiej i szerokiej, kończącej się niewidocznym z poza carskich wrót prezbiterjum. Po bokach nawy głównej znajdują się nieproporcjonalnie wąskie nawy.

Cerkiew jest przykryta różnorodnymi sklepieniami, a mianowicie: krzyżowemi, kryształowemi i gwiazdistemi, wspartemi na filarach. Środek zaś cerkwi, zaznaczony nazewnątrz wieżą, jest zaakcentowany sklepieniem kopulastem, wzniesionem wprost na czworoboku za pomocą żagielków.

Ściany cerkwi są pokryte w całości malowidłami, pochodzącymi z 1557 roku, a wykonanymi podobno częściowo przez serbskiego malarza, jak to podają dotychczasowi badacze. W istocie też malowidła te przedstawiają w medaljonach lub fryzach proroków, apostołów, świętych i t. d. oraz sceny z Nowego i Starego Testamentu. Wszystkie jednak tchną duchem bizantyjskim i świadczą niewątpliwie o wykonaniu ich przez malarza wschodniego. Napisy, objaśniające postacie lub sceny, są wykonane w cyrylicy.

Najpiękniejszą ozdobą wnętrza są carskie wrota, bardzo bogato rzeźbione w drzewie i złocone, wykonane w stylu czystym barokowym. Drzwi carskich wrót świadczą o niezwykłym kunszcie rzeźbiarskim. Wśród wijących się stylizowanych winogron znajdują się tradycyjne barokowe główki puttów, które powtarzają się jako ozdoby całych wrót. W systematycznie umieszczonych ramach dekoracyjnych, stanowiących integralną część wrót, znajdują się obrazy świętych i sceny z ich życia. Oprócz dolnych, prawdopodobnie nowocześniejszych

i utrzymanych w charakterze bizantyjskim, należą one do sztuki zachodniej, a nie wschodniej. Wykonanie tych carskich wrót w czystym stylu barokowym potwierdza pochodzenie ich z zachodu. Rzeczywiście też według zachowanych zapisków zostały one wykonane w Gdańsku w latach 1635—1645 i sprowadzone drogą wodną do Supraśla.

Oprócz tej przepięknej ściany cerkiewnej znajdują się jeszcze przy filarach ołtarze późnobarokowe z obrazami, przedstawiającymi sceny z życia świętych o typie zachodnim. Z epoki baroku również pochodzi dekoracja ścian prezbiterjum, nakrytego sklepieniem beczkowem z lunetami.

Nakoniec należy wspomnieć o chórze muzycznym, bogato rzeźbionym w drzewie, a przedstawiającym jeszcze późniejszą epokę sztuki. Utrzymany bowiem jest w stylu rokokowym.

Tak więc ta przedziwna nazewnątrz cerkiew, obca niewątpliwie budownictwu zachodnio-europejskiemu, jest wewnątrz znowu historją kilku wieków i kilku stylów.

Wartość takich zabytków dla sztuki jest niedoceniona. Utrzymanie ich i konserwowanie powinno być naszym przewodnim celem; świadczą bowiem, że w Polsce kultura jest odwieczna i że szła prawie równorzędnie z kulturą zachodnio-europejską, wyciskając mimo to wszędzie własne piętno rodzime.

Dr. J. Przeworska.



SUPRAŚL (pow. białostocki).
CARSKIE WROTA W B. KOŚCIELE O. O. BAZYLJANÓW.

Z PRZESZŁOŚCI BIALEGOSTOKU

Dzisiejsza siedziba województwa, będąca przed stu laty zaledwie niewielkim miasteczkiem, liczącym około 10 000 mieszkańców, dziś jest jednym z większych ośrodków handlowo-przemysłowych z 90 000 przeszło ludnością.

Dziwny fakt mamy do zanotowania, jeśli porównamy odległą przeszłość z teraźniejszością i zestawimy dwa miasta obecne z dawnymi, dwie kolejne stolice Podlasia — Drohiczyn i Białystok. W Polsce za Jagiellonów siedzibą województwa podlaskiego był właśnie Drohiczyn, Białystok zaś nie był wcale uwidoczniiony na mapie historycznej Polski.

Trudno jest ustalić początkowy moment powstania osady miejskiej, czy wiejskiej, zwłaszcza tam, gdzie osada bierze swoją nazwę od charakterystycznego szczegółu danej miejscowości (rzeczulki Białej-Stok). Z konieczności musimy stwierdzić, że początkowe dzieje miasta „toną w pomroce dziejowej”, oczekując na swojego dziejopisa, który po żmudnych poszukiwaniach archiwalnych mógłby odkryć zasłonę z dalekiej przeszłości.

Dzieje Białegostoku związane są z historią rodzin magnackich, do których ta osada wiejska należała. Królowie nagradzali urzędników i zasłużonych mężów, nadając im majątki ziemskie bądź na własność, bądź w dzierżawę. Tą drogą Białystok dostał się w drugiej połowie XVI wieku magnackiej rodzinie Wiesiołowskich, zasłużonych zarówno w boju, jak i na niwie pokojowej. Piotr Wiesiołowski, starosta tykociński i marszałek wielki koronny, zapoczątkowuje istnienie pierwszej białostockiej szkółki parafjalnej. W dokumencie fundacyjnym z 4 grudnia 1581 r. na rzecz kościoła w Białymstoku, zobowiązuje proboszcza miejscowego do utrzymywania kleryka, któryby kształcił dzieci. Po wymarciu prawnych spadkobierców rodu Wiesiołowskich, w r. 1637 Białystok nadany został na przeciąg lat 22 rodzinie Ostrogskich, a w 1659 stał się własnością bohaterskiego „zagończyka”, pogromcy Szwedów, Stefana Czarnieckiego, ofiarowany mu przez Jana Kazimierza w nagrodę za zasługi oddane ojczyźnie. Wreszcie córka Czarnieckiego, Aleksandra, wnosi Białystok w posagu Janowi Klemensowi Branickiemu, marszałkowi nadwornemu koronnemu.

Rodzinie Branickich zawdzięcza Białystok bardzo wiele, a przede wszystkim podniesienie do rzędu miast z dawnej niewielkiej osady wiejskiej.

Dzięki staraniom Jana Klemensa Branickiego (wnuka Aleksandry z Czarnieckich Branickiej) król August III Sas w 1749 r. przemianował Białystok wieś na miasto, a w 1760 r. nadał mu przywilej na korzystanie z prawa magdeburskiego. Nadanie tych praw było wywyższeniem i wyposażeniem w samorząd i sądownictwo w znacznie szerszym zakresie, a miało być zachętą w kolonizacji miasta. Dzięki temu zaczęli przybywać koloniści z Saksonji, znajdując zawsze pracę na liczonym i gospodarnym dworze hetmana Branickiego.

Dumny i ambitny ten magnat, hetman wielki koronny, kasztelan krakowski, odznaczony orderami „Złotego Runa”, św. Andrzeja i Białego Orła, zaszczycony pokrewieństwem z Czarnieckim, pochodził z rodu Gryfitów i był ostatnim jego przedstawicielem. Jego gruntowne wychowanie i wykształcenie zagranicą (we Francji), zwiększały aspiracje i ambitne plany, a bogactwa materialne pobudzały do

udziału w życiu politycznym, któremu w najbliższym otoczeniu bieg nadawał. Wstępując w związki małżeńskie (z trzecią z kolei żoną) Izabellą Poniatowską, młodszą siostrą późniejszego króla Stanisława Augusta Poniatowskiego, otrzymał w posagu 500 000 złp. Pieniądze te miały podreperować uszczuploną hojną gospodarką dobra Białegostoku, Choroszczycy i Tykocina.

Wybitny udział Branickiego w czasie wypadków, rozgrywających się przed wyborem ostatniego króla polskiego, tłumaczy się nie specjalnymi zdolnościami

politycznymi, bo tych nie posiadał, ale raczej majątkiem, jakim rozporządzał. Jako kandydat do tronu był raczej figurantem, wystawionym przez stronnictwo Potockich, przyciągając szlachtę zaściankową, trzymającą się klamki pańskiej. Po wyborze Stanisława Augusta Poniatowskiego w r. 1764 usunął się od spraw politycznych i nie brał udziału w życiu dworskim, mimo że był szwagrem królewskim, a raczej właśnie dlatego, bo nie lubił „Pana Stanisława” — jak zawsze nazywał króla.

Początkowo, zawiedziony w wielkich planach, chciał wyjechać zagranicę, ale później zjechał do Białegostoku i do śmierci prawie stąd nie wyjeżdżał.

Chociaż nie był wielkim znawcą kultury rolnej, jednakże interesował się gospodarką swych dóbr, i co roku w czasie 6-tygodniowych polowań lustrował zasiewy, a hojnością i nagrodami zachęcał do wzajemnej rywalizacji.



HERB m. BIALEGOSTOKU
WEDŁUG PIECZĘCI Z 1759 R.

Dopóki zdrowie mu służyło, Branicki sam dawał przykład pracowitości i rzeźkości. Wstawał o 6-tej rano i osobiście lustrował służbę dworską, milicję, składającą się z 54 konnych i 32 piechurów, oraz wojskową załogę miasta, przynależną hetmanowi z urzędu. Składała się ona z pułku piechoty i dragonów oraz dwóch kompanij piechoty (węgierskiej i janczarskiej). Prócz tego istniała szkoła wojskowa budownictwa i inżynierji, miernictwa, jazdy konnej i fechtunku. Dodajmy do tego szkołę dla córek oficerskich i administracji majątków Branickiego, a będziemy mieli w przybliżeniu obraz jego społecznej działalności. Jemu więc, ostatniemu z linii męskiej Branickich, zawdzięcza miasto Białystok swój rozwój, bo jeśli na znaczeniu handlowem i politycznym zyskało, był to odbłask pałacu i działalności jego właściciela. Wystawny dwór z przepychem urządzony, nęcił rodaków i cudzoziemców do odwiedzin gościnnych apartamentów hetmana.

U schyłku życia, cierpiąc na podagrę, nie wyjeżdżał z Białegostoku, gdzie też zmarł w dniu 9 października 1771 r., przeżywszy lat 82.

Hojność i szczodroblwość okazywał nietylko wobec pojedynczych osób, ale i wobec zgromadzeń zakonnych, kościołów, szkół i t. p. W testamencie zapisał na fundusz edukacyjny 51 771 talarów, na fundu-

sze duchowne 30 844 i (co nie jest pewne) 300 000 zł. na Szkołę Główną Wileńską.

Po śmierci Jana Klemensa Branickiego, Białystok miał przejść w posiadanie Potoczkich, z tem jednak zastrzeżeniem, że wdowa po Branickim ma mieć zapewnione dożywocie w Białymstoku. Pożycie jej z mężem nie było harmonijne, a niechęć do szwagra - króla nieraz była przyczyną nieporozumień małżeńskich.



BIAŁYSTOK. POMNIK J. K. BRANICKIEGO W KOŚCIELE PARAFJ.

„Pani Krakowska“ — jak nazywano Branicką — nie pozostawała bezczynną. Jednała sobie ogólną sympatję, zwłaszcza wśród młodzieży, troszcząc się o miejscowe szkolnictwo, utrzymując bursę dla ubogich chłopców i przychodząc z pomocą miejscowej szkole.

Dopiero po śmierci męża hetmanowa mogła swobodnie gościć w Białymstoku swego królewskiego brata, który tu parokrotnie zajeżdżał. W diariuszu miejscowej szkoły mamy zanotowany obszerny opis wizyty królewskiej w r. 1784. Obecność królewska nie nosiła charakteru chwilowego popasu i wypoczynku w drodze. Trwała 10 dni, urozmaicona podwójnie, uroczystością rodzinną i polityczną. Pierwsza — to imieniny kasztelanowej Branickiej dnia 19 listopada, druga 20-letni jubileusz koronacji króla Stanisława Augusta, przypadającej akurat dziwnym i wymownym zbiegiem okoliczności w dniu imienin cesarowej Katarzyny 25 listopada.

Po dwudniowych przygotowaniach odświętny wygład przybrał „Wersal Podlaski“ na przyjęcie swego króla i pana, „18 listopada“, pisze kronikarz szkolny, „przy biciu z armat i iluminowaniu ulic, przyjechał Najjaśniejszy Król Stanisław August z sejmu grodzieńskiego i w dobrym zdrowiu, po trudach przybył do Białegostoku“.

Dzień następny, jako dzień święta rodzinnego, wykluczał jakikolwiek udział ludności, z pośród miejscowych przedstawicieli miejskich, prorektor szkoły ks. Jan Michałowski, był jednym z niewielu dopuszczonych przed oblicze dostojnych gości, celem złożenia życzeń solenizantce.

W ciągu następnych dni król wypoczywał lub przyjmował delegacje poszczególnych stanów ludności, a tymczasem w oczekiwaniu późniejszych uroczystości iluminowano i przystrajano pałac. Do Białegostoku zjechali biskup wileński Massalski, komisarz edukacji narodowej w. ks. litewskiego Chreptowicz, oraz posłowie i senatorowie województwa podlaskiego. W dniu 25 listopada, po uroczystem odprawieniu nabożeństwa w kaplicy pałacowej, delegacja mieszczan, prorektor i profesorowie szkolni prezentowali się w sali przyjęć królowi i dopuszczeni byli do ucałowania jego ręki. Po południu odbyła się akademia, na której ks. Antoni Kłaczkowski wygłosił odczyt z racji dwudziestolecia panowania króla Stanisława Augusta. W przeddzień wyjazdu, król wizytował szkołę w otoczeniu świty dworskiej i kazał sobie przedstawić najpilniejszych uczniów, których własnoręcznie udekorował medalami „Diligentiae“ (Antoniego Boczkowskiego — złotym, Stanisława Hryniewieckiego i Ignacego Oleńskiego — srebrnymi). Następnego dnia, 29 listopada, król, odprowadzony przez ludność o milę za miasto, wyjechał do Warszawy. Białystok znowu pograżył się w monotoność codzienną.

Okres rozbiorów, stopniowy podział Polski oddał Białystok w 1795 r. w ręce Prusaków, a ci dążyli do stopniowej i planowej germanizacji. W tym też celu założyli w Białymstoku w r. 1802 pierwsze na ziemiach tego zaboru gimnazjum. Akcja ta jednak napotkała na bierny opór miejscowej ludności.

Pogrom Prus i przejście Białegostoku pod zabór rosyjski w r. 1807 wpłynęło dodatnio na rozwój oświaty pod opiekuńczą władzą Kuratora wileńskiego, X. Adama Czartoryskiego. Pierwsze lata pokojowego życia Polaków w „Obwodzie Białostockim” przerwała kampanja Napoleona w 1812 r. W Białymstoku utworzyła się konfederacja pod przewodnictwem miejscowego obywatela Zawadzkiego; mamy nawet zachowany uroczysty akt przystąpienia do konfederacji, podpisany przez nauczycieli i uczniów gimnazjum miejscowego.

Po odwróceniu armji Napoleona i kongresie wiedeńskim, ubóstwo powszechne zapanowało wśród mieszczan i szlachty. Konfiskaty w czasie wojny, bezpłatne dostarczanie żywności i podwód, brak zasiewów i wogóle wszystko, co jest nieodzownym następstwem wojny, wywarło dotkliwie piętno na życiu codziennym.

Białystok przeżywał większe emocje i wrażenia w okresie istnienia i wykrycia tajnych związków i organizacji na terenie szkoły i wśród starszego społeczeństwa (r. 1822—25). Pod wpływem filomatów i filaretów wileńskich, za namową i radą Michała Rukiewicza (rodem z pod Białegostoku), studenta filomaty, powstał w gimnazjum białostockim wśród uczniów związek „Braci Zgodnych”, przemianowany później na „Zorzan”, których cele i hasła były wzorowane na zasadach Mickiewiczowskich. Oprócz tego istniało w mieście „Towarzystwo Przyjaciół Wojskowych”, organizacja poważniejsza o charakterze politycznym, dzieląca się na trzy stopnie, a w końcu swego istnienia utrzymująca stosunki z uczniami gimnazjum.

Dwukrotnie prowadzone śledztwo, na które nawet przyjeżdżał osławiony Pelikan i Nowosilcew, zakończyło się (w r. 1827) wysłaniem kilku uczniów „w żołdacy” do dalekich gubernij rosyjskich, bądź osadzeniem w twierdzy. Dalszym następstwem była wzmożona rusyfikacja kraju i wprowadzenie języka rosyjskiego jako wykładowego.

Z chwilą skasowania Obwodu Białostockiego i włączenia w skład gubernji grodzieńskiej w r. 1842, Białystok stracił na swoim dawnym znaczeniu, przestając być jednym z ośrodków administracji. Natomiast rozwijał się pod względem przemysłowym, przyciągał kapitał obcy (przeważnie niemiecki), lokowany w fabrykach włókienniczych i t. p. Powstają całe kolonie robotniczo-fabryczne, a ruch handlowy sięga daleko na wschód, pośrednicząc w wielkich tran-

zacjiach kupieckich. Największy rozwój przypada na okres przedwojenny. Obecnie stopniowo, w miarę zapotrzebowań krajowych i zagranicznych, Białystok fabrycznie pracuje według dawnej, przedwojennej normy.

Położenie terytorjalne, jakkolwiek nie malownicze, tworzy z Białegostoku ważny węzeł kolejowy na przestrzeni linii Wilno—Warszawa, Stołpce—Warszawa, Grajewo—Brześć—Lwów, co ożywia ruch towarowy i osobowy. Pod względem kulturalnym nie może Białystok konkurować z mniejszym, co do zaludnienia Grodnem, ale należy pamiętać, że od niedawna, dzięki przyłączeniu odległych przedmieść do t. zw. „Wielkiego Białegostoku”, powiększył się % ludności polskiej i chrześcijańskiej, której obecnie jest około 50 %.

Białystok nie posiada głębszych tradycji historycznych, ani też zbiorów muzealnych, a budynki pamiątkowe o wartości architektonicznej i historycznej są bardzo nieliczne. Poza pałacem wymienić tu należy: na Rynku Kościuszki Hotel Stary (dawniej klasztor X.X. Misjonarzy), drukarnię przy kościele, odnowiony i tem samem zeszepecony gmach „Zjednoczenia” (dawną karczmę z czasów Jana Klemensa Branickiego), plebanję przy kościele, stary kościół ufundowany przez Wiesiołowskich w XVII w. z pomnikami Branickich i Sapiehów, stary ratusz (z połowy XVIII w.), i dawną konną pocztę Branickiego na prawo od ratusza z wielką bramą wjazdową.

Od społeczeństwa białostockiego, Rady Miejskiej i Magistratu zależy przechowanie i kultywowanie pamiątek miasta, które powinno wreszcie doczekać się opracowania gruntownego swej historii i odtworzenia przeszłości, tak mało powszechnie znanej.

Michał Goławski.



BIAŁYSTOK. FIGURA DIANY
W B. PARKU BRANICKICH.

PAŁAC BRANICKICH W BIAŁYMSTOKU



BIAŁYSTOK. BYŁY PAŁAC
BRANICKICH. HERKULES.

Pałac Branickich w Białymstoku, zarówno jak i wyrosłe pod jego bokiem i dla jego potrzeb miasto -- powstanie swe zawdzięcza Branickim, a przede wszystkim Janowi Klemensowi Branickiemu, kasztelanowi krakowskiemu i hetmanowi wielkiemu koronnemu, ostatniemu z rodu Branickich — Gryfitów. W wieku XVII, a być może jeszcze i na początku XVIII w., Białystok był jeszcze niewielką wioską, rozłożoną nad brzegiem rzeki Białej, i tylko

od czasu do czasu istniejący tu skromny dworek myśliwski czy leśniczówka ożywiał się i napelniał gwarem, kiedy dziedzice jego zjeżdżali na łowy. Bliższych wiadomości historycznych, zwłaszcza z końca XVII i pierwszej połowy XVIII w., — z okresu budowy tej bodaj czy nie najwspanialszej w swoim czasie rezydencji magnackiej w wschodniej części Polski, nie posiadamy, niewątpliwie kryją się one w niezbadanym jeszcze dotąd archiwum rodzinnym. Wiadomo tylko, że dobra białostockie i tykocińskie przeszły do rodu Branickich wraz z wianem Aleksandry-Katarzyny, córki Stefana Czarnieckiego, która poślubiła Jana Klemensa Branickiego, marszałka nadwornego koronnego i towarzysza broni bohatera wojen szwedzkich. Syn Jana-Klemensa, Stefan-Mikołaj, wojewoda podlaski, miał rzekomo upodobać sobie Białystok i przystąpić do budowy nowej rezydencji w „guście tokańskim“. Według Avenarius¹⁾, któremu, być może, były dostępne jakieś inne źródła, przechowywane w archiwum Instytutu Maryjskiego w Białymstoku, miało to być w 1703, data, jak się przekonamy niżej, bardzo prawdopodobna. W r. 1711 wojewoda podlaski umiera, i panem rozległych włości i jednej z największych w Rzeczypospolitej fortun staje się młody, bo zaledwie 22 lata liczący, Jan-Klemens, właściwy budowniczy pałacu w rozmiarach, w jakich go dzisiaj widzimy. Rezydencja wzniesiona przez ojca wkrótce musiała się okazać za małą dla syna, na którego niebawem spadły największe w Rzeczypospolitej zaszczyty. Osobiste ambicje jego sięgały

¹⁾ N. P. Avenarius. Istoriceskij oczerk Bielostokskago instituta blagorodnych diewic. Białystok 1891, str. 8.

znacznie wyżej, bo dwukrotnie, choć bezskutecznie, ubiegał się o opustoszały tron polski. Magnacka fortuna, utajone ambicje i jawne splendory musiały znaleźć odpowiednią oprawę zewnętrzną w nowej siedzibie, imponującej i bogatej. Takimi niezawodnie były intencje Branickiego, kiedy przystępował do budowy pałacu. Hetman w młodości swej wychowywał się we Francji, nie obce mu więc były przepiękne „chateaux“ arystokracji francuskiej, znał, bezwątkienia, doskonale Wersal, dla nowej więc swej rezydencji miał gotowe wzory. Francja zaczęła, zresztą, nadawać wtenczas decydujący ton w sztuce, nie wyłączając architektury, którą naśladowano, odpowiednio dostosowując do warunków miejscowych i zabarwiając własnym temperamentem i poczuciem artystycznym, we wszystkich kulturalnych ośrodkach Europy. Jednym z najbardziej żywotnych był dwór drezdeński. Obaj Augustowie, starający się dorównać w mecenasostwie sztuki francuskim Ludwikom, byli przez pół wieku królami polskimi. Obok więc bezpośrednich wpływów francuskich, szły one do nas i via Drezno w saskiej przeróbce. Jeszcze w wieku XVII budowano się u nas pół obronnie. Dwór wielkopolski miał nieraz zasadniczy układ zacieśnionego zamku i otoczony był murem, bastjonami i fosą. Obecnie warunki się zmieniają, fosy i bastjony stają się zbyteczne, siedziba wiejska przybiera postać swobodnie mogącego się rozpostrzeć pałacu, zabudowanego zazwyczaj za wzorem francuskim w podkowę, obejmującą „cour d'honneur“ — podwórze, na które zajeżdżało się przez ozdobną bramę. Zamiast zacieśnionych murów zamkowych dominuje teraz komfort i dążenie do wygody. Takim zasadniczo jest i układ pałacu białostockiego z tą tylko różnicą, że prócz cour d'honneur posiada on jeszcze zamknięty avant cour, co spotyka się rzadziej, i nadaje mu wygląd jeszcze bardziej imponujący, stwarzając od strony bramy wjazdowej daleką perspektywę na umieszczony w głębi pałac. Oba podwórze odgródzone są niskim murem i bramą, strzeżoną przez figury dwu Herkulesów, motyw dekoracyjny b. szczęśliwy. Na osi tego założenia wznosi się dwupiętrowy pawilon środkowy, którego elewację frontową dzielą trzy rezalitty. Rezalit środkowy, najszerszy, obejmujący trzy otwory okienne, zwieńczony jest wydatnym tympanonem, dźwiganym przez cztery pilastry. Takież pilastry bliźnię są odpowiednikami na jednookiennych rezalitach bocznych. Oflankowanie pawilonu głównego stanowią po obu stronach parterowe przybudówki, ożywione rytmicznie biegnącym ślepem arkadowaniem, stanowiącym oprawę dla pół okiennych. Elewacja ogrodowa jest utrzymana zasadniczo w tym samym charakterze architektonicznym, jest tylko dłuższą, gdyż rezalitty boczne od tej strony są szersze, trzy-

okienne. Przybudówki boczne, od strony ogrodu przechodzą w otwartą galerję, opartą na bliźnich kolumnach toskańskich. Oś pałacu zaakcentowana jest tu czterokolumnowym portykiem, dźwigającym balkon przez całą szerokość rezalitu środkowego. Masywność parteru podkreślają na obu elewacjach wyrobione w tynku bonie. Tryglify pod gzymsami koronującymi, charakterystyczne filunki w polach międzypilastrowych, obramienia okienne, wsporniki podkolumnowe, biusty dekoracyjne na konsolkach, — wszystko utrzymane w charakterze stylowym drugiej ćwierci XVIII w. — dopełniają całości, nadając jej miękkość i subtelność, właściwą architekturze tej epoki. W tym samym charakterze utrzymane są obszerne jednopiętrowe pawilony boczne (dawne kuchnie i pokoje gościnne), stanowiącераmioną podkowy, obejmującej cour d'honneur. Obecnie pawilony te połączone są z korpusem głównym parterowem przejściem, stanowiącym już późniejszą dobudówkę z czasów Instytutu maryjskiego, jaskrawo się odcinając grubym i nieharmonizowanym z architekturą pałacu rysunkiem architektonicznym. Prócz tego dochowały się jeszcze części murów, okalających dziedzińiec, boczne bramy i dwa niewielkie budynki po bokach pierwszego dziedzińca, dziś kryte gontem. Wreszcie z lewej strony pałacu i w bezpośrednim jego sąsiedztwie, wzniesiony został przez Rosjan nowy budynek szkolny, w którym się mieści obecnie seminarjum nauczycielskie. Banalna koszarowa ta dobudowa w wysokim stopniu oszpeca ogrodową elewację pałacu, naruszając tak wybitnie osiowe jego założenie.

Mimo, że mury pałacu w zasadniczym swym zrębie dotrwały prawie w całości, że nawet detale architektoniczne dochowały się w stanie niemal że nietkniętym, oko już od pierwszego wrażenia wyczuwa jakiś brak, odnosi się wrażenie, że coś zostało tu zniszczone. Tak jest w istocie. Zniesione zostało całkowicie zwieńczenie dachowe na pawilonie środkowym i zdeformowane zostały jednopiętrowe przybudówki, które w czasach świetności pałacu musiały mieć bezwzględnie inny wygląd.

Takim jest pałac w stanie dzisiejszym. Dodać jeszcze należy, że przedtem stał on nieco na uboczu, obecnie

obudowany został ze wszystkich stron przez szpetne budowle miejskie, jakimi Białystok celuje wśród naszych miast bezkonkurencyjnie. Zwłaszcza niepowetowaną szkodę wyrządziło pobudowanie tuż przed wojną hotelu Ritza, bliskością swoją przytłaczającego wieżę wjazdową i psującego perspektywę na pałac.

Jak już wspomnieliśmy, źródeł do historii budowy pałacu nie posiadamy prawie żadnych. To, czem rozporządzamy, są to tylko mury i ich cechy stylowe, dalej znane od niedawna rysunki architektoniczne z w. XVIII (bez ściślejszej daty), pochodzące ze zbiorów Stanisława Augusta, i wreszcie bardzo późny

inwentarz, z r. 1772, sporządzony bezpośrednio po śmierci hetmana, w którym nic konkretnego, poza ciekawym zresztą opisem wewnętrznego urządzenia pałacu w drugiej połowie XVIII w., nie znajdujemy.

Z dokonanych w 1925 r. zdjęć pomiarowo-inwentaryzacyjnych możemy w każdym razie wyciągnąć jeden zupełnie pewny wniosek, że nowy pałac wzniesiony przez Jana Klemensa Branickiego jest budową o tyle niejednorodną, że w skład jej weszły już jakieś uprzednio istniejące starsze mury, których dokładny zarys można wyraźnie odczytać z rzutu przyziemia pawilonu głównego. Pierwotna ta budowla miała formę wydłużonego czworoboku, jak się można domyślać, z dużą sienią pośrodku, idącą na przestrzał, i czterema alkierzami po rogach, z których dwa od strony ogrodu miały kształt podłużny, wskutek czego elewacja tu była nieco dłuższą. W rogu, między prawym alkierzem ogrodowym i ścianą zewnętrzną umieszczona była pierwotnie widoczna nazewnątrz okrągła klatka schodowa w formie wieżyczki. Analogiczna wybudówka schodowa istniała zapewne i po lewej stronie, ale została rozebrana przy budowie nowego pałacu. Zasadniczo więc mamy tu do czynienia z typowym układem dworu szlacheckiego, uderzająco zbliżonym do pałacyku w Starym Otwocku pod Warszawą. Niektóre komnaty pierwotnego budynku weszły w stan niezmienny w skład dzisiejszego gmachu. Są to najbliższe hallu wejściowego pokoje o barokowych jeszcze sklepieniach krzyżowych, których rocaille'owe dekoracje są, rozumie się, już do-



BIAŁYSTOK. B. PAŁAC BRANICKICH. FRAGMENT KLATKI SCHODOWEJ.

rem a alkierzami po rogach, z których dwa od strony ogrodu miały kształt podłużny, wskutek czego elewacja tu była nieco dłuższą. W rogu, między prawym alkierzem ogrodowym i ścianą zewnętrzną umieszczona była pierwotnie widoczna nazewnątrz okrągła klatka schodowa w formie wieżyczki. Analogiczna wybudówka schodowa istniała zapewne i po lewej stronie, ale została rozebrana przy budowie nowego pałacu. Zasadniczo więc mamy tu do czynienia z typowym układem dworu szlacheckiego, uderzająco zbliżonym do pałacyku w Starym Otwocku pod Warszawą. Niektóre komnaty pierwotnego budynku weszły w stan niezmienny w skład dzisiejszego gmachu. Są to najbliższe hallu wejściowego pokoje o barokowych jeszcze sklepieniach krzyżowych, których rocaille'owe dekoracje są, rozumie się, już do-

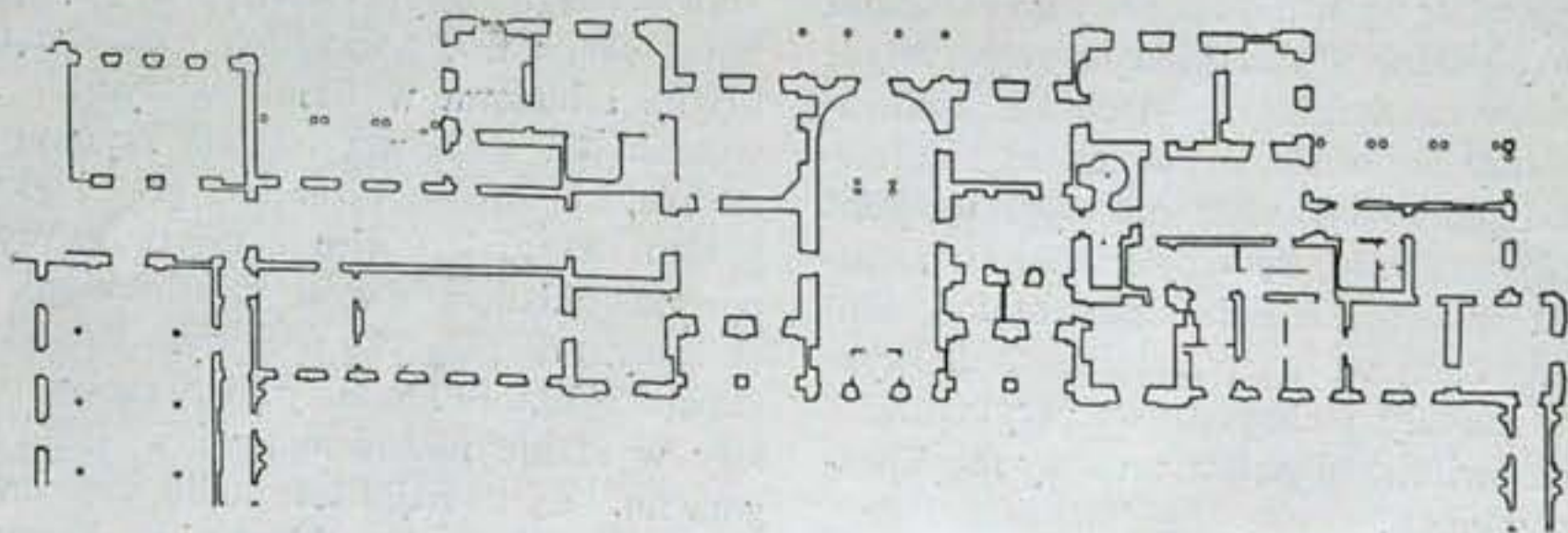


BIAŁYSTOK. B. PAŁAC BRANICKICH. ELEWACJA FRONTOWA.

datkiem późniejszym. Tak więc skądinąd znana nam wiadomość, że Stefan Mikołaj Branicki wznosi sobie w Białymstoku siedzibę w „guście tokańskim“, znajduje wymowne potwierdzenie w istniejącym po dziś układzie murów, i dane te nawzajem się uzupełniają.

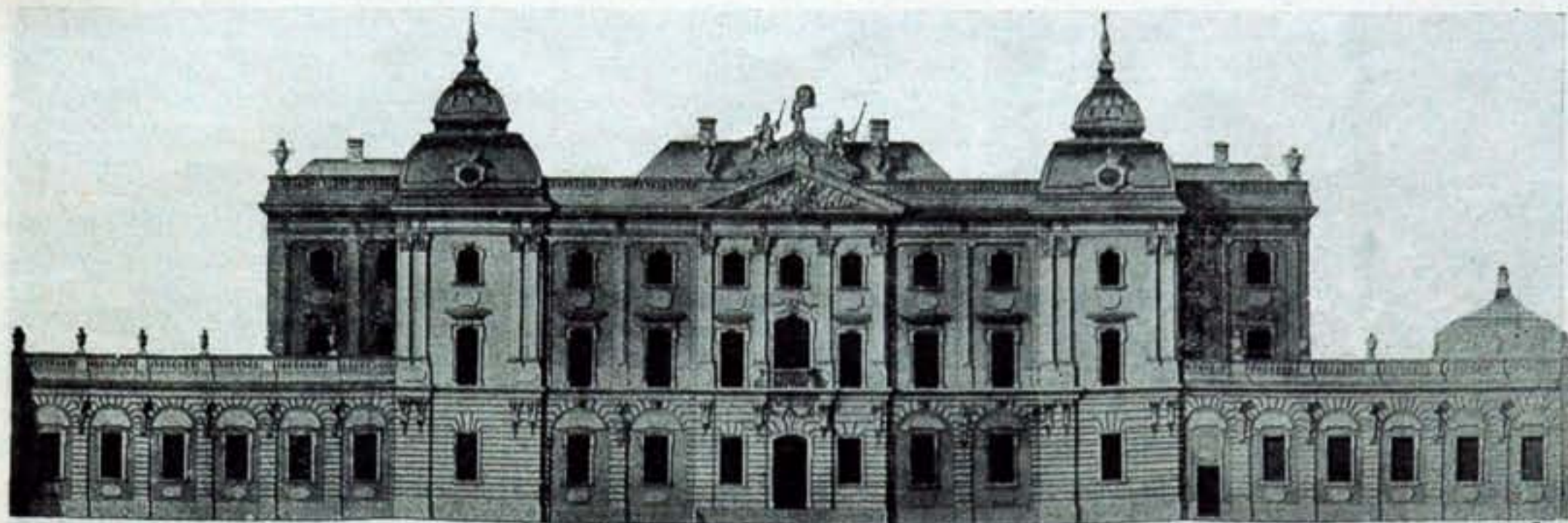
Ważnymi dokumentami, rzucającymi światło na to, jak wyglądał pałac w w. XVIII w tych szczegółach, które później uległy zniszczeniu, a przede wszystkim w rozwinięciu architektonicznym dachów, są rysunki, jakie się dochowały w zwróconych nam przez Rosję kilka lat temu zbiorach graficznych Stanisława Augusta, znajdujących się obecnie w bibliotece Uniwersytetu Warszawskiego. Łukomski, który pierwszy podał o nich wiadomość w swym szkicu o pałacu Białostockim, opublikowanym w r. 1915 w „miesięczniku „Staryja Gody“, nie umiał jeszcze określić, czy są to zdjęcia dokonane później dla Stanisława Augusta, czy też pierwotne projekty. W rzeczywistości nie wszystkie one pochodzą z jednego czasu i nie z pod jednej wyszły ręki. Tutaj interesują nas tylko te plansze, które bezpośrednio odnoszą się do pałacu.

Porównanie z istniejącym stanem rzeczy nie pozwala wątpić, że mamy do czynienia z projektami, wykonanymi na zamówienie Jana Klemensa, które z niewielkimi stosunkowo odchyleniami zostały urzeczywistnione. W elewacji frontowej widzimy teraz, na przykład, na przestrzeni obejmującej dwa okna po obu stronach głównego wejścia dwuarkowe podcienia, obciążone ścianą frontową. Architektonicznie nie jest to usasadnione i stanowi raczej odchylenie od pierwotnego projektu w sensie ujemnym. Obecnie jednak zdajemy sobie sprawę, dlaczego wprowadzona została ta zmiana. Pociągnęła ją za sobą pierwotna budowa Jana Mikołaja i niechęć burzenia istniejących już murów i sklepień. Mury alkierzy narożnych wyyskane zostały nawet wprost za podstawę rezalitów bocznych i określiły ich szerokość. Są pewne dane, każące przypuszczać, że budowa pierwotna była piętrowa. Refleksję tę nasuwa w pierwszym rzędzie dawna kapliczka pałacowa, mieszcząca się na pierwszym piętrze, w opracowaniu architektonicznym, tkwiąca jeszcze w tradycjach barokowych. Być może, że



Wykon. przez Zakł. Arch. Polsk.

BIAŁYSTOK. B. PAŁAC BRANICKICH. RZUT PRZYZIEMIA KORPUSU ŚRODKOWEGO.



BIAŁYSTOK. B. PAŁAC BRANICKICH. KORPUS FRONTOWY WEDŁUG PROJEKTU Z XVIII W.

i inne komnaty pierwszego piętra, zdemolowane przez Rosjan dla stworzenia wielkiej sali aktowej, nosiły również, przynajmniej w części, barokowy charakter.

W elewacji ogrodowej jedynie okna parterowe otrzymały, i to odrazu przy budowie, inny kształt niż to widzimy w projekcie, przedłużone zostały mianowicie do poziomu podłogi, tworząc porte-fenetry, dające bezpośredni dostęp do ogrodu.

Porównanie istniejącego stanu rzeczy z szczęśliwie dochowanymi projektami daje nam pojęcie, jak kiedyś wyglądało wykończenie części dachowej, zniszczonej zupełnie za czasów rosyjskich. Na projektach widzimy, że nad gzymsem koronującym biegła balustrada z akcentami w kształcie słupów nad uskokami i pilastrowaniem, służących jako podstawy pod wazony lub figury dekoracyjne. Część dachu nad rezalitem głównym, kryta blachą miedzianą, jest podniesiona i widoczna, na wierzchu jej stoi Atlas, dźwigający kulę ziemską. Potwierdzenie tego, że część dachowa istotnie odpowiadała temu, co podają projekty, znajdujemy w inwentarzu z 1772 r., gdzie przy opisie korpusu głównego czytamy, że wykonany był „architekturą różną¹⁾, osobami drewnianymi i na wierzchu statua atlasa, świat dźwigającego, przyozdobiony“.

Poza pałacem rozciągał się park, jako niezbędne uzupełnienie rezydencji wiejskiej i tło, na którym piękno pałacu tembardziej się uwydatniało. Ponieważ teren poza pałacem (od strony dzisiejszej ulicy Zamkowej) był nierówny, ogród już z samej sytuacji dzielił się na dwie części: górną i dolną, co architekt-ogrodnik wyzyskał w ten sposób, że część górną, leżącą na poziomie pałacu, po doprowadzeniu do kształtu regularnego czworoboku, ujął w podmurówkę, zwieńczoną balustradą, podobną w formie do attyki nad gzymsem głównym pałacu. Górny ogród w czworoboku, rozciągającym się bezpośrednio przed pałacem, miał charakter ogrodu francuskiego, z regularnie

¹⁾ Rozumieć należy jako odmienne traktowaną na każdym piętrze.

przeprowadzonymi alejami, klombami i fontannami. Wzorem podobnych ogrodów, jakich mnóstwo podówczas powstało w całej Europie, jakim był w stolicy kraju Ogród Saski, pełno tu było rzeźb mitologicznych, herm, wazonów dekoracyjnych i sfinksów. Pozostała część ogrodu utrzymana była, być może, częściowo w typie parku angielskiego, w którym malowniczo porozrzucane były pawilony, altanki chińskie lub belwedery. Dziś z wspaniałego ongiś ogrodu francuskiego, dla którego przyozdobienia hetman sprowadzał z wielkim nakładem kosztów i zachodu rzadkie rośliny aż z Holandji, niema śladu. Na jego miejscu pozostały teraz dziko rosnące drzewa, w których cieniu sterczą jeszcze tu i owdzie pokryte mchem figury mitologiczne lub sfinksy, nieme świadki dawnej świetności.

Imponującej stronie zewnętrznej pałacu odpowiadało bogate i stylowe wykończenie wnętrza. Niemal wszystkie komnaty parterowe w korpusie głównym zachowały jeszcze charakter zabytkowy. Są to przeważnie dekoracje architektoniczne, pochodzące z czasów budowy Jana-Klemensa Branickiego, a więc z drugiej ćwierci XVIII w., w stylu Ludwika XV z zacięciem rocaille'owem. Pułapy względnie sklepienia pokryte są ornamentami stiukowymi, ściany niektórych komnat od góry do dołu są wyłożone bogato rzeźbioną boazerją. Część tylko pokojów prawego skrzydła, które, jak sądzić można z jednego z rysunków, znajdujących się w Gabinetcie Sztychów, w 1770 r. uległo rozbudowie, utrzymana jest w t. zw. stylu Stanisława Augusta. Jeden z pokojów, należących do tej serji, ujęty w boazerję z ciemnego drzewa ze złoceniami, należy do lepszych okazów tego kierunku. Kto wie, czy radą w tym wypadku nie służył siostrze swej sam Stanisław August.

Szczegółowe opisy wnętrza daje inwentarz z r. 1772. Nie możemy przytaczać ze względu na brak miejsca całego opisu, ciekawego pod względem obyczajowym i cennego, jako uzupełnienie tego, co, niestety, przestało już istnieć.



BIAŁYSTOK. B. PAŁAC BRANICKICH. SFINKS W OGRODZIE

Fot. J. Jodkowski.

A więc¹⁾ po prawej stronie od wejścia były pokoje hetmana. „Tu w antykamerze“, czytamy w inwentarzu, „głowa Czarnieckiego z marmuru białego w owal, ujęta w złożone ramy gipsowe“, dwa landszafty na płótnie, trzy obrazy olejne duże „z polowaniem“, 12 obrazów mniejszych „ze zwierzyną“ (widocznie zwyczajem ówczesnym były niemi zawieszane ściany całkowicie). W pokoju sypialnym obicia z zielonego adamaszku, na ścianie landszaft, zegar „paryski bijący, mosiądzem i szyldkretem nabijany, z okuciem mosiężnym pozłacanem, nad zegarem osóбка mosiężna stojąca“, portret Pani Krakowskiej (żony hetmana), trzy mapy, cybuch turecki, w kącie piec z białych kafli gdańskich. W innych pokojach hetmańskich zwraca uwagę „portrecik z emalji szczerozłoty Jana III-go, rozkładany z cyframi“, „portret matki Rubensa malarza na drzewie“. Po lewej stronie były apartamenty hetmanowej. W pokoju „paradnym“ wisiał portret następcy tronu rosyjskiego (Pawła I-go), stał piec biały z kafli saskich z ornamentem, klawicymbał o dwu armaturach, obicia mebli były z adamaszku czerwonego. Pokój sypialny z alkową (obecny gabinet wojewody) o dwóch oknach ze storami, w alko wie łóżko podwójne z kotarą, adamaszkiem karmazynowym pokryte, z ga-

¹⁾ Cytaty przytaczam według skrótu inwentarza z artykułu H. Mościckiego p. t. „Wersal Podlaski“ Tygodn. Ilustr. r. 1913. Nr. 24.

lonami złotymi i falbanami, u kotary „galki z piór strusich“. Pomijamy inne komnaty, aby przez sien główną, podpartą „czterema kolumnami z ciemnego marmuru“, przejść na górę po schodach, podtrzymywanych, jak i dzisiaj, przez „dwie wielkie kamienne osoby“. Zachowała się również figura „rotatora“ z białego marmuru. W sali wielkiej, ozdobionej „pilastrami“, sufit *al fresco* malowany, dalej pokoje: duży jadalny (obok kaplicy), złoty i antyszambry (dziś już nie istniejące). Po bokach znajdowały się, dziś również zdemolowane, pokoje królewskie, w których gościli niejednokrotnie królowie sascy i Stanisław August. Nie brakło, oczywiście, w pałacu i tak modnych podówczas pokojów chińskich. Była też komnata z podłogą „taflami szklanymi wykładaną“ z akwarjum pod spodem, i sala teatralna, nazwana w inwentarzu „komedjalnią“ z kurtyną pędzla Mirysa, pociętą później przez rosjan na cztery części i sprzedaną żydom, od których zakupiono ją do Anglii. Większość tych wspaniałych komnat została przez rosjan zupełnie zniszczona; to, co pozostało (pokoje parterowe), zamalowane jest całymi warstwami farby olejnej i klejowej. Odczyszczenie ich w przyszłości związane będzie z dużym nakładem kosztów i pracy.

Nasuwa się pytanie, kto był architektem, który przygotował znane nam już teraz projekty pod bu-

dowę pałacu? Nazwisko twórcy¹⁾, który prawdopodobnie wyszedł ze środowiska drezdeńskiego, nie jest nam znane. Nie należy jednak wątpić, że bliższa analiza stylowa i zbadanie archiwum rodzinnego Branickich naprowadzi na jego ślad. W każdym razie to, co stworzył, świadczy, że należał on do najwybitniejszych architektów, którzy pracowali w Polsce lub dla Polski. Dał on budowę dobrze pomyślaną w bryle, harmonijnie i logicznie rozwiniętą w szczegółach, a imponującą w całości. Tak wykwintny znawca architektury, jakim był Stanisław August w pamiętnikach swych odzywa się o pałacu białostockim z umiarem, ale i uznaniem: „*Ses maisons de campagne de Białystok et de Horoszcz sont de monuments de son goût, qui embellissent la Pologne*”. W współczesnym stylu panegirycznym nazywano pałac białostocki Wersalem podlaskim, oczywiście, z równą dozą przesady, jak i pochlebstwa.

Czasy świetności rezydencji Branickich skończyły się wraz ze śmiercią Pani Krakowskiej, która umarła w r. 1809. Jeszcze cesarz Aleksander I, który posiadłość tę nabył z rąk sukcesorów Potockich, w czasie swego pobytu w Białymstoku był tak ujęty pięknnością pałacu, że zamierzał urządzić tu jedną ze swych

¹⁾ Łukomski przytacza nachylił trafił nazwisko Antonini'ego, niczem tego nie uzasadniając. W „Słowniku architektów” Łoży czytamy, że pałac budował Coustou. Jest to błąd, powstały wskutek niezrozumienia tekstu pracy prof. Tatarkiewicza p. t. Dodatkowe materiały do budowy Zamku Warszawskiego.

letnich rezydencji i wyznaczył 2 000 rubli na przeprowadzenie koniecznego drobnego remontu. Wyznaczona w tym celu komisja tak gorliwie wzięła się do roboty, że po kilku latach pałac został zupełnie ogołocony z przedmiotów wartościowych. Barbarzyńskie przeróbki, przeprowadzone w ciągu XIX st. w związku z umieszczeniem w pałacu przez Mikołaja I Instytutu Maryjskiego dokonały reszty.

Władze polskie, które po wojnie objęły w posiadanie b. pałac Branickich, stanęły przed trudnym, zwłaszcza ze względu na koszty, problemem konserwatorskim. Dzięki jednak inicjatywie wojewody białostockiego p. Kirsta, który szczególną troskliwością i zamiłowaniem otacza zabytki naszej przeszłości, sprawa restauracji pałacu ruszyła wreszcie z miejsca. Najpilniejsze roboty techniczne, zabezpieczające gmach od zniszczenia zostały bądź już wykonane, bądź przeprowadzone zostaną w czasie najbliższym. W roku bieżącym przystąpiono do restauracji zabytkowych XVIII-cznych komnat na parterze oraz zamierzony jest remont sali balowej. Najważniejszym zadaniem winno być rozwiązanie architektoniczne linii dachów, zdeformowanej przez zaborców. O ile tylko nie zawiodą fundusze, rozpoczęte przez wojewodę prace konserwatorskie przywrócą wkrótce b. rezydencji Branickich oblicze godne dawnej świetności.

Dr. Z. Rokowski.

KLASZTOR X. X. MISJONARZY W SIEMIATYCZACH

Z małymi wyjątkami budynki klasztorne — zwłaszcza te, które tak licznie powstały w Polsce w w. XVII lub XVIII, — nie należą do budowli, któreby, jako dzieła sztuki, budziły specjalną ciekawość. Już jako temat nie dawały one okazji ówczesnym architektom do rozwiązywania interesujących ich problemów, które, w miarę rozwoju i przerostu tego, co w historii architektury nazywamy barokiem, — wykraczały daleko poza ramy konstruktywizmu architektonicznego. Skromny z założenia swego budynek klasztorny nie pozwalał, tak jak kościół lub pałac, na rozwinięcie bogactwa elementów dekoracyjnych, operowanie światłocieniem, lub nadawanie temu, co z natury swojej jest nieruchomem, — pozorów ruchu.

Wśród bezpretensjonalnych, nieraz więcej niż ubogich, naszych budowli klasztornych, zwłaszcza na prowincji, prawdziwą niespodzianką, nawet rewelacją, jest pobudowany pod sam koniec baroku — gdzieś w zapad-

łym kącie na Podlasiu — klasztor X. X. Misjonarzy w Siemiatyczach. Kościół nie odgrywa tu roli. Jest to budowla barokowa jakich wiele, wzniesiona przez Lwa Sapiechę w 1637 r. Zato stojący obok klasztor, pobudowany w sto lat później około r. 1725, mógłby raczej uchodzić za pałac swego fundatora Michała Sapiechy, gdyby się nie znajdował w bezpośrednim sąsiedztwie kościoła i nie był z nim połączony krytem przejściem.

Mimo dobrze skonstruowanych rozkładów wewnętrznych, doskonale dostosowanych do życia klasztornego, budynek ten, założony na czworoboku z czterema skrzydłami wtopionymi w jego kąty, robi raczej wrażenie pałacu biskupiego, stojącego przy katedrze. Bogato ukształtowana fasada główna z powyginanymi, w duchu kończącego się baroku, gzymsami i ścianami, obejmuje dwoma silnie wysuniętymi naprzód skrzydłami „cour d'honneur”. Nie na tem koniec. Jeżeli



SIEMIATYCZE (pow. bielski).
DZWONNICA PRZY KOŚCIELE.



Fot. Zakł. Arch. Polsk.

SIEMIATYCZE (pow. bielski). WIDOK OGÓLNY NA KOŚCIÓŁ I KLASZTOR

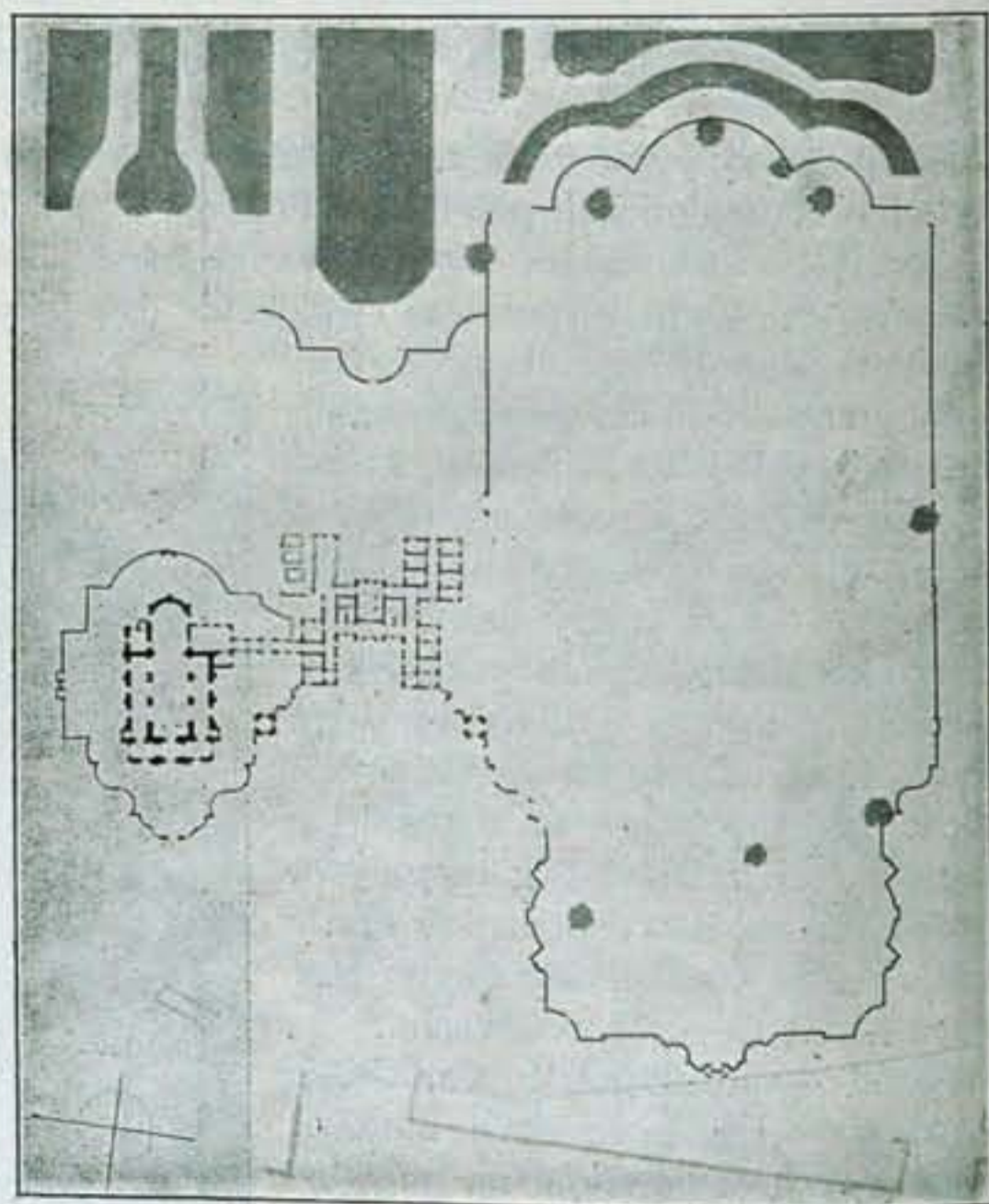
zwrócimy się na prawo, czeka nas nowa niespodzianka: — ogród, niegdyś włoski (ślady tego są widoczne w regularnym osadzeniu niektórych drzew), otoczony fantastycznie powyginanym i postrzępionym u góry w koronkę murem, w lansadach i podskokach zbiegającym ku rzece. Prawdziwa orgja ruchu, rzadko w tak jaskrawym przykładzie spotykana nawet w ówczesnej architekturze. Takie samo ogrodzenie symetrycznie otacza stojący po drugiej stronie klasztoru pałacyku kościół tak, że na pewnej przestrzeni, jak to widzimy na załączonym planie sytuacyjnym, wyrastają z bocznych skrzydeł klasztoru niby rozwarte ramiona, obejmujące jakby otwarty „avant cour”. Założenie jest ze wszystkich stron wybitnie osiowe, obliczone w duchu czasu na dalekie perspektywy. Nie dosyć jednak na tem. Poza kościołem teren się obniża, opadając ku rzece. Przestrzeń ta wyzyskana została na założenie kilku sztucznych stawów o geometrycznie pomyślanych wykrojach. Zarysy stawów są jeszcze widoczne w terenie. Mimo, że z dawnego ogrodu włoskiego nie pozostało już dzisiaj prawie śladu, monumentalne i arcyciekawe założenie jego daje się tu bodaj lepiej odczytać niż przy pałacu białostockim.

Mimowoli nasuwa się pytanie, co było przyczyną pobudowania tak wytwornego i oryginalnego klasztoru w małym prowincjonalnym miasteczku? Pośrednią odpowiedź znajdujemy w miejscowym archiwum kościelnym w odpisie listu z r. 1725 nieznanego nam z nazwiska plenipotenta Adama Sapięhy, który bawił podówczas we Francji i stamtąd dawał wskazówki, jak ma wyglądać fundowane przez niego collegium XX. Misjonarzy. List ten¹⁾ brzmi, jak następuje: „To też waruję sobie ex parte JWgo Imci Pana Pisarza W. X.

¹⁾ Odpisu dokumentu tego udzielił mi st. asystent Polit. Warsz. arch. Dr. J. Raczyński.

Litew. Fundatora, aby jako on pisze żydowskie mieyskie szynkownie Mieszkania i Domy pijatykom hałasom tamen et aliis tumultibus podległe nie stały in facie i w oczach Imci Xięży Missionarżów aby wszelka czystego placu przestronność lepszy widok i miły Prospekt przedsięwzięty Domu i Ogrodu czyniła fabryce lubo z ujmą gruntu swej intraty i przykrością swoich Poddanych każe znosić całą jedną linię i tam na niey murowi sytucji ogrodowej mieścić pozwala tak aby sub nullo penitus praetextu ac sub nulla praetense necessitate

nie wazyli się Imci Xięża Missionarże tak na tej linii zniesionej Rynkowej polaci iak i na całym między murami ogrodowemi a kościelnemi i przed domem murowanym będącym Placu rzadnych budynków stawiać ale żeby ten Plac i ta Linja Miejskiej Polaci perpetuis temporibus niczym nie zaprzętniona zostawała sub omissione eo ipso i Budynku i Gruntu i wróceniem ad haereditis proprietatem. „Powiedziane



Wykon. przez Zakł. Arch. Polsk.

SIEMIATYCZE (pow. bielski). PLAN SYTUACYJNY KOŚCIOŁA I KLASZTORU X.X. MISJONARZY.



SIEMIATYCZE (pow. bielski). ELEWACJA FRONTOWA B. KLASZTORU X. X. MISJONARZY.

dostatecznie jasno. Tak więc dla stworzenia ładnego prospektu Imc! Pan Pisarz W. X. L. nie waha się poświęcić „ze szkodą własnej intraty“ całej połaci domów na zburzenie i, co więcej, grozi nawet XX. Misjonarzom, gdyby się nie dostosowali do jego woli, cofnięciem fundacji. Intrygująca więc nas zagadka znajduje rozwiązanie w wielkopańskiej fantazji magnata, zabarwionej swoistym romantyzmem i brakiem wyzucia realnych warunków życia, — takiej samej fantazji, jaką miał Pac, który kazał pokryć wnętrze kościoła na Antokolu w Wilnie od góry do dołu rzeźbą i ornamentyką stiukową.

Klasztor XX. Misjonarzy w Siemiatyczach zasługuje na specjalne opracowanie monograficzne, i, o ile mi wiadomo, ten w swoim rodzaju jedyny u nas fenomen architektoniczny, dotychczas jeszcze nigdzie nie publikowany, wkrótce ma się doczekać naukowej oceny. Analiza form architektonicznych i badania archiwalne niewątpliwie dadzą bliższe oświetlenie stanowiska, jakie ten ciekawy budynek zajmie w historii baroku na naszych ziemiach. Narazie można tylko powiedzieć, że w charakterze stylowym należałoby się doszukiwać pewnych filjacji we Włoszech, kto wie, czy nie w Rzymie, względnie w południowych Niemczech. Wpływy te przynajmniej zdają się dość wyraźnie oddziaływać na indywidualność twórczą nieznanego projektodawcy, któremu Michał Sapieha powierzył opracowanie projektów. Nie dotyczy to, ma się rozumieć,

oryginalnego usytuowania klasztoru i ogrodu, które wypłynęło z miejscowych warunków terenowych — położenia istniejącego już kościoła między miastem i rzeką.

Stan obecny zabytku jest opłakany. Konserwacja tak wielkiego budynku przechodzi możliwość stosunkowo nielicznej parafji, dla której, zresztą gmach tak obszerny nie jest potrzebny. Jedno skrzydło klasztoru zostało rozebrane już przed wojną, inne jego części i jedna z pięknych oddzielnie stojących dzwonnicy potrzebują gruntownego remontu.

Wbrew intencjom fundatora, który tak żarliwie obstawał przy otwartym prospekcie, brudne domostwa małomiejskie podsunęły się w XIX w. pod same mury klasztorne, co nader ujemnie wpływa na stan ich zachowania, nie mówiąc już o tem, że oryginalny zarys sytuacyjny w tych warunkach dla oka zupełnie się zaciera.

Ze względu na wyjątkowe znaczenie zabytkowe klasztoru, miasto Siemiatycze winno przystąpić do uregulowania w najbliższej przyszłości przynajmniej tej części miasta, choćby to było związane ze znacznymi kosztami. Nie należy wątpić, że i Sejmik Bielski zainteresuje się Siemiatyczami, które mogą i winny stać się chlubą powiatu.

Dr. Z. Rokowski.



SUCHOWOLA (pow. sokólski). STAROŻYTNA BÓŻNICA DREWNIANA Fot. Zakł. Arch. Polsk.

BÓŻNICE DREWNIANE NA TERENIE WOJ. BIAŁOSTOCKIEGO

„Do najciekawszych zabytków budownictwa drzewnego dawnej Polski należą bezwątpienia stare bóżnice żydów polskich“, pisze Zygmunt Gloger, zasłużony badacz naszego budownictwa drzewnego. Możemy śmiało rzec, iż w całej Polsce nie znajdziesz połąci kraju, gdzieby na tak małej stosunkowo przestrzeni, jak Białostockie, zachowało się tyle starych drewnianych bóżnic, będących najwspanialszym pomnikiem przeszłości historycznej żydów w Polsce. W przeciągu wieków żydzi mieli tu dobre warunki rozwoju, a hordy kozackie Chmielnickiego wrogo względem żydów usposobione, które w połowie XVII wieku zrujnowały całkowicie i zdewastowały gminy żydowskie we wschodnich połaciach kraju, nie dosięgły tego terenu. Temu w znacznej mierze należy zawdzięczać zachowanie w tak doskonałym stanie niektórych starych bóżnic. Również wrodzony konserwatyzm i niezamożność tych gmin, powstrzymująca ich od budowania nowych bóżnic a rujnowania starych, odegrały tu znaczną rolę. Ilość ich jednak z roku na rok stale maleje. Tłumaczy się to przede wszystkim łatwopalnością drzewa, a reszty dokonywa zęb czasu. Niemalże zdziałała na tem polu wojna światowa. Z tych oto powodów znikły bóżnice w Jedwabnem, Jeziorach, Śniadowie, Wysokiem Mazowieckiem. Zachowały się jednak na obszarze województwa bóżnice

drewniane w Wołpie, Zabłudowie, Grodnie, Sopoćkinach, Suchowoli, Pieskach, Sidrze, Łunnej Woli, Janowie, Nowogrodzie Łomżyńskim (w tym ostatnim bóżnica została mocno poniszczona przez Niemców, którzy urządzili w niej rzeźnię). Owe bóżnice niejednokrotnie przyciągały uwagę naszych, zarówno jak i obcych badaczy, i niejednokrotnie pisano o nich. Nikt jednak dotychczas nie zdobył się na całkowite i wyczerpujące zbadanie pod względem artystycznym i historycznym ich architektury, zarówno jak i dzieł sztuki znajdujących się w nich¹⁾. Z tego powodu niektóre zagadnienia, dotyczące się tych bóżnic, pozostają dotychczas niewyjaśnione.

Typowa drewniana bóżnica w tych stronach składa się z jednej wielkiej, kwadratowej w planie, dwukondygnacyjnej sali, górującej nad całą bóżnicą, i z szeregu przybudówek niższych od tej sali modlitwy, przeznaczonych dla mężczyzn. Owa sala bywała zwykle kryta kolosalnym dachem gontowym, łamanym, półszczytowym, wspartym na wysuniętym znacznie gzymsie, chroniącym ściany przed wilgocią. Pod dachem przechodził czasami fryz częstokroć ornamentowany na skos nabijanymi deseczkami. W tenże sposób upiększano szczyty dachów. Stromy dach, ukrywający

¹⁾ Publikację poświęconą tym bóżnicom przygotowuje Zakład Architektury Polskiej Politechniki Warszawskiej.



WOLPA (pow. grodzieński). BÓŻNICA DREWNIANA. WIDOK FRONTOWY

zwykle wspinała kopułę, chronił doskonale naszą bóżnicę przed opadami atmosferycznymi, potęgując jednocześnie jej monumentalność. Z trzech stron bóżnicy przylegają do tej wielkiej sali niskie, wąskie, parterowe przybudówki. Żadnych przybudówek nie posiada ściana wschodnia, przy której stoi ołtarz. Dwie boczne spełniają rolę miejsc modlitwy dla kobiet, przednia frontowa natomiast jest przedsionkiem. Przybudówki parterowe, teraz kryte dachem jednospadkowym, dawniej posiadały szereg daszków dwuspadkowych, wywierając wrażenie według słów Glogera „połaci starożytnego i arcypolskiego drewnianego miasteczka“. Daszki takie znajdowały się niegdyś nad parterowymi oddziałami niewieściami bóżnicy w Zabłudowie. Teraz pozostał po nich słaby ślad, na fotografii niedostrzegalny. Daszki takie posiadała między innymi bóżnica w Wysokiem Mazowieckiem, przed mniej więcej 50-ciu laty rozebrana. Ponoć budowano je jeszcze do połowy XVIII w. Zwykle na obu narożnikach, ze strony lica bóżnicy widzimy dwa pawilony, wyższe od parterowych przybudówek, niższe jednak od samej bóżnicy. Tworzą one stopień pośredni między wysoką salą główną a niskimi oddziałami parterowymi. Owe pawilony, będące naśladownictwem dawnych baszt narożnych w dworach warownych, znajdujemy w stanie mniej rozwiniętym (bóżnica w Kossowie), lub bardziej rozwiniętym, zdradzającym pokrewieństwo z lamusami, często z podcieniami na piętrze (bóżnica w Wolpie i inne) lub na parterze (bóżnica w Pieskach). W owych pa-

wilonach mieści się zwykle zarząd gminy, ewentualnie bóżnicy. Nierzadko w owych szczupłych pomieszczeniach sprawiają modły mniejsze grona pobożnych. Daszki pawilonów bocznych tworzą wspaniałe pendant do wielkiego dachu sali głównej. Zwłaszcza pięknie szarmonizowane były owe małe daszki z dachem głównym już dziś nieistniejącej bóżnicy w Śniadowie (koniec XVIII w.). Niejednokrotnie znajdujemy nad sienią na piętrze pomieszczenie, również przeznaczone dla kobiet. Jednak są one zwykle w tej połaci kraju pochodzenia późniejszego. Tak się rzecz ma z powyższymi oddziałami kobiecymi w bóżnicach grodzieńskiej i zabłudowskiej. Mówiąc o formie bryły nie sposób pominąć jej barwy, zwłaszcza, iż w tych wielkich budowlach drewnianych, brązowozielonawa szarość bali i gontów jest pierwszorzędnym czynnikiem estetycznym. Z tego powodu żadna fotografia nie zdoła oddać całkowicie uroku tej architektury.

Gdy wchodzimy do wnętrza, do wielkiej sali męskiej, przede wszystkim rzuca nam się w oczy kopuła, będąca głównym czynnikiem estetycznym tej sali. W tych bóżnicach spotykamy się z drewnianymi sklepieniami kilku rodzajów. W pięknej bóżnicy w Zabłudowie, pochodzącej prawdopodobnie z początku XVII w., sala męska nakryta jest drewnianym sklepieniem beczkowym, pacząc centralność założenia kwadratowej sali, zaakcentowaną tylko „bimą“ (t. j. podjum, służącym do odczytywania rodaków), umieszczoną prawie na środku sali. Lecz skle-

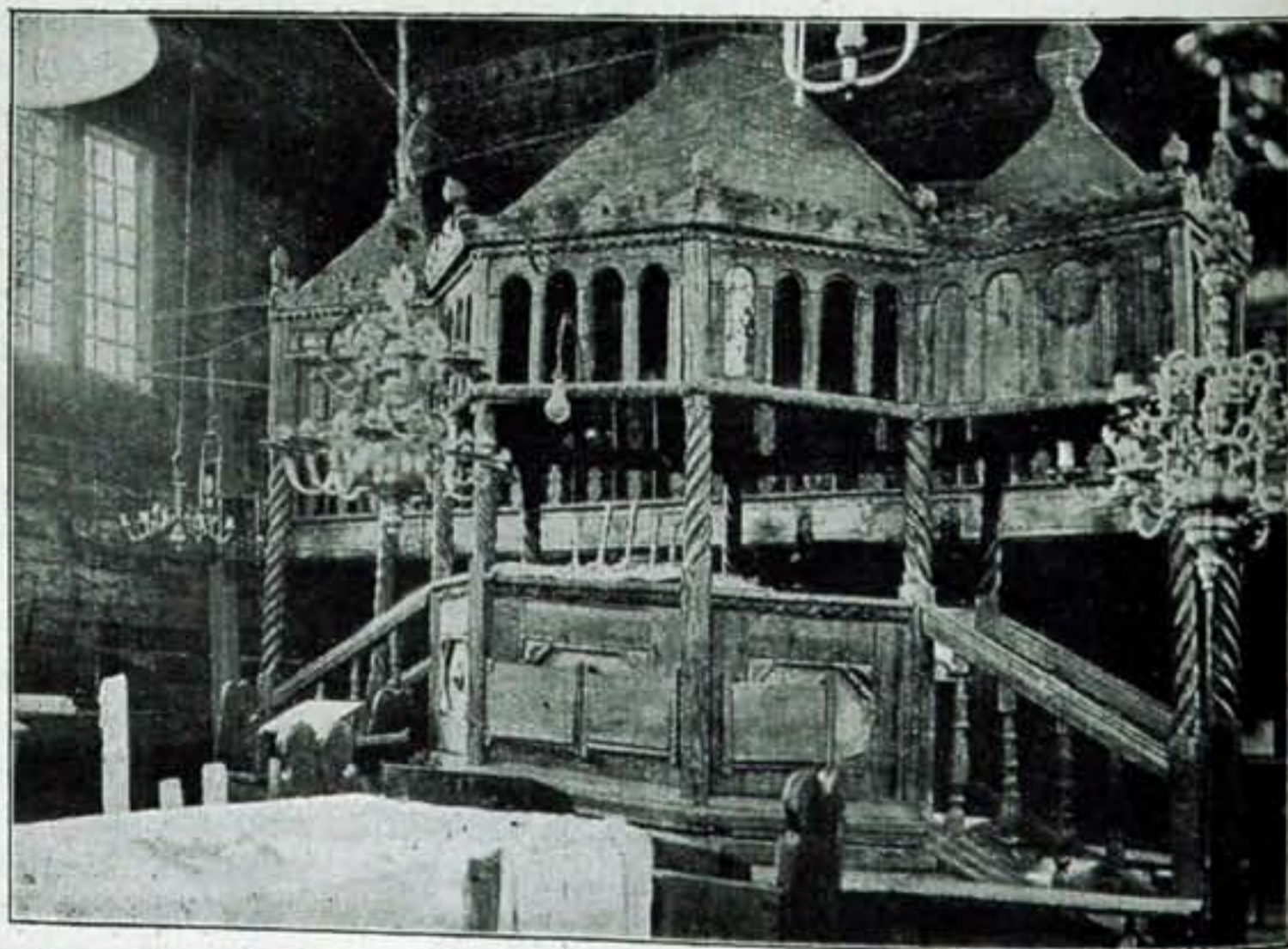


TYKOCIN (pow. wysoko-maz.).
BÓZNICA MUROWANA Z WIEŻYCZKĄ NAROŻNĄ.

pienia drewniane tego kształtu spotykamy w bóżnicach rzadko (bóżnica w Przedborzu posiada także sklepienie), w Białostockiem natomiast jest to unicum. Forma ta, rzecz jasna, powstała pod bezpośrednim wpływem architektury murowanej. W pozostałych natomiast bóżnicach spotykamy się z drewnianymi kopułami, akcentującymi wyraźnie centralność założenia sali męskiej. Najświetniejsze rozwinięcie tego typu znajdujemy w bóżnicach w Wołpie (prawdopodobnie z połowy XVII w.) i w Śniadowie (z końca XVIII w.). Typ ten rozwijał się tu i stosowano go powszechnie w bóżnicach w przeciągu dwóch wieków. Kopuła (w planie ośmiobok) bóżnicy posiada podział poziomy w postaci galeryjek, umieszczonych na różnych wysokościach. Owe galeryjki, ozdobione balaskami, dzielą całą kopułę na szereg kondygnacyj. Niekiedy znajdujemy na kopule rzędy balasek markujących podział na kondygnacje, brak natomiast galeryjek. Najwspanialsza kopuła bóżnicy w Wołpie posiada pięć kondygnacyj. Im wyżej, tem obwody powyższych galeryjek są coraz mniejsze, a na kondygnacji najwyższej, o promieniu najmniejszym, zwiesza się nakształt zwornika tej wymyślnej kopuły wielki wisior. Godzi się zaznaczyć, iż ów podział na kondygnacje jest organicznie związany z całą konstrukcją kopuły. Na środku naszej sali stoją zwykle cztery słupy, sięgające szczytu kopuły i ją wspierające. Między temi słupami umieszczona jest tak zwana bima. W innych bóżnicach spotykamy się po większej części z kopułami w kształcie mniej rozwiniętym

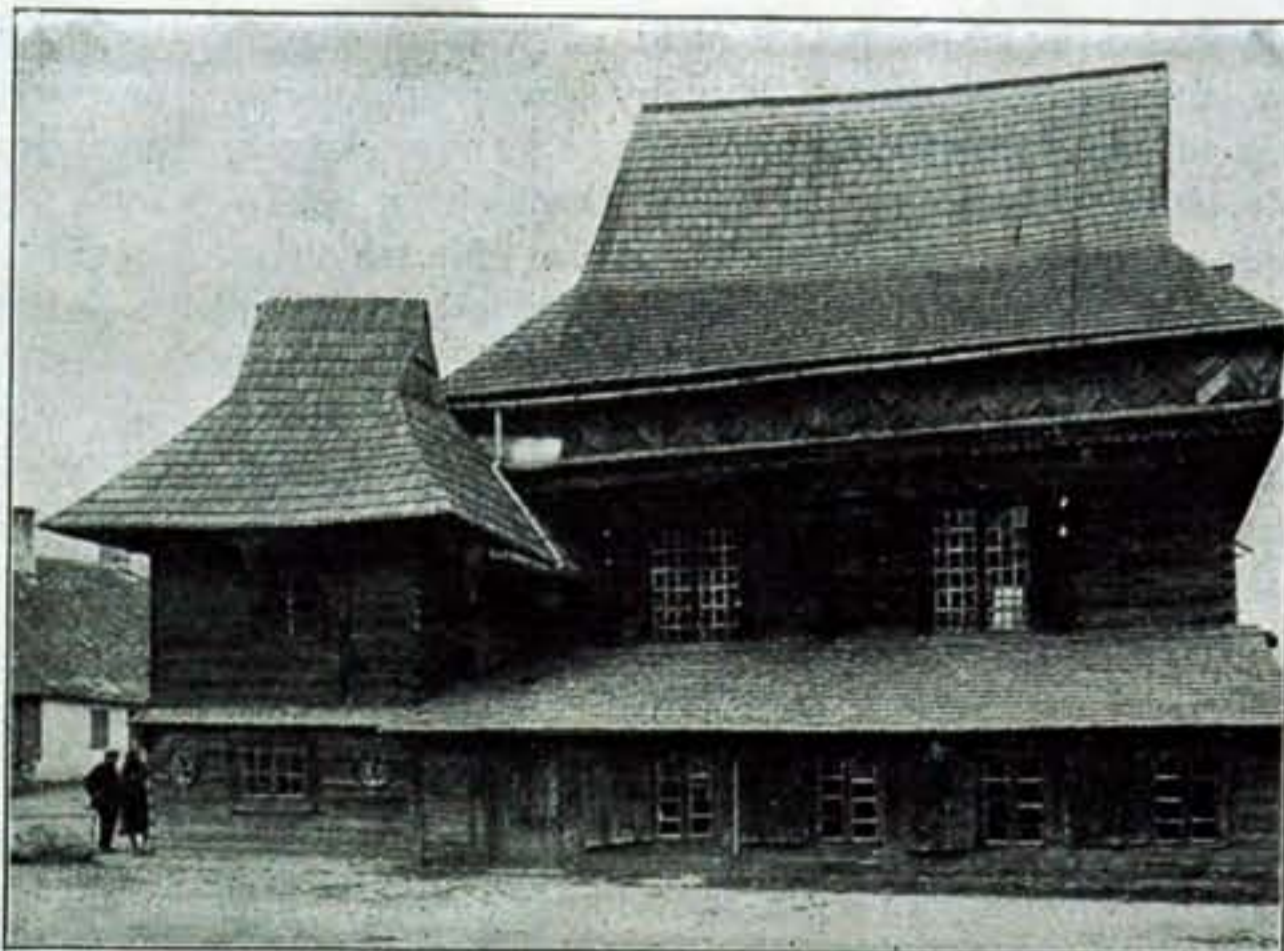
i mniej skomplikowanym. Kwadratowość sali męskiej i koncentryczność jej założenia jest wynikiem potrzeb liturgji żydowskiej. Sprowadza się ona do supremacji bimy nad ołtarzem, odgrywającym w bóżnicy znacznie mniejszą rolę, niż w kościele, gdyż aron hakodesz — arka święta, służy wyłącznie do przechowywania rodolów. Jednak jest rzeczą możliwą, iż kwadratowość planu, łącznie z centralnem umieszczeniem bimy na środku bóżnicy między czterema słupami zostało przez żydów skądś zapożyczone. Sala męska oświetlona jest oknami umieszczonemi nad parterem, czyli nad przybudówkami. Zwykle na każdej ścianie są po dwa duże podwójne okna. Te okna ukształtowały się ponoć pod wpływem okien kościelnych romańskich. Wynikiem wpływu architektu-

ry murowanej na drewnianą są również drzwi w jednej z bóżnic woj. białostockiego o wykroju gotyckim. Bóżnica w Wołpie posiada barokowe szczyty, o formach wyraźnie zaczerpniętych z architektury murowanej. W drewnianych bóżnicach wejście znajduje się zawsze na osi budynku. Poziom sali męskiej jest zwykle nieco niższy od poziomu przedsionka, w ten sposób „schodzimy“ do owej sali, co wywiera złudzenie, jakoby ta sala znajdowała się częściowo poniżej poziomu ulicy. Na środku osi, zwykle nieco bliżej drzwi, znajduje się bima. Na tejże osi przy ścianie wschodniej stoi ołtarz. Bimy, będące jak powyżej wykazaliśmy momentem dominującym w bóżnicy, bywały niekiedy znacznych stosunkowo rozmiarów. Przykładem może służyć piękna bima pokryta wielkim drewnianym baldachimem w bóżnicy w Zabłudowie,



ZABŁUDÓW (pow. białostocki). WNETRZE Z WIDOKIEM NA BIMĘ.

umieszczona na jednej z naszych rycin. Jednym z najciekawszych obiektów bóżniczych jest ołtarz (aron hakodesz — szafa święta). Umieszczony pomiędzy dwoma oknami ściany wschodniej wyróżnia się wielką wąskością w stosunku do szerokości. Wysmukłe proporcje nadają mu specyficzny charakter, różniący go znacznie od ołtarzy kościelnych. Najpiękniejszym drewnianym, ołtarzem bóżniczym nie tylko na terenie województwa białostockiego, lecz bodajże w całej Polsce jest ołtarz bóżnicy w Wołpie. Jest to właściwie wielkich rozmiarów drewniana siatka ażurowa „ciągłością kompozycyjną” dziwnie przypominająca dywan wschodni, same zresztą elementy dekoracyjne tego ołtarza trącą wschodem. Snycerz tego ołtarza zdradza pokrewieństwo z rzeźbiarzem nagrobków żydowskich. Bóżnice żydowskie częstokroć posiadają piękne zbiory przedmiotów liturgicznych w postaci starych tkanin, haftów, wyrobów złotniczych, bronzowniczych i t. d. Przedmioty owe pochodzą zwykle z wieków XVII i XVIII. Mówiąc o bóżnicach województwa białostockiego, nie sposób ominąć murowanej bóżnicy w Tykocinie, pochodzącej z roku 1642. Zachowała się dobrze



ZABŁUDÓW (p. białostocki). BÓŻNICA DREWNIANA. WIDOK BOCZNY.

nie tylko sama architektura tej bóżnicy, lecz również jej zbiory obiektów ruchomych w postaci szeregu świeczników, pajaków, tkanin, haftów a nawet pulpity. Bóżnica ta należy do najciekawszych w grupie tak zwanych dziewięciopółowych. Na kurku dachu wieżyczki znajduje się wizerunek heraldycznego gryfa i orła państwowego.

Szymon Zajczyk.

CHATA KURPIOWSKA

Chata, a właściwie chałupa kurpiowska, należy do ciekawych zabytków budownictwa drewnianego nie tylko w naszym województwie, ale i wogóle w Polsce. Pod tym względem konkurować z nią może tylko chata podhalańska, góralska. Uczeni, którzy badali rozwój budownictwa naszego wogóle, stwierdzili, że budowle takie, jak na naszych Kurpiach, należą do rodzaju najstarszego budownictwa polskiego, chaty bowiem kurpiowskie są najstarszym typem chaty polskiej. Według uczonego etnografa naszego Jana Karłowicza, chatę polską wyróżniają następujące wspólne znamiona:

1. Położenie chaty bokiem, t. j. węższą ścianą do drogi, czyli ulicy.
- 2) Oddzielność mieszkania ludzkiego od spichrza, stajni, chlewów, stodoł i t. d., które okalają dziedzińiec.
3. Pewna niewielka odległość chaty od ulicy, zapewniana zwykle kwiatami.
4. Brama lub wrota w niewielkiej odległości od chałupy.
5. Dach niezbyt niski i niezbyt wysoki, mający u szczytu mniej więcej kąt prosty.

Każde z powyższych znamion znajduje się w typach chat obcych, ale „jednoczesne ich istnienie zdaje mi się — jak pisze tenże Karłowicz — charakteryzuje wyłącznie chatę polską”¹⁾.

Powyższym i innym, co do rozkładu wewnętrznego, wymaganiom odpowiada bezwzględnie *chata kurpiowska*. Położona jest ona zawsze do ulicy bokiem, czyli węższą ścianą szczytową; oddzielona jest zupełnie od budynków gospodarskich. Dopiero w ostatnich czasach zaczęto dobudowywać stajnie dla koni tuż pod ścianą podwórzową. Domy (chałupy) kurpiowskie są zwykle zdala od budynków innych gospodarskich i są porządnie utrzymane. Od ulicy chałupa budowana jest w pewnej odległości. Brama czy też wrota znajdują się zazwyczaj w pobliżu chałupy. Dachy są przeważnie prostokątne, budowane prawie „do winkła” jak mówią cieśle, albo najwyżej pod kątem 45°. Dachy więcej płaskie są już nowszym wytworem, robione pod deski lub blachę. Zasadnicze czyli główne wejście jest zawsze w kącie dłuższej ściany od podwórza. Co się tyczy sieni, to nie idzie ona w chacie kurpiowskiej „na przestrzał”, lecz przedzielona jest w połowie ścianą, poza którą znajduje

¹⁾ W „Pamiętniku Fizjograficznym” r. 1884, tom IV, str. 383.

się właściwa komora. Z sieni na lewo (a czasem na prawo) wchodzimy do izby dużej, gościnnej, a z tej do mniejszej, zwanej alkiem, służącej za skład ubrania lub wyrobów tkackich i t. p. Inwentarza żywego w izbach na Kurpiach nie trzymają.

Chata kurpiowska różni się bardzo od podlaskiej lub krakowskiej, różni się też od podhalańskiej swoją zewnętrzną budową i ozdobami. Łączy je może zdobienie szczytów oraz drzwi, na których tu i tam spotykamy rysunek wschodzącego słońca, zbity z cienkich deseczek. Charakterystyczne u chat kurpiowskich jest zakończenie szczytów; widzimy na nich skrzyżowane dwie łaty (wiatrówki), rozmaicie wyrzynane, a przypominające rogi zwierząt, dzioby ptasie, łby końskie, psie i t. p. Są to t. zw. *šparogi*, spotykane w całym dawnym budownictwie drewnianem północnym. Podobne zakończenia spotykamy u chat dawnych w Prusach Wschodnich, Zachodnich i dalej jeszcze. Są to pozostałości z odległych czasów, kiedy przed wiekami różni pra-przodkowie tych ziem i krajów zawieszali na stropach swych siedzib łby i rogi z upolowanych turów, żubrów, łosi i t. p.

Kto był na Kurpiach, ten widział setki tych „šparogów“ na szczytach, nieraz każdy odmiennie zdobiony. Od kilkudziesięciu lat między šparogi pobożna ludność puszczańska zaczęła wstawiać krzyże, albo słupki

Często widzimy tam wschodzące słońce. Kominy dawniej budowano z rudy łkowej. Wewnątrz na ścianach jest mnóstwo wycinanek, misternie wystrzyganych z kolorowego papieru przez zdolne kurpianeczki. Obrazy, pamły, przybrany „ołtarzyk“ na stole i pajak u pułapu dopełniają całości.

Wszystkie chaty kurpiowskie budowane są starannie w węgiel i tem się najwięcej różnią od budownictwa wschodniego, rosyjskiego lub białoruskiego. Wygląd zewnętrzny tych chat jest miły dla oka i dopasowany do krajobrazu. Dawne wsie kurpiowskie, ustawione w szeregu chałup, z ozdobnymi szczytami od drogi, stanowiły

piękny widok i mówiły nam swym wyglądem o starej kulturze tego leśnego ludu, kulturze czy to estetycznej, czy społecznej¹⁾.

Budowę chaty na Kurpiach wyprzedzają zakładziny — jest wtedy mały poczęstunek z piwem dla majstrów i robotników przy zakładaniu podwalin. Gdy szczyty staną na zrębach, zawieszają nań wianek

z godłami majstrów, przyczem jest również poczęstunek, po wykończeniu chaty następuje w y ś w i ę c e n i e przez sprowadzonego z parafji księdza a wreszcie nowosiedliny z poczęstunkiem dla sąsiadów i tańcami na nowej podłodze.

Budownictwo kurpiowskie było od czasów najdawniejszych wyłącznie drewniane. Inaczej być nie



ŠPAROGI



WIEŚ WOLKOWE (pow. ostrołęcki). DOMY KURPIOWSKIE.

Fot. Zakł. Arch. Polsk.

ozdobne chorągiewkami czy kogutkami. Nieraz wszystkie chałupy we wsi wyglądają, jak kaplice.

Najozdobniejszą częścią chaty z zewnątrz są szczyty i drzwi, a niekiedy okna. U dawnych chat s z c z y t ó w k i i b e l k i s z c z y t o w e są starannie zdobione rzezanymi wzorami w piękne desenie, szczyty zaś mają dużo kombinacji co do rysunku, deski przybijane są gwoźdźmi na ciętych blaszkach, drzwi nieraz w każdej chałupie inne co do swego rysunku.

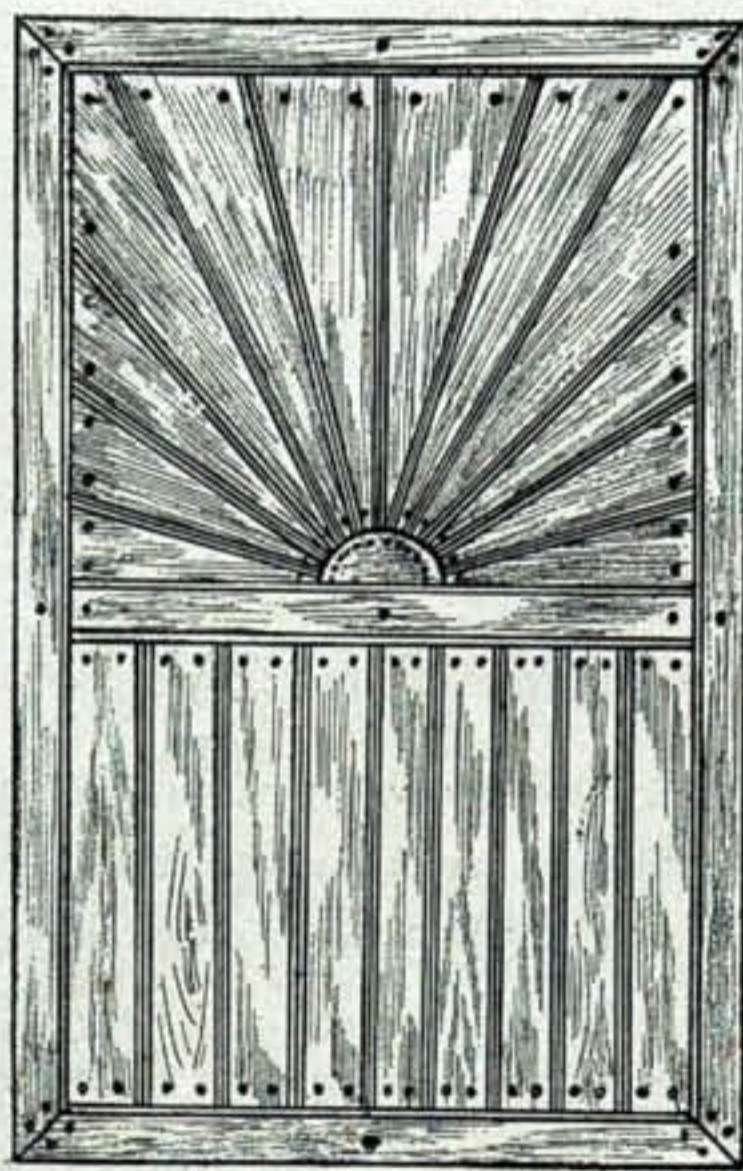
mogło, bo pod ręką jedynym łatwym do zdobycia materiałem był las.

Puszcza Kurpiowska (zwana dawniej „Zieloną“), sięgała od Nowogrodu i Kolna po Myszyniec i Chorzele, od Ostrołęki po Przasnysz i Różan. Budulec miała pierwszorzędną, sosny rdzenne i wyniosłe, masztowe. Ludności było wtedy mało, a lasu dużo, wręb więc

¹⁾ Wiosek takich już dziś mało, do typowych należy Wolkowe pod Myszyncem. Inne są rozkolonizowane.

był wolny, zagwarantowany statutami i przywilejami królewskimi. Z drzewa stawiano nietylko chaty i wioski włościańskie, ale również dworki myśliwskie, należące do książąt mazowieckich i siedziby przyjezdnych członków rodziny królewskiej. Pobudowane z drzewa łatwo ulegały pożarom wskutek wypadków i wojen, przeważnie szwedzkich. Jedyne ich śladami są tylko niedokładne wzmianki i opisy w starych aktach i księgach.

Wioski kurpiowskie szły z dymem, to też naprawdę starych chałup, 100—150-letnich, niewiele się już dochowało. Również i kościoły na Kurpiach były drewniane, do najstarszych należał w Myszyncu, który rozebrano przed kilkunastu laty, do starszych też



CHARAKTERYSTYCZNE ODRZWIWA
CHATY KURPIOWSKIEJ

należy kościółek w Dąbrówce (pow. ostrołęcki), przewieziony tam z Kadzidla, gdzie pobudowano większy kościół murowany.

Nowsze chaty powojenne, na starą modłę budowane, są też piękne, ale już nie wszędzie zachowano wszystkie dawne szczegóły zdobnictwa. A najbrzydsze są różne murowanki, z czerwonej cegły, z płaskimi dachami, pokrytymi blachą błyszczącą lub eternitem.

Budownictwo kurpiowskie sięga u nas na kilkanaście klm. poza właściwy teren kurpiowski, jeżeli nie w całości, to w niektórych szczegółach. Właściwy styl kurpiowski warto nie tylko zachować, ale pielegnować i udoskonalać, rozwijać, przystosowując oczywiście do wymagań nowoczesnych.

Adam Chętnik.

MUZEUM KURPIOWSKIE W NOWOGRODZIE

Związek Muzeum Kurpiowskiego początkowo powstał przed kilkunastu laty w Ostrołęce, lecz w czasie wojny światowej zbiory spłonęły razem ze śpichrzem w Susku, w którym były przechowywane.

Zbiory te były gromadzone z udziałem p. A. Chętnika, który przyczynił się do ponownego utworzenia w 1917 r. Muzeum Kurpiowskiego w Nowogrodzie nad Narwią, znajdującego się pod opieką Oddziału kurpiowskiego Pol. T-wa Krajoznawczego.

Uroczyste otwarcie Muzeum nastąpiło w dniu 19 czerwca 1927 r. Muzeum gromadzi zbiory geologiczne i paleontologiczne, archeologiczne, etnograficzne oraz sztuki ludowej. Również posiada znaczny zbiór fotografii, bibliotekę i archiwalia. Całość (około 3 000 przedmiotów) dzieli się zasadniczo na dwa

działy: 1. ogólny, liczący około 1 200 okazów bogactw naturalnych z całej Polski; 2. miejscowy, czyli regionalny (kurpiowski). Znaczna część zbiorów jest własnością prywatną p. A. Chętnika, kustosa i twórcy muzeum.

Zbiory są dostępne dla publiczności od połowy maja do października. Na poddaszu budynku, zajętego przez Muzeum, zostało urządzone schronisko dla wycieczek (na kilka osób). Rok rocznie zwiedza muzeum do tysiąca osób, przeważnie młodzieży szkolnej.

Największą bolączką muzeum jest brak poparcia ze strony miejscowych czynników społecznych i samorządowych, oraz brak odpowiedniego murowanego budynku.

C.



108941

SPIS RZECZY

	Str.
✓ 1. Dr. Karol Wittek. Państwowa opieka nad zabytkami	5
✓ 2. C. Galasiewicz. Zadania samorządów w dziedzinie ochrony zabytków	8
✓ 3. Dr. Z. Rokowski. Ogólny rzut oka na charakter zabytków w województwie białostockim	9
✓ 4. J. Jodkowski. Świątynia po-bazylijska na kołozy pod Grodnem	13
✓ 5. — Grodno	15
✓ 6. — Królewski Zamek Stary i Muzeum w Grodnie	22
✓ 7. W. Świdorski. Łomża	24
✓ 8. B. Guerquin. Kościoły gotyckie na Mazowszu łomżyńskim	27
✓ 9. Dr. J. Przeworska. Obronna świątynia po-bazylijska w Supraślu	31
10. M. Goławski. Z przeszłości Białegostoku	33
✓ 11. Dr. Z. Rokowski. Pałac Branickich w Białymstoku	36
12. — Klasztor XX. Misjonarzy w Siemiatyczach	41
13. S. Zajczyk. Bóżnice drewniane na terenie województwa białostockiego	44
14. A. Chętnik. Chata kurpiowska	47
15. C. Muzeum kurpiowskie w Nowogrodzie	49

